

KONKRETY

nr 24

Tygodnik PZPR • Legnica • Rok XIII
Nr 671 • 14 czerwca 1985 r. • 15 zł
PL ISSN 0137 4680 • Nr ind 36272

Spojrzenia
Robert Szecówki



Wrażliwość
aktywność
konsekwencja str. 3-4

Rozmowa z JERZYM WILKIEM
I sekretarzem KW PZPR w Legnicy



Fot. Mieczysław Pawelek

Blues, gips i samowar str. 8-9



Fot. Janusz Budnicki

Janko
Muzykant '85 str. 7

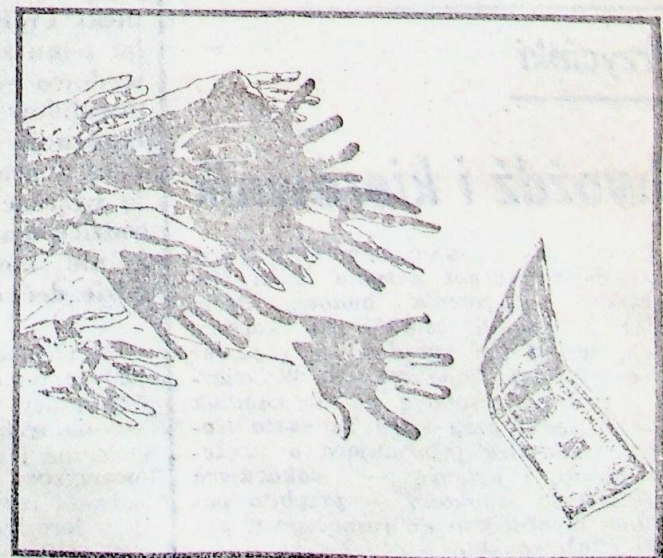


Fot. Janusz Budnicki

Coraz bliżej
ekstraklasy str. 12



Fot. Waldemar Sikorski



Hasło: OCHRONA str. 6

Wygrana str. 15

Konkrety tygodnia

• 10 BM. EGZEKUTYWA KW PZPR W LEGNICY na podstawie analizy przeprowadzonej przez zespół KW oceniła działalność gminnej organizacji partyjnej w Kunicach Kontrolą objęto pracę wewnątrzpartyjną, ideowo-wychowawczą oraz społeczno-gospodarczą prowadzoną przez wszystkie POP. Przeprowadzono także rozmowy z kierownictwem gminnych władz politycznych i administracyjnych.

Egzekutywa stwierdziła, że w Kunicach partia działa aktywnie i skutecznie, wywiązuje się z obowiązków politycznego organizatora życia społecznego i gospodarczego. Na podkreślenie zasługuje umiejętność skupiania wokół instancji gminnej szerokiego aktywu społecznego. Egzekutywa uznała m. in. za potrzebne udzielenie pomocy w zagospodarowywaniu Jeziora Kunickiego.

Praktyka kompleksowych ocen działalności instancji stopnia podstawowego będzie systematycznie kontynuowana.

Egzekutywa zapoznała się z przygotowaniami do wakacji dzieci i młodzieży. Z różnych form wypoczynku skorzysta ok. 33,5 tys. osób (o 1,5 tys. więcej niż w roku ub.). Za granicę, głównie do NRD i Czechosłowacji wyjedzie ok. 2,8 tys. osób. Przygotowania przebiegają prawidłowo. Zwrócono uwagę, iż należy stworzyć jak najlepsze warunki wypoczynku, szczególnie dzieciom wiejskim.

Po wysłuchaniu informacji o przebiegu obchodów 40-lecia powrotu ziem zachodnich i północnych do Macierzy egzekutywa uznała, że przyczyniły się one do utrwalenia w świadomości społecznej piastowskiego rodowodu tych ziem, a zarazem uświadomiły zagrożenia płynące z rewizjonistycznych środowisk w RFN. Obchody uczczono także przyspieszoną realizacją wybranych, ważnych inwestycji (szkoły, obiekty sportowe, usługowe i produkcyjne). W Legnicy i województwie odbyło się wiele różnorodnych imprez, także ogólnopolskich. Obchody 40-lecia spotkały się z żywym oddźwiękiem społecznym, co znalazło swój wyraz w licznych i aktywnym udziale społeczeństwa w imprezach. Uznano za właściwe, aby ideowe treści tych obchodów były szeroko popularyzowane w działalności politycznej wśród mieszkańców zagłębia miedziowego.

• Z INICJATYWY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH przy dużej pomocy członków ZSMP dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Dziecka zlotoryjski ZOZ zorganizował „białą sobotę”. Badaniami objęto 400 uczniów Zbiorczej Szkoły Gminnej i Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Wilkowie. Akcję przeprowadzono 8 czerwca 1985 r. Badania prowadziło 4 lekarzy pediatrów, 3 chirurgów, 2 lekarzy ogólnych, okulista, laryngolog, stomatolog i mgr analityki laboratoryjnej, a także 20 osób średniego personelu medycznego (pielęgniarki, sekretarki medyczne, technicy rlg i analityki), z których większość to członkowie ZSMP. Badania zostały zakończone ogniskiem z tradycyjną grochówką. Dzieci, u których wykryto wady zostaną objęte ciągłą opieką lekarską.

Przyczinki

Gwoździ i kierownik

Pracownicy legnickiego WPBK, remontujący internet Zespołu Szkół Medycznych (kierownik budowy Jerzy Pelc) przystąpili ostatnio do kopania rowu, w którym znajdzie się zapewne nowa instalacja kanalizacyjna. W związku z tym wyłączone z ruchu chodnik i część jezdni przy ulicy Tadeusza Kościuszki. Tablicę informującą o zwichnięciu jezdni, i drugą — nakazującą zmniejszenie szybkości — przybito połącznymi gwoździami do rosnącego w pobliżu okazałego klonu.

Dlaczego niszczy pan przyrodę, panie Kierowniku Budowy?

(w)



Fot. Janusz Budnicki

Najlepsi polecają do Paryża

Już po raz trzeci zjechali do Lubina z całego kraju uczestnicy Festiwalu Piosenki Francuskiej. 31.05 i 1.06 do przesiadki konkursowych przystąpiło 22 solistów i 3 zespoły instrumentalne.

Jest to festiwal ludzi bardzo młodych, biorą w nim udział głównie uczniowie liceów i studenci.

W latach poprzednich w Lubinie pojawiali się wykonawcy obdarzeni dobrymi warunkami głosowymi, lecz bardzo słabo znający język francuski — w roku bieżącym poziom wykonania i precyzja słów były dość imponujące.

Jurorzy nie mieli łatwego zadania. Wybór najlepszych zawsze budzi sporo kontrowersji tym bardziej, jeśli nagrody są tak atrakcyjne. Fundatorami nagród głównych, a są to ośmiodniowe pobyty we Francji dla dwóch najlepszych wykonawców było Towarzystwo France — Pologne. Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Francuskiej Po raz pierwszy także francuskie linie lotnicze „Air France” przyznały nagrodę w postaci biletu lotniczego w obie strony.

Werdyktem jury do Francji pojadą Mariola Wochnik z Gdańska i Artur Tomaszewski z Warszawy. Mariola (festiwalowa Miss Obiektu) jest nauczycielką, przed rokiem brała udział w festiwalu, a w tym roku ciepłym ciekawym głosem zaśpiewała bardzo znaną piosenkę o Sekwanie. Artur za rok będzie maturzystą, do Lubina przyjechał po raz pierwszy z piosenkami Joe Dassin i przy akompaniamencie gitary występował nie tylko pierwszą nagrodę, ale i miśka-giganta, nagrodę publiczności.

Ale bezsprzecznie (dla publiczności, rzecz jasna) rewelacją festiwalu była Ewa Skupińska z Wrocławia. Kiedy po zapowiedzi piosenki Piaf „Je ne regret rien” na scenę weszła niepozorna blondynka, sala nie kryła swych reakcji. Ewa zaśpiewała kilka taktów i wszyscy zamilkli zafascynowani. Podobieństwo barwy i siły głosu do znanego wszyst-

kim głosu Edith było nieprawdopodobne. Za brawurowe wykonanie otrzymała jednak tylko wyróżnienie specjalne.

Podobne wyróżnienie jurorzy przyznali Joannie Szczegodzińskiej z Bolesławca. Oprócz Joanny jeszcze trzech reprezentantów Bolesławca otrzymało wyróżnienia: Maciej Łysakowski, Robert Kordzis i Beata Górecka. Jurorzy nagrodzili m. in. Mieczysława Pernachę, Beatę Dunin-Wasowicz i Ewę Olszewską z Lubina, Tamarę Świętochowską z Legnicy.



Fot. Janusz Budnicki

25 lat TWK

miastach problem ten wydaje się być możliwy do załatwienia, o tyle rehabilitacja dzieci wiejskich napotyka na ogromne problemy: brak specjalistów, pomieszczeń, trudny dojazd itp. Pilną potrzebą jest również utworzenie dla dzieci stacjonarnego ośrodka rehabilitacji poza obszarem zagłębia miedziowego, w strefie ekologicznie czystej. Chodzi o taki ośrodek, gdzie dzieci mogłyby przebywać wraz z rodzicami, ponieważ wiadomo, że rezultaty rehabilitacji u dzieci w dużym stopniu zależą od czynnej współpracy rodziców. Czy uda się stworzyć taki ośrodek? To zależy nie tylko od TWK, ale przede wszystkim od władz administracyjnych, oświatowych jak również miejscowych potentatów przemysłowych.

Źródłem kalectwa wśród dzieci są m. in. tzw. szkody poiniekcyjne, powodujące powikłania w narządach ruchu. Co prawda są to bardzo rzadkie przypadki (liczone w promilach), gdy zastrzyk jest przyczyną kalectwa, ale zwykle są to ciężkie schorzenia, których skutkiem

Wygrana poznaniaków

8 i 9 bm. rozegrano w Lubinie finał Ogólnopolskiej Spartakiady Przyzakładowych Szkół Budowlanych. W szranki stanęły reprezentacje 38 szkół z Polski. Rywalizacji w lekkiej atletyce, pływaniu, tenisie stołowym, szachach i wieloboju budowlanych przyglądali się m. in. członek Biura Politycznego KC PZPR Albin Siwak i I sekretarz KW PZPR w Legnicy Jerzy Wilk. Najlepszą okazała się reprezentacja Zasadniczej Szkoły Budowlanej im. L. Waryńskiego w Poznaniu. Drugą lokatę wywalczyli młodzi budowlani z Lubina. Trzecie miejsce zdobyła ZSB z Puław. Drużyna gospodarzy zajęła piąte miejsce, a głogowianie siódme. W klasyfikacji okręgów zwyciężyły Kielce przed Zieloną Górą i Lublinem.

Milą tradycją tego festiwalu jest obdarzanie wszystkich uczestników upominkami książkowymi w postaci przepięknie wydanych przez Larousse'a albumów.

Kolejny Festiwal Piosenki Francuskiej za rok — może wówczas organizatorzy zdecydują się na szersze rozpropagowanie tego przedsięwzięcia choćby przez fakt wykorzystania sceny plenerowej? Wydaje się też, że pora już na zaangażowanie osób, które z dotychczasowej „mieszanki laureatów” ułożą faktyczny „koncert laureatów”. Ku pożytkowi wszystkich, a piosenki francuskiej w szczególności.

(d)

są nieodwracalne zmiany w konczynach. Pod koniec kwietnia odbyła się na ten temat w Głogowie środowiskowa konferencja z udziałem lekarzy, pracowników rehabilitacji, pielęgniarek. Towarzystwo legnickie wyszło z tym problemem na forum ogólnopolskie w czasie krajowej konferencji z okazji 25-lecia polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem, podejmując batalię na rzecz wprowadzenia do polskiego lecznictwa bardziej nowoczesnych metod leczenia zastępujących iniekcje.

Niebawem TWK w Legnicy zamierza przeprowadzić powszechną ewidencję inwalidów, żeby mieć dokładne rozeznanie o rozmiarze inwalidztwa w województwie. Zauważono również potrzebę utworzenia w województwie punktu informacyjnego dla inwalidów, gdzie można by było uzyskać wyczerpujące informacje na temat możliwości rehabilitacji, świadczeń społecznych, formy pomocy itd.

Z okazji 25-lecia polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem, Zarząd Główny towarzystwa przyznał pięciu działaczom oddziału legnickiego złote odznaki TWK. Otrzymali je: Michał Gorczyca, Lech Lipczak, Wiesław Mueller, Andrzej Permonda i Edward Rippel.

(emka)

• Zanim doszło do naszego spotkania, kilkakrotnie zmienialiśmy jego termin. Bardzo trudno Was zastać...

— Rzeczywiście, trudno było znaleźć dłuższą chwilę wolnego czasu. Przygotowywaliśmy się do obchodów 40-lecia powrotu ziem zachodnich i północnych do Macierzy. Na ziemi legnickiej odbywało się wiele imprez upamiętniających historyczne wydarzenia sprzed lat czterdziestu. Absorbujące były również prace związane z udziałem naszej wojewódzkiej organizacji partyjnej w działaniach władz centralnych. Odbywała się narada I sekretarzy komitetów wojewódzkich. XIX plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego i wreszcie posiedzenie Biura Politycznego poświęcone między innymi ocenie sytuacji społeczno-politycznej w naszym regionie. A więc spietrzyli się te wydarzenia szczególnie w maju, chociaż chcę podkreślić, że w partyjnej pracy wakacji nie ma nigdy. Często brakuje czasu nawet na myślenie o odpoczynku. Uważam, że działacz polityczny, który chce określać ramy czasu swej działalności powinien po prostu zmienić charakter pracy. Tutaj takie ramy nie mogą istnieć.

• Czy to znaczy, że towarzysze sekretarz w tym roku nie będzie mieć wakacji?

— Niezupełnie. Każdy materiał w końcu ulega zmęczeniu. Skorzystam więc z krótkiego urlopu, ale w takim okresie, by być obecnym podczas rozpoczęcia kampanii wyborczej do Sejmu, czyli w drugiej połowie lipca. Na razie jednak obowiązki wypełniają mi czas od ósmej do ósmej.

• Rodzina na tym nie cierpi?

— A jakże... Cierpi. Dobra jest załóżka, by pogodzić działalność publiczną z powinnościami rodzinnymi. Zawsze jednak mogę liczyć na wyrozumiałość rodziny.

• Ostatni — pracowity, jak się rzekło, okres był dla całego społeczeństwa województwa legnickiego czasem refleksji nad historią i współczesnością. Obchodziliśmy 40 rocznicę wyzwolenia spod germańskiego jarzma prastarej piastowskiej ziemi. Region legnicki nabiera w tym kontekście szczególnego znaczenia, bo przecież nigdzie w kraju lata powojenne nie przyniosły takiej jak tutaj dynamiki rozwoju społeczno-gospodarczego.

— I jest to nieklamany powód do dumy. Kazimierz Płaza — górnik z ZG Lubin, zabierając głos na patriotycznej manifestacji społeczeństwa ziem odzyskanych we Wrocławiu powiedział, że zagłębie miedziowe to najpiękniejszy pomnik czterdziestolecia. Za tym stwierdzeniem kryją się fakty bardzo konkretne: budowa od podstaw potężnego przemysłu wydobywczego i przetwórstwa rud miedzi, dynamiczna rozbudowa takich miast jak Lubin, Polkowice czy Głogów i ogromny awans cywilizacyjny i społeczny dla mieszkańców. Te wielkie osiągnięcia ostatecznie pieczętują naszą współczesną obecność na ziemi piastowskich Henryków, a włożony w nie wysiłek społeczeństwa gwarantuje trwałość więzi z Macierzą.

Wydaje mi się, że po raz pierwszy właśnie w tym roku społeczeństwo dało tak potężny wyraz swemu autentycznemu poczuciu władania ziemią legnicką. Treści hasła „Byliśmy, jesteśmy, będziemy” stały się czynnikiem integrującym wszystkie środowiska, ludzi wywodzących się z najróżniejszych stron kraju, repatriantów. Dla tych, którzy polskość tu odbudowywali, tworzyli zresztą ludowej władzy, dla ich dzieci i wnuków Ojczyzna zaczyna się właśnie tutaj. Myślę, że spontaniczność, autentyczność rocznicowych manifestacji były świetną lekcją historii i realizmu politycznego dla rewizjonistów z Łaby.

Obchody czterdziestolecia obok nurtu oficjalnego miały, co jest szczególnie cenne, także charakter konkretnej, wymiernej pracy na rzecz regionu. Podjęto dziesiątki zobowiązań produkcyjnych, czynów społecznych. Będzie to materialny wyraz naszego poczucia trwałości zmian, jakie rozpoczęły się tu przed czterdziestu laty. Lubin otrzyma dzięki tym inicjatywom piękny stadion sportowy, Polkowice — dworzec autobusowy, Przemków — również stadion, Chojnów — dodatkowe mieszkania i wodę, a Głogów — stację Polmozytu. Przyspieszono budowę wielu szkół. Tak więc stały się obchody tej rocznicy także źródłem społecznej aktywności.

Wrażliwość, aktywność, konsekwencja

Z I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Legnicy —

JERZYM WILKIEM rozmawia Arkadiusz Rodak.

• Z wielkim pietyzmem traktowane są wszelkie materialne ślady odwiecznej polskości ziemi legnickiej. Kulturowana jest pamięć o bohaterskiej obronie Głogowa i tragicznej bitwie z Tatarami, o dziejach Piastów Śląskich. Z satysfakcją chcę podkreślić, że szczególne zasługi w dziedzinie popularyzacji polskiej przeszłości naszego regionu stały się udziałem tygodnika „Konkrety”. Obecnie w przygotowaniu znajduje się wydawnictwo poświęcone czterdziestolecu tej ziemi, którego znaczną część dotyczyć ma odległej przeszłości. Świadomość narodowych i państwowych korzeni jest nie mniej ważna niż duma z dorobku współczesności.

• W RFN istnieją grupy ludzi, które domagają się rewizji granic, obalenia powojennego porządku europejskiego. Stanowią oczywiście tylko margines społeczeństwa kraju, z którym Polskę łączy znormalizowane stosunki dyplomatyczne. Niemniej może budzić pewien niepokój fakt, że teren województwa legnickiego stał się szczególnie ulubionym miejscem wycieczek wielu obywateli Republiki Federalnej. Można by przytoczyć liczne przykłady świadczące, że często ich intencje nie mają wiele wspólnego z turystyką. Jaki jest stosunek władz województwa do tego zjawiska?

— To bardzo trudny problem. Rzeczywiście, przybywa do nas w ostatnich latach znacznie więcej wycieczek z Łaby niż dawniej, ale nie możemy być podejrzliwi w stosunku do wszystkich zachodniemiejskich gości. Nasze władze nie stwarzają barier uniemożliwiających przyjazd. Odbywa się to na ogólnie przyjętych zasadach. Wkracza się tylko wtedy, gdy te ogólne zasady albo nasz interes bezpieczeństwa zostają w jakiś sposób naruszone.

Część gości przyjeżdża w celach czysto turystycznych. Są jednak i tacy —

dotyczy to zwłaszcza starszego pokolenia — którzy zjawiają się w miejscach, gdzie żyli przed 1945 rokiem. Ich intencje bywają często nieuczciwe, a cele zbieżne z celami ziomkostw. Myślę o jeszcze jednym aspekcie tej sprawy. Po czterdziestu latach zapamiętane przez nich miasta zmieniły się tak radykalnie, iż nawet oni sami nie są w stanie rozpoznać swych dawnych siedzib. W rekach prawowitych właścicieli ta ziemia kwitnie, a przecież nie u nas i nie na użytek naszej propagandy został ukuty termin „polnische Wirtschaft”. Sądzę, że to jeszcze jedna gorzka lekcja historii.

• Zdarza się, że mieszkańcy legnickich wsi otrzymują listy wysyłane z różnych miejscowości RFN, zawierające oprócz lekceważenia faktów historycznych i zasad powojennego ładu w Europie — także pogrożki...

— Przeciwno tego rodzaju praktykom mieszkańcy legnickich wsi protestują codzienną ciężką pracą. Udowadniają swe historyczne prawo do tej ziemi. Rewizjoniści próbują różnych metod walki i listy są jedną z takich metod. Inne — to próby nawiązywania nierzetelnych kontaktów. Zabiegi te z góry skazane są na niepowodzenie. Rewizjonistyczne oddziaływanie na nasze społeczeństwo w sposób bezpośredni czy też pośredni odnosi skutek przeciwny do zamierzonego — mobilizuje nas i utwierdza w przekonaniu o słuszności praw. Wymowa uroczystości związanych z rocznicą naszego czterdziestolecia była jednoznaczna i nie tylko nasi obywatele byli jej odbiorcami. Trafiła ona również na Zachód, do tych wszystkich, którzy szerzą hasła odwetu i rewizji.

• O województwie legnickim mówi się „miedziowy kraj”. Często używana jest nazwa „zagłębie miedziowe” lub

też zastępuje „Legnicko-Głogowski Okręg Miedziowy”. Nie wymaga to oczywiście komentarza. Czerwone złoto — drugie po węglu kamiennym bogactwo narodowe zaważyło zdecydowanie na charakterze regionu. Jaka obecnie zajmuje on pozycję na gospodarczej mapie kraju?

— Jest to województwo stosunkowo małe, zamieszkane przez 484 tysiące osób, co daje nam odległość, bo aż 31 miejsce w kraju. Natomiast wartość produkcji przemysłowej wynosząca w 1984 roku 250 miliardów złotych — to już miejsce 13. W ubiegłym roku legnickie rolnictwo osiągnęło przeciętną wydajność zbóż bliską czterdziestu kwintalów z hektara. Tylko dwa województwa były w tym względzie lepsze. Jest też dziedzina, w której wyprzedza nas jedynie region katowicki — miesięczne dochody mieszkańców. W przemyśle przekraczają one 24 tysiące złotych, przy czym tak wysoki poziom utrzymuje się dzięki zarobkom pracowników Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi (średnio około 30 tysięcy złotych). Mieszkańcy są tu zamożni, siła nabywcza — duża.

Jednak województwo legnickie to nie tylko miedź. Mamy tu bardzo szeroko rozwinięty przemysł lekki, a sama Legnica jest ważnym ośrodkiem przemysłu odzieżowego; mamy bogaty przemysł maszynowy z ośrodkami w Jaworze i Chocianowie. Tak więc pod względem gospodarczym jest to region znaczący. Jeśli uświadomimy sobie ponadto tempo jego rozwoju demograficznego — w ostatnim dziesięcioleciu liczba ludności wzrosła o 72 tysiące osób. Obraz będzie pełny. Skala rozwoju jest rzeczywiście wielka, ale tym większe pociąga za sobą problemy. Wspomniałem o przyroście ludności. W miastach jest on tak duży (82 tysiące osób od 1973 roku), że praktycznie co roku przybywa nam jedno ponad ośmiotysięczne miasteczko. Rzeczywistość stawia województwo przed koniecznością znacznie szybszego niż jest to gdzie indziej rozwiązywania problemów społecznych. Zapotrzebowanie, niestety, ciągle jeszcze wyprzedza możliwość spełnienia. Tempo wzrostu potrzeb socjalnych, bytowych, aprowizacyjnych i wszelkich innych jest tu ogromne i porównywanie zaspokojenia potrzeb z sąsiednimi województwami, często w potocznym odczuciu wypada na naszą niekorzyść. Nie wynika to z faktu gorszego zaopatrzenia naszego regionu, lecz z większej siły nabywczej jego mieszkańców. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że sąsiedzi są już ustabilizowani, ich rozwój — głównie ludnościowy — nie przebiega tak dynamicznie. My musimy działać znacznie szybciej, aby osiągnąć zamierzone rezultaty, nie mamy chwili czasu. Zaszczepienie przekonania o tym na wszystkich szczeblach zarządzania jest pilnym zadaniem partii.

Pozostaje problem własnych możliwości. W warunkach niedoboru surowców i materiałów, braku siły roboczej, starzenia się parku maszynowego, ograniczeń inwestycyjnych, konieczne jest stałe dokonywanie wyborów najpilniejszych celów społecznych. Towarzyszy temu gorzka świadomość, że niektóre dziedziny, siłą rzeczy, pozostają zaniedbane. Ale nie można wszystkiego załatwić od razu. Jestem przekonany, iż nasze społeczeństwo stać na zrozumienie gradacji potrzeb.

• Jaka w tej sytuacji przyjęto hierarchię celów i potrzeb społecznych?

— Niewątpliwie problem numer jeden stanowi budownictwo mieszkaniowe. Potrzeby w tej dziedzinie są wciąż ogromne. Obecnie spółdzielnie mieszkaniowe na terenie województwa skupiają 40 tysięcy członków i kandydatów. Najliczniejsze są spółdzielnie legnickie i głód mieszkań jest w tym mieście najbardziej odczuwany. Przy obecnej liczbie oddawanych do użytku mieszkań



Fot. Janusz Budnicki

(Ciąg dalszy na str. 4)

Wrażliwość, aktywność, konsekwencja

Z I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Legnicy —

JERZYM WILKIEM rozmawia Arkadiusz Rodak.

(Ciąg dalszy ze str. 3)

czas oczekiwania na mieszkania w Legnicy wynosiłby aż 17 lat. Lepiej jest w Głogowie, gdzie czas ten wynosi 8 lat i w Lubinie — 5 lat. Liczba mieszkańców naszego województwa nie przekroczyła jeszcze pół miliona, ale skala potrzeb mieszkaniowych jest taka, jak w społecznościach dwukrotnie liczniejszych. Dla nas — dla władzy, trzeba to sobie wyraźnie powiedzieć, mieszkania to problem polityczny. Jego rozwiązanie jest wyrazem troski o interesy ludzi pracy, o poprawę warunków ich bytu.

W ubiegłym roku oddano do użytku w woj. legnickim 3400 mieszkań. Wskaźnik uzyskany z przeliczenia tej wielkości na tysiące mieszkańców plasuje nas na pierwszym miejscu w kraju. Nie możemy jednak spocząć na laurach. Robimy wszystko, by systematycznie powiększać moce przerobowe firm budowlanych. Powołuje się nowe przedsiębiorstwa. Niedawno powstał legnicki Budopol, przedsiębiorstwo budownictwa ogólnego w Jaworze i Złotoryi, remontowo-budowlane w Legnicy, inżynierskie w Głogowie. Środkiem podnoszącym potencjał jest zwiększanie zatrudnienia. O pracowaliśmy własny sposób osiągnięcia tego celu, zwany potocznie „eksperymentem legnickim”. Przedsiębiorstwa budowlane zyskiwały nowych pracowników, oferując im mieszkania. Oczywiście mieszkania pochodzą ze spółdzielni i wdzienicni jesteśmy spółdzielcom za zrozumienie wykazane w tej sprawie. Poszukiwania metod rozwoju budownictwa ciągle trwają, plany i zamierzenia są ambitne — chcemy od 1987 roku oddawać rocznie po 5 tysięcy mieszkań w budownictwie wielorodzinnym — ale istnieją jeszcze bardzo poważne zaniechania. Mam tu na myśli głównie budownictwo jednorodzinne, w której to dziedzinie nasz region zajmuje ostatnie miejsce w kraju.

● Ale przecież tutejsze społeczeństwo jest bardzo zamożne. Wielu byłoby stać na budowę własnego domu.

— Jest to jedna z przesłanek, dla których władze województwa tak bardzo propagują ideę budownictwa jednorodzinne. Także polityka kredytowa państwa stwarza w tym względzie bardzo istotne zachęty. Osiągnęliśmy już to, że coraz więcej osób „chce się budować”. Myślę, iż jednym ze źródeł tej korzystnej tendencji jest — o czym mówiliśmy już wcześniej — poczucie trwałego związku z ziemią odzyskanych z Marcją.

Wraz ze wzrostem zainteresowania budową domków pojawił się problem działek. To główna bariera. Najtrudniej jest uzyskać działkę w Lubinie i Głogowie, gdzie notabene dochody ludności są największe. Inną barierą jest uzbrojenie terenu.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na fakt, iż do budownictwa jednorodzinne przylgnęła pewna, często krzywoząca, etykieta z przeszłości. Bywa, że osiedla domków są złośliwie nazywane „Jestem przekonany o potrzebie walki z tym zjawiskiem, tworzenia klimatu akceptacji, a nawet szacunku wokół ludzi „budujących się”. Przecież ponoszą oni ogromny wysiłek, zarówno w sensie dosłownym, jak i finansowym. Przez całe lata zaciskają pasy, latami spłacają kredyty. Zależy nam na tym by budowali ludzie pracy, a nie kombinatory.

Myślę, iż mimo ogromnych barier mamy wszelkie szanse, na to, by rocznie budować tysiąc domków jednorodzinnych. Tyle ich powinno przybywać począwszy od 1987 roku.

Rozwój budownictwa mieszkaniowego jest więc naszym głównym celem. Ale musimy skrupulatnie przestrzegać zasady budowania obok nowych domów także sklepów, szkół, przedszkoli, obiektów służby zdrowia. Nowe osiedla miejskie nie mogą powstawać bez wody i ciepła. Właśnie dlatego priorytetowo traktujemy takie inwestycje, jak budowa syste-

mu wodociągowego „Wielka Woda”, centralnych ciepłowni dla Legnicy i Głogowa. Z satysfakcją pragnę tu podkreślić, że nasze starania spotykają się z wielką pomocą władz centralnych. Potrzeby zagłębia miedziowego — regionu, którego znaczenia dla gospodarki narodowej nie sposób przecenić — znalazły skutecznych orędowników.

● Dbalność o warunki bytu społeczeństwa to w zagłębiu miedziowym także problem ochrony środowiska naturalnego, zwłaszcza ochrony wód oraz opieka zdrowotna. Ponieważ kwestie ochrony środowiska bardzo często goszczą na łamach prasy, poświęćmy dziś nieco więcej uwagi sprawom opieki zdrowotnej. Trudno znaleźć dziedzinę, na którą słyszałoby się więcej narzekań niż na służbę zdrowia...

— Jest to po części sprawa indywidualnych, subiektywnych odczuć osób, które los postawił w sytuacji pacjentów. Chodzi o ocenę pracy lekarzy i personelu medycznego, o organizację funkcjonowania służby zdrowia. Pracuje tam wielu wspaniałych, oddanych idei ludzi, ale też występują zjawiska negatywne. Nasza wojewódzka organizacja partyjna przykładu duże znaczenie do oddziaływania na to środowisko. Jako jedyni w kraju wprowadziliśmy w zespołach opieki zdrowotnej stanowiska dyrektorskie do spraw pracowniczych. Pierwsze efekty są bardzo obiecujące.

Jednakże o wiele poważniejszy jest problem przestarzałej bazy służby zdrowia i niedoboru lekarzy. Na wniosek wojewódzkiej konferencji sprawozdawczo-wyborczej naszej partii województwo legnickie zostało uznane za deficytowe, jeśli chodzi o liczbę lekarzy. Daje to nam prawo korzystania ze specjalnych możliwości przy naborze kadry lekarskiej. Każdy lekarz, który zechce zatrudnić się na terenie legnickiego, otrzyma mieszkanie. Ponadto przysługuje mu bezzwrotna pożyczka na zagospodarowanie w wysokości 120 tysięcy złotych. Tak daleko idące przywileje, zwłaszcza zaś otrzymanie mieszkania, wywołują tu i ówdzie niezadowolenie. Niedawno spotkałem się z opinią, że nadzwyczajne traktowanie tej grupy społecznej nie jest podejściem klasowym. Uważam jednak, iż zapewnianie ludziom pracy należytej opieki lekarskiej jest działaniem słusznym właśnie z klasowego punktu widzenia. Efekty dały o sobie znać już w roku ubiegłym. Kadra lekarska stopniowo się nam powiększa.

W centrum uwagi władz województwa znajduje się sprawa odnawiania starej i tworzenia nowej bazy lecznictwa. Pomysłnie, choć nie bez trudności, przebiega budowa szpitala wojewódzkiego w Legnicy. Dzieje się tak dzięki powołaniu specjalistycznego przedsiębiorstwa „Budopol”. Niestety bardzo opornie przysługują prace na budowie szpitala górniczego w Lubinie. Wkrótce Legnica wzbogaci się o nowy szpital chirurgiczny, a w Chojnowie rozbudowany będzie tamtejszy obiekt. Sądzę, iż program poprawy bazy służby zdrowia da pożądane rezultaty.

● Mówimy o warunkach bytu społeczeństwa. Przeciwny obywatel wyraża sobie o nich opinię głównie opierając się na dostępności dóbr i towarów rynkowych, na zaopatrzeniu sklepów. Udział produkcji województwa legnickiego wynosi tylko 15 procent. Czy władze nie myślą o zmianie struktury wytwarzania?

— Nie tylko myślą, ale realizują ten cel praktycznie. Zwiększenie produkcji rynkowej i poprawa zaopatrzenia to jedno z głównych zadań, jakie postawiła przed nami Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza. To bardzo pilna sprawa, którą także wspólnie plenum KW PZPR, WK ZSL i WK SD. Oczywiście rewolucji, tu nie dokonamy, choćby dlatego, że nasz przemysł ma

określony charakter i jest to przede wszystkim przemysł ciężki. Można go jednak uzupełniać — i właśnie tym się zajmujemy — przez powoływanie drobnych zakładów produkujących artykuły rynkowe. Są to filie zakładów już istniejących tworzone tam, gdzie znaleźć można rezerwy w zatrudnieniu i odpowiedni obiekt. Szczególnie wiele inicjatywy przejawiają w tej dziedzinie Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Elpo”. Korzystne procesy zachodzą w spółdzielczości pracy, która osiąga największy, wynoszący 120 procent przyrost produkcji właśnie rynkowej.

Stosuje się też inną metodą wzbogacenia oferty istniejące przedsiębiorstwa, wytwarzające np. dobra inwestycyjne, podejmują się dodatkowej produkcji na potrzeby rynku wewnętrznego. Posłuży się przykładem „Legmetu”. Zakład uruchomił produkcję noży kuchennych. I są to noże bardzo dobre. Ważna jest aktywność, pomysłowość załóg i kierownictw zakładów pracy.

Zaopatrzenie naszych sklepów w ogromnej mierze zależy od samych handlowców, od ich operatywności. Zastanawiam się rozdzielnikami i usprawniającymi w ten sposób pustki na półkach jest nie do przyjęcia. Tylko 17 proc. towarów podlega rozdzielnictwu, pozostałe 83 to już pole do popisu dla inicjatywy handlu. Tymczasem wśród części handlowców pokutuje przekonanie, że jak nie było przydziału, to nie będzie czego sprzedawać. Brakuje umiejętności poszukiwania producenta. Ze sytuację tę można zmienić udowodniła chociażby głogowska PSS, która ma najwyższą w województwie, aż 120-procentową dynamikę przyrostu sprzedaży. A więc tam, gdzie istnieje inicjatywa, tam zapełniają się sklepowe półki.

● Nasza dzisiejsza rozmowa, podobnie jak uwaga całego społeczeństwa w ostatnim czasie, koncentruje się na problematyce gospodarczej. Jej właśnie poświęcona była poznańska narada, sposobami podniesienia efektywności gospodarowania zajmowało się przed tygodniem plenum Komitetu Wojewódzkiego partii w Legnicy. Jak towarzysz sekretarz ocenia dotychczasowy stan wdrożenia zasad reformy?

— Bardzo korzystny jest proces postępującego usamodzielniania się jednostek zakładowych. Wzrosło poczucie niezależności oraz odpowiedzialności załóg i kierownictw za losy przedsiębiorstw. Stopniowo zanikają zewnętrzne ingerencje, choć trzeba sobie jasno powiedzieć, że w warunkach praktycznej regulacji paliw, surowców, materiałów, przy deficycie dóbr rynkowych i ograniczonych możliwościach inwestycyjnych całkowite wykluczenie zewnętrznych wpływów i oddziaływań nie jest możliwe. Oczywiście, są to oddziaływania znacznie różniące się od dawnego modelu ręcznego sterowania gospodarką.

Obecnie w wielu dziedzinach zaczynamy osiągać wyniki lepsze od tych z końca lat siedemdziesiątych. Dynamika przyrostu produkcji jest po czterech miesiącach wyższa od średniej krajowej. Wartość ubiegłorocznego eksportu po raz pierwszy w historii województwa przekroczyła 40 mld złotych, co stanowi 25-procentowy przyrost.

Sądzę, że kapitał korzyści osiągniętych dzięki reformie posiadamy już znaczny, chociaż wciąż musimy się jej uczyć dbając, aby wprowadzane modyfikacje w niczym nie podważały jej zasadniczej idei.

● Zawsze pochodną kryzysu jest pewna demoralizacja, ale myślę, że obecnie szczególnie rozpleniło się zjawisko załatwiania wszystkiego poprzez „dojścia”, „układy” i nieformalne powiązania, przy jednoczesnym unikaniu odpowiedzialności indywidualnej.

— Nie podzielałam poglądu, że obecnie szczególnie rozpleniło się zjawisko załatwiania wszystkiego drogą nieformalną, poprzez tzw. „dojścia”. Protekcyjne załatwianie spraw to nie nowe zjawisko, występowało również w przeszłości. Obecnie, w okresie niedomagań rynkowych, które ciągle jeszcze dają o sobie znać — jest ono po prostu bardziej widoczne. Jeżeli więc wyrażony przez to-

warzysza pogląd odniesiemy wyłącznie do tej sfery, wówczas można by się z nim zgodzić.

Mówiąc o tych zjawiskach konieczne trzeba zwrócić uwagę na zwiększającą się rolę ogniw kontrolnych, zwłaszcza społecznych, które coraz odważniej bronią socjalistycznych zasad sprawiedliwości społecznej, w tym — rozdziału dóbr deficytowych. Reforma gospodarcza, o czym mówiliśmy na ostatnim plenarnym posiedzeniu KW PZPR, wyzwala postawy reprezentowania interesów zbiorowych, a przynajmniej — grupowych. Załogi zakładów pracy są bardzo krytyczne, podobnie jak działające w ich imieniu związki zawodowe i samorządy pracownicze. Przejawia się to również w popularności idei Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej, coraz szerszym zaangażowaniu ludzi pracy w różnych formach działalności kontrolnej. Obserwujemy nacisk społeczny na zastraszanie przepisów prawa, na zwiększanie skuteczności działań kontrolno-represyjnych. Przy tej okazji warto podkreślić, że jeśli szersza się nieprawidłowości, to do walki z nimi musi włączyć się całe społeczeństwo, każdy na swoim podwórku. Krytyka nieporządków u sąsiada, wypowiedziana poza jego plecami, przy jednoczesnym przyrównaniu oczu na nieprawidłowości w swoim otoczeniu, niczego nie poprawi.

Czytamy nieraz anonimowe, często podpisane „uczciwi obywatele” lub też: „prawdziwi komuniści”. Ich autorzy nie ujawniając nazwisk, poddają krytyce — często nawet słusznej — zjawiska obserwowane w swoim otoczeniu. O ile jednak bardziej byłoby godne podpisywanie listów sygnalizujących nieprawidłowości o ile bardziej skuteczne byłoby wystąpienie ze słuszną krytyką na zebraniu partyjnym lub innym forum. Chcąc z zadowoleniem stwierdzić, że takie pożądane postawy coraz częściej obserwujemy, choćby jako członek OOP w hucie „Głogów”.

Za najważniejszy aspekt omawianej sprawy uważam jednak tworzenie zdrowego klimatu społecznego i kształtowanie nawyku oceniania wszelkich decyzji poprzez pryzmat ich słuszności. Przestępując do oceny postaw zarówno indywidualnych, jak i zbiorowych za główne kryterium powinniśmy uznać to, na ile i w jaki sposób służą one społeczeństwu. Jeśli czyjeś działanie służy wyłącznie partykularnym interesom osobistym czy też klikowym i wykorzystywane są przy tym „dojścia” znajomości to nie wystarczy tu już tylko odepicie. Konieczna jest zdecydowana walka z tego rodzaju postępowaniem. Trzeba zawsze wnikliwie rozstrzygać jakie motywy i cele przyswajają ludzkim działaniom. Jeżeli nie potrafimy odróżnić wartości prospołecznych od motywów antyspołecznych, to możemy niszczyć najlepszych ludzi, tylko dlatego, że się z kimś znają lub nie dowartościowywać, bo się nie znają.

● Na zakończenie powróćmy do spraw o szerszym zasięgu. Niedawno Biuro Polityczne KC PZPR oceniało sytuację społeczno-polityczną w województwie legnickim. Jaką region otrzymał notę?

— Zaprezentowaliśmy na tym posiedzeniu pogląd, że sytuacja społeczno-polityczna w naszym województwie stabilizuje się. Realizm polityczny bierze górę nad emocjami. Zmalała aktywność przeciwników politycznego, co wiąże się z utratą poparcia wśród najszerzych kręgów społecznych, zwłaszcza zaś klasy robotniczej. Korzystnym faktem jest stały przyrost produkcji. Za dobre można uznać postępy w rozwoju zawodowego ruchu związkowego (52,8 proc. załóg to członkowie związków zawodowych). Obserwujemy wzrost aktywności organizacji młodzieżowych, szczególnie ZHP. Sytuację wewnętrzną w partii charakteryzuje powolne oświecanie się jej szeregów, umacnianie się organizacji zakładowych oraz napływ kandydatów ze środowisk robotniczych i chłopskich. Słabością jest, niestety, ciągle zbyt mała aktywność większych organizacji partyjnych. Władze województwa zaniepokojone są wysokim zagrożeniem społeczeństwa przestępczością.

Byliśmy usatysfakcjonowani wysoką oceną naszych działań społeczno-gospodarczych i politycznych, przedstawioną przez Biuro Polityczne. Z uznaniem spotkały się legnickie inicjatywy służące np. rozwojowi budownictwa mieszkaniowego i zaspokajaniu społecznych potrzeb czy też w sferze politycznej — szerokie kontakty władz ze społeczeństwem poprzez organizowanie chociażby „dni informacji”. Myślę, że tego rodzaju bliskie zapoznanie się władz centralnych z problemami poszczególnych regionów dobrze służy odnowie życia państwowego i socjalistycznej demokracji.

● Dziękuję za rozmowę.

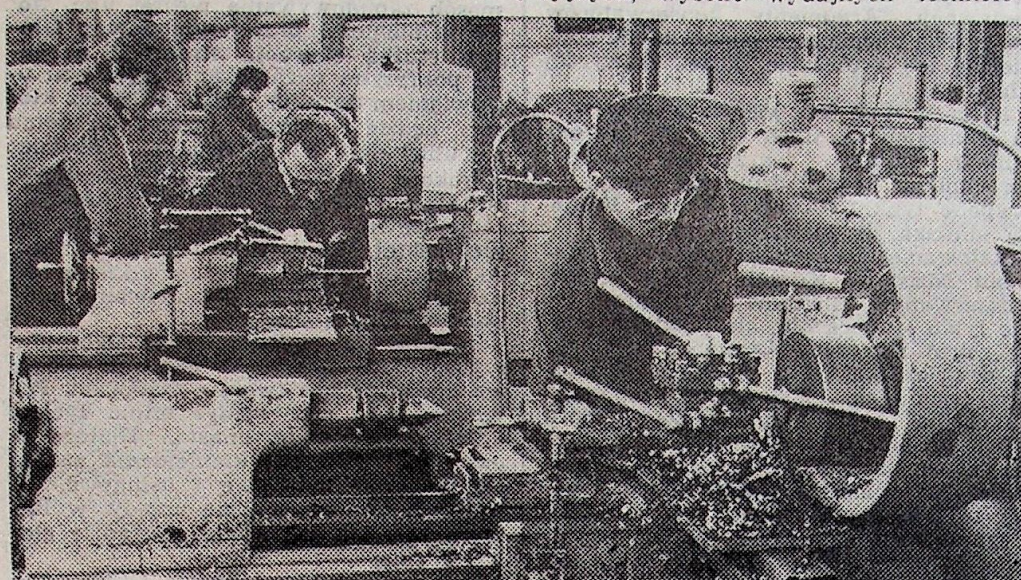
Od 1981 roku, kiedy to na IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR podjęto ważne decyzje o reformowaniu systemu naszej ekonomiki i metod zarządzania produkcją, problematyka gospodarcza znajduje się w centrum zainteresowania legnickiej wojewódzkiej organizacji partyjnej. Wielokrotnie zajmowano się nią na posiedzeniach plenarnych Komitetu Wojewódzkiego PZPR, także podczas obrad wspólnych z wojewódzkimi instancjami ZSL i SD. Zagadnienia gospodarczego rozwoju regionu legnickiego znalazły poczesne miejsce w uchwałach partyjnych konferencji sprawozdawczo-wyborczych i sprawozdawczych. 5 czerwca br. Komitet Wojewódzki PZPR w Legnicy na plenarnym posiedzeniu raz jeszcze poddał analizie skuteczność i uwarunkowania procesu wdrażania reformy gospodarczej w zagłębiu miedziowym. Już podczas formułowania programu pracy wojewódzkiej organizacji partyjnej na bieżącą kadencję uznano, że warunkiem jego pomyślnej realizacji będzie przede wszystkim zdecydowana poprawa efektywności gospodarowania we wszystkich sferach produkcji materialnej. Ostatecznie plenum skupiło się głównie właśnie na instrumentach wyzwalających efektywność.

Obrady poprzedzone były bardzo szerokimi konsultacjami z załogami i kadrą kierowniczą 57 przedsiębiorstw regionu, znajdujących się w bezpośrednim zainteresowaniu wojewódzkich i centralnych władz partyjnych, z przedstawicielami Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i Naczelnej Organizacji Technicznej. Analizę procesów zachodzących w funkcjonowaniu przedsiębiorstw regionu przygotował oddział Narodowego Banku Polskiego wraz z Izłą Skarbową i Wojewódzki Urząd Statystyczny. W posiedzeniu, które prowadził I sekretarz KW PZPR Jerzy Wilk, uczestniczyli między innymi: członkowie KC PZPR z województwa legnickiego Jan Osuch i Kazimierz Pieczajko, zastępca członka KC Józef Tyszkiewicz, przewodniczący WK SD Janusz Chutkowski, wiceprezes WK ZSL Bronisław Rybka, przewodniczący WRN Eugeniusz Barczyński i przewodnicząca RW PRON Maria Hulajew. Obecny był także zastępca kierownika wydziału ekonomicznego KC PZPR Krzysztof Chinowski.

Referat wygłosił sekretarz KW PZPR Krzysztof Jez, który już na wstępie podkreślił, że wdrażanie reformy gospodarczej jest siłą napędową korzystnych przemian i osiąganego postępu. Stopniowo, napotykać na liczne trudne bariery, wracając na właściwe tory poszczególnego ognia systemu ekonomicznego. Wzrasta produkcja, dynamizuje się eksport, odbudowują zapasy, powoli stabilizuje się rynek wewnętrzny. Dotychczasowe doświadczenia, jak i istniejące ograniczone możliwości kadrowe, finansowe czy inwestycyjne wskazują dobitnie, iż dalszy rozwój gospodarki województwa musi zasadzać się przede wszystkim na intensywniejszym wykorzystaniu posiadanych zasobów wytwórczych. Kierunek ten w pełni pokrywa się z treścią uchwały XVIII Plenum KC PZPR i propozycjami Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na lata 1986—1990. Biorąc jednakże pod uwagę główne cele społeczne realizowane w województwie przez partię oraz administrację państwową i gospodarczą, do których to celów zaliczyć trzeba poprawę zaopatrzenia rynku, zadaniem strategicznym staje się stopniowe przeobrażanie struktury przemysłu województwa legnickiego z wybitnie zaopatrzeniowo-inwestycyjnej na bardziej prorynkową. Oznacza to poniesienie dalszej rozbudowy przedsiębiorstw przemysłu ciężkiego ponad realizowane już programy. Ich wzrost produkcji musi się opierać na bardziej intensywnym wykorzystaniu istniejącej bazy. Jednocześnie należy kłaść jak największy nacisk na rozwój jednostek wytwarzających dobra rynkowe. Powinno temu służyć reaktywowanie państwowego przemysłu terenowego, rozwój sektora spółdzielczego, drobnej wytwórczości produkującej w oparciu o lokalne surowce i materiały, aktywizacja rzemiosła, lepsza gospodarka zasobami siły roboczej, poprawa jakości produkcji i usług oraz podejmowanie przez przedsiębiorstwa dodatkowej pracy na rzecz rynku. Obecnie udział dóbr konsumpcyjnych w globalnej produkcji województwa, mimo osiągniętego w ubiegłym roku przyrostu, wynosi zaledwie 15 proc.

Ostatecznym kryterium skuteczności systemu funkcjonowania gospodarki są osiągnięte wyniki — stwierdzono podczas obrad. W Legnickim generalnie uznaje się, że można za zadowalające. Do reformy przystąpiono tu w warunkach bardzo trudnych. Załamanie gospodarcze początku lat osiemdziesiątych spowodowało spadek produkcji przemysłowej o ponad 1/3, aż o połowę zmalała ilość oddawanych mieszkań. Rok 1982 przyniósł

zahamowanie tych tendencji, a od 1983 obserwować już można przyrosty w dynamice wytwarzania. Obecnie w wielu dziedzinach osiągnięto poziom z najlepszego okresu — końca lat siedemdziesiątych. Dotyczy to głównie produkcji miedzi elektrolitycznej, kwasu siarkowego, maszyn i narzędzi rolniczych, przewodów elektrycznych, obuwia i środków czystości. Na nie notowane dotąd przyrosty produkcji (ponad 20-procentowe) zdobyły się jednostki spółdzielczości pracy. Nastąpiło największe w skali kraju wzbogacenie potencjału przerobowego firm budowlanych. Jednak społeczne potrzeby w dziedzinie budow-



Fot. Janusz Budnicki

Efektywniej gospodarzyć znaczy lepiej żyć

Bartłomiej Szczepański

nictwa mieszkaniowego, wciąż wyprzedzają realne możliwości ich zaspokojenia. Perspektywiczny plan przewiduje, że do końca 1987 roku w województwie legnickim oddawać się będzie 5 tysięcy mieszkań rocznie w budownictwie wielorodzinnym i tysiąc domków jednorodzinnych.

Globalne wyniki gospodarowania w zagłębiu miedziowym są korzystne. Osiągnięty tu w ciągu czterech pierwszych miesięcy br. przyrost produkcji był dwukrotnie wyższy od średniej krajowej. Po raz pierwszy w historii województwa wartość ubiegłorocznego eksportu przekroczyła 40 miliardów złotych. 90 procent eksportowanych towarów stanowiła wysoko opłacalna sprzedaż do krajów drugiego obszaru płatniczego.

Te pomyślne efekty nie oznaczają jednak postępu we wszystkich dziedzinach gospodarowania. Mechanizmy reformy nie wpłynęły na zrationalizowanie wykorzystania siły roboczej, nie uzdrowiły — jak dotąd — relacji wydajnościowo-płacowych (przyrost płac o ponad 10 proc. wyprzedza wzrost wydajności pracy). Wciąż nie najlepiej jest z wykorzystaniem materiałów, surowców, paliw i energii. W zakładach pracy zbyt małe znaczenie przywiązuje się do instrumentów pobudzających racjonalizację i wynalazczość, a w konsekwencji — także do postępu technicznego.

Czynnikami często niedocenianym, który ma jednak kapitalny wpływ na prawidłowość procesu wdrażania reformy, są postawy i zachowania ludzi, stan społecznej świadomości i wiedza ekonomiczna. Znaczenie tego czynnika w referacie egzekutywy podkreślono szczególnie mocno. Obok aktywności, poszukiwania najkorzystniejszych rozwiązań, stosowania bodźców podnoszących jakość i wydajność pracy, często jeszcze spotkać można postawy zachowawcze, asekuranckie, biadolenie na uciążliwość ciwałych wymogów nowego systemu, domaganie się ulg i przywilejów. Na zjawiska te nie wolno przynikać oczu, tym bardziej, że hamują one postęp. Przykładem niech będzie fakt, iż tylko nieliczne przedsiębiorstwa zdobyły się na własne, zakładowe systemy wynagradzania pracowników. Uczyniły to ZPO „Elpo” w Legnicy, Fabryka Wyrobów Metalowych w Jaworze, ZPDz „Milana” w Legnicy, Zakłady Metalurgiczne w Przemkowie. W wielu innych przedsiębiorstwach parcie na płace odbywa się bez odpowiedniego wzrostu wydajności pracy. O skali nieprawidłowości w nadmiernym opłacaniu mizer-nych przyrostów wydajności może

świadczyć wielkość sum wypłacanych przez zakłady na Państwowy Fundusz Aktywizacji Zawodowej. W 1984 roku przedsiębiorstwa województwa legnickiego zostały zobowiązane do odprowadzenia w formie sankcji 840 milionów złotych na PFAZ. Jest to suma o 80 proc. wyższa niż w roku 1983.

Główną siłą sprawczą dalszego rozwoju ekonomicznego — podkreślano — będzie efektywność gospodarowania. Proste rezerwy praktycznie już się wyczerpały. Nadszedł więc czas poszukiwań nowatorskich rozwiązań organizacyjnych, wysoko wydajnych technolo-

gii i rezerw tkwiących w myśli racjonalizatorskiej.

W plenarnej dyskusji zabrało głos 14 mówców. Opierając się na doświadczeniach własnych przedsiębiorstw, akcentowali oni potrzebę nadania poszczególnym rozwiązaniom reformy bardziej stabilnego charakteru. Zbyt często bowiem przepisy wykonawcze się zmieniają, co utrudnia racjonalne gospodarowanie. Janusz Miksiński z jaworskich zakładów kuzienniczych wskazywał na konsekwencje nierównego startu do reformy. Przedsiębiorstwa, które dobrze pracowały w czasie najgłębszego kryzysu, obecnie nie mogą sobie pozwolić na wzrost płac porównywalny z firmami, które niegdyś przed upadkiem ratowały dotacje. Do problemów oszczędności w procesie produkcji nawiązał Jan Foliński z ZG Polkowice. Powiedział, że więcej wagi trzeba przywiązywać do oszczędności surowców i materiałów na każdym stanowisku pracy. Witold Możdżyński z Lubina analizował sytuację finansowo-ekonomiczną jednego w Polsce producenta gitar — lubińskiego „De-filu”. Fabryce tej grozi upadłość ze względu między innymi na wyeksploatowany park maszynowy i należy się zastanowić, czy zakład ten odtwarzać, czy zmieniać profil produkcji, czy może go zlikwidować.

Problemami spółdzielczości pracy zajął się Andrzej Kowalski ze złotoryjskiej spółdzielni „Vitrum”. Zakład ten od kilku lat nieprzerwanie zwiększa produkcję i sprzedaż, kierując na rynek coraz to nowe wyroby. Mówca wskazał na znaczenie inicjatywy gospodarczej i umiejętnego wykorzystanie istniejących rozwiązań prawnych, przestrzegając jednocześnie przed nagminnym udzielaniem ulg i preferencji.

Spółcznymi aspektami reformy zainteresował się Jan Osuch. Nowy system gry ekonomicznej nie usunął z przedsiębiorstw kultu cwaniactwa, domaganie się wysokich zarobków bez pokrycia we własnej pracy. Krytyka tych zjawisk wciąż jeszcze nie znajduje odpowiedniego społecznego wsparcia.

Plenum przyjęło uchwałę aprobującą działania partii zmierzające do poprawy efektywności gospodarowania w przedsiębiorstwach województwa legnickiego. Realizacji tego celu służącej mają przede wszystkim: racjonalizacja zatrudnienia, poprawa relacji wydajnościowo-płacowych, pełne wykorzystanie istniejącego potencjału wytwórczego i podniesienie jakości produkowanych artykułów.

Listy

To jest pogotowie?

W woiną sobotę, 18 maja br., nagle poczułam się bardzo źle (silny ból gardła, zawroty głowy, ból w okolicy nerek, temperatura 39 stopni C.), nie byłam w stanie nadającym się do chodzenia. Każdy przeciętny obywatel szukałby pomocy w pogotowiu, tak też uczynił mój mąż dzwoniąc pod numer 999. Owszem, lekarz przyjechał. Kiedy podałam objawy choroby (a dokładnie ich część bo nie pozwolił mi dokończyć — zapewne zdziwił go widok jeszcze żywej osoby), nieestety nie raczył mnie zbadać. Po pewnym czasie przyszedł i jak powiedział, że na pewno przyszedł i jak on sądzi, mogę pójść do przyszłości, gdzie przyjmuję lekarza. Po tym wywodzie odmówił udzielenia pomocy lekarskiej: w odpowiedzi wyprosiłm go z domu. Po upływie jednej godziny objawy nasiliły się i mąż mimo wszystko zadzwonił po raz drugi do pogotowia. Pani przyjmująca zgłoszenia oświadczyła, że lekarz po raz drugi nie przyjedzie, ale może podać telefon lekarza inspekcyjnego (taka była łaskawa) co też uczyniła. Niestety, podany numer dotyczył prywatnego mieszkania. Czyżby pani się pomyliła? A może to taka współpraca z lekarzem pod hasłem: „Wszystko dla zdrowia pacjentów”? Czyżby lekarz z pogotowia, pełniący tego dnia dyżur, tak szybko zapomniał o obowiązującej go przysiędze?

Jednocześnie chciałabym, aby ten list nie został odebrany jako ocena innych, cennionych lekarzy legnickich.

NN

(Nazwisko i adres znane red.)

„Wydawniczy nonsens”

Odpowiadając na notatkę pt. „Wydawniczy nonsens”, która ukazała się w nr 16/85 Waszego pisma, wyjaśniamy:

Wojewódzki Urząd Telekomunikacji w Legnicy w cyklach comiesięcznych, na podstawie dokumentów źródłowych przesyła do Redakcji Spisów wszystkie zmiany dotyczące ewidencji abonentów telefonicznych województwa legnickiego. Jak wynika z informacji jakie urząd otrzymał z Redakcji Spisów we Wrocławiu, będą ujęte wszystkie dane przekazane do dnia 30.06.1984 r.

Biorąc pod uwagę obszerne zmiany w ewidencji abonentów telefonicznych zaistniałe w II półroczu 1984 r. i na początku br., urząd zwrócił się z pismem WOT-512/640/85 do Okręgowej Redakcji Spisów Telefonicznych we Wrocławiu o wprowadzenie korekty lub aneksu do spisu, co w pełni uzasadnia przyrost nowych abonentów Lubina, Głogowa, Jawora i Legnicy. Kopia tego pisma zwracamy się powtórnie do Okręgowej Redakcji Spisów Telefonicznych we Wrocławiu o zajęcie stanowiska w powyższej sprawie i udzielenie odpowiedzi do redakcji „Konkretów” w Legnicy.

DYREKTOR

WUT Legnica

mgr inż. Jerzy Adamczyk

„Bez światła”

W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w „Konkretach” nr 663 z 19 kwietnia 1985 r. wyjaśniamy, że w mieszkaniach w budynku przy ul. Engelsa 22 zainstalowane są piece akumulacyjne. Ogrzewanie mieszkań tymi piecami powoduje przeciążenie sieci elektrycznej wewnątrz omawianego budynku. Natomiast wskutek przeciążenia sieci często występują awarie w zasilaniu mieszkań w wymienionym wyżej budynku w energię elektryczną.

Jednocześnie informujemy, że w wyniku wizji przeprowadzonej z udziałem przedstawicieli Zakładów Energetycznych — Rejon Legnica, stwierdzono konieczność wymiany WLZ (wewnętrznej linii zasilającej). Wymiana WLZ w budynku przy ul. Engelsa 22 zostanie wykonana w IV kwartale br.

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy

DYREKTOR

mgr PIOTR DZIUBINA

Konkrety * 5

Na Starówce w Głogowie miały stanąć trzynastokondygnacyjne wieżowce, z systemowych, prefabrykowanych elementów. Między nimi zaś, jak w wielu dzisiejszych osiedlach, sklepowe blaszaki. Był rok 1979. Na łamach „Gazety Robotniczej” pojawiła się informacja o konkretnej decyzji władz miasta.

Legnickie Koło Stowarzyszenia Architektów Polskich wystosowało do ówczesnego prezydenta Głogowa pismo, w którym sformułowało sprzeciw. — Wydało nam się — wspomina Józef Kordas — że był to pomysł chybiony, zaś projekt zupełnie nie przystawał do charakteru tego miasta.

Prezydent zaprosił architektów do Głogowa. Przekonał go rzeczowe argumenty. „Nie będziemy stawiać „trzyznastek” — padło w trakcie rozmowy — ale na Starym Mieście musimy budować i to od zaraz. Co w zamian? Zespół architektów — Anna Barszczewska, Anna Karendal, Józef Kordas, Juliusz Sobiecki, Jan Potacki, Leszek Link, Jerzy Skupień — odpowiedział też rzeczowo. Ze opracuje, i to społecznie, własną wizję zabudowy głogowskiej Starówki. Taki był prolog budowy nowego Staro Miasta w nadodrzańskim grodzie.

SLĄSCY KSIĄŻĘTA

byli wielkimi urbanistami, bo do rozwoju swoich miast przywiązywali szczególną wagę. Tak jak Bolko II, który rozlał i rozbudował Jawor. Tak jak Konrad I, który Głogów, plemienny gród Dziadoszan wyniósł na wyżyny świetności. Legnickie miasta, mimo burzliwych dziejów, przechowały wiele bezcennych pamiątek związanych z historią państwowości polskiej i z czasami piastowskiej potęgi. Dzisiaj nasz region jest więc zasobny nie tylko w miedź, ale również w dobrą kulturę, które też wyróżniają go na mapie kraju.

Aż czternaście legnickich ośrodków widnieje w rejestrze konserwatora. Znaczący to, że ze względu na walory zabytkowe historyczne zespoły urbanistyczne podlegają ochronie. Warto je wymienić: Chobienia, Chojnów, Chocianów, Jawor, Głogów, Legnica, Lubin, Polkowice, Prochowice, Przemków, Rudna, Ścinawa, Złotoryja i dzielnica „Tarninów” w Legnicy. Już na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych miejsca te doczekały się pierwszych konserwatorskich opisów. W krótkich studiach historyczno-urbanistycznych już wtedy formułowane postulaty, by chronić historyczne plany miast i obiekty architektury monumentalnej. Kilka lat później pojawiły się opracowane przez konserwatorów, „Wtyczne do porządkowania miast”. W latach sześćdziesiątych natomiast pierwsze plany ogólne zagospodarowania przestrzennego, w których uwzględniono konserwatorskie wnioski. Ochrona zabytkowych zespołów urbanistycznych w latach siedemdziesiątych zyskała szczególnie wysoką rangę. Wtedy też Jawor i Złotoryja znalazły się wśród miast o wyjątkowych walorach historycznych i krajozrazowych, a dla Polkowic zaświała nadzieja.

Niestety, etap nadziei trwa nadal i nie tylko w Polkowicach. Nakaz, by budować dużo, szybko (nawet koszmarne), ale tanio usuwa w cień i na daleki plan potrzeby starych kamieniczek, które czekają na remonty przez długie dziesięciolecia i kruszeją. „Hasło „ochrona” dla wielu gospodarzy miast znaczy jedno: nie burzyć, nie demolować, bo za to grożą konserwatorskie cęgi. Na resztę, to znaczy na systematyczną konserwację czy rewaloryzację, z reguły brakuje już

Hasło: OCHRONA

Wanda Dybalska

i pieniędzy, i materiałów, i „produkcyjnych mocy”. A bywa, że i gospodarskich motywacji. Argumenty konserwatorów też brzmią anemicznie, ponieważ nie podpierają ich skutecznie puste zazwyczaj kiesie.

Rzeczywistość jest więc taka — w wielu legnickich miastach starówki przypominają slumsy: zagrzebane ściany, sprochniałe stropy, dziurawe dachy, odrapane tynki... Uciekają z nich ludzie, bo mieszka się tu niewygodnie.

Ratowanie historycznej zabudowy, zdaniem Zdzisława Kurzeja, wojewódzkiego konserwatora zabytków w Legnicy, to nie tylko konieczność, ale i batalia, którą warto rozegrać. Legnickie starówki to przecież nie tylko skarbiec narodowych pamiątek i historyczne eksponaty. To realna, materialna wartość, którą łatwo przeliczyć na złotówki. Zaniedbywanie ich jest marnotrawstwem, ratowanie zaś opłacalnym interesem. W dobie reformowania gospodarki „batalię o zabytki” można wygrać, gdy we wspólnym froncie połączą się konserwatorskie racje i pieniądze z gospodarskim myśleniem i społeczną motywacją. Jak do tej pory pieniędzy wciąż brakuje, a i myśli krążą uparcie wokół wielkiej płyty i koszarowych osiedli. Chociaż zdarzają się pozytywne wyjątki. Na przykład w Głogowie.

PUSTY PLAC

o powierzchni prawie czterdziestu hektarów, na nim kilka obiektów w stanie ruiny — to obraz dzisiejszej głogowskiej Starówki. Niektóre historyczne relikty (np. teatr mieszczański, ratusz) zostaną przywrócone do dawnej świetności. Reszta, to znaczy zabudowę staromiejskich ulic trzeba będzie wznieść od fundamentów.

Plan szczegółowy zagospodarowania centrum Głogowa rozdził się w tempie przyspieszonym i w atmosferze społecznego zainteresowania. Już w 1983 roku radni opiniowali pozytywnie i przyjmowali do realizacji architektoniczną wizję nowego Staro Miasta. Pod projektem podpisali się Biuro Planowania Przestrzennego, Pracownia Planów Miejskowych w Głogowie i legnicki „Inwestprojekt”. A konkretnie: Jerzy Załucki, Wojciech Gębarski, Józef Kordas, Jan Potacki i Juliusz Sobiecki.

— Przed przystąpieniem do pracy — mówi Józef Kordas — zebraliśmy bogate materiały historyczne, przestudiowaliśmy wiele starych map Głogowa, rysunków, szkiców, zdjęć, publikacji naukowych poświęconych dziejom miasta. Nie szukaliśmy jednak w tych materiałach obrazu Starówki, który należałoby odtworzyć czy skopiować. Zależało nam jedynie na uchwyceniu atmosfery urbanistycznej i nastroju dawnego Głogowa.

W rezultacie powstała luźna interpretacja wcześniejszych rozwiązań architektonicznych, w której zachowano jednak podstawowe walory staromiejskiej zabudowy. Przede wszystkim więc średniowieczny układ komunikacji i średnio-

wieczny podział Starówki na kwartały, również charakterystyczny dla tej epoki sposób zabudowywania pierzei ulic. Nowe kamieniczki przywołują dawny Głogów rzeźbą elewacji, stromymi dachami pokrytymi dachówką, szczytowym ustawieniem do ulicy, bramami przez które z ulicy i z podwórka. Również szerokość ulic i wysokość budynków, które nie wyrosną ponad cztery kondygnacje, powrót do starych nazw ulic, do Piekarskiej, Siodlarskiej, placu Solnego, do Długiej — to formy nawiązania do dawnego stylu i metody budowania nadodrzańskiego grodu.

Zgodnie z intencją projektantów i gospodarzy miasta — centrum Głogowa nie może być tworem martwym. Powinno tak jak kiedyś tętnić życiem i pełnić rolę serca miasta. Dlatego w parterach nowych kamieniczek znajdują się placówki handlowe i usługowe. Tu również skoncentrują się urzędy, w Ratuszu zaś, tak jak kiedyś zasiadzie głowa miasta.

Starówkę budować będzie Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane, które przyciąga na siebie wszystkie obowiązki wykonawcy. Nie bez ryzyka, chociaż z pełnym przekonaniem, że idea jest słuszną i warto walczyć o to, by przemieniła się w realny kształt. Już dzisiaj trwają w GPB rzeczowe przymiarki do realizacji nietypowego dzieła. Budowlani są bowiem świadomi: czekających ich kłopotów z materiałami, sprzętem, pieniędzmi. W cenę nowej inwestycji dyrektor Chmielarski wlicza nawet koszty związane z przeszkoleniem części załogi. Mimo to, według pracowników GPB, gra warta jest świeczki, ponieważ dzisiaj już nie opłaca się, zdaniem dyrektora Chmielarskiego, robić „lipy”.

25 maja Głogów odwiedziła Międzyresortowa Komisja do Spraw Rewaloryzacji Miast i Zespołów Urbanistycznych. W trakcie wielogodzinnych obrad rozważano wnikliwie wszystkie argumenty — i za, i przeciw. Zaczął się już bowiem pierwszy akt batalii o głogowskie Stare Miasto i, jak powiedział prezydent Marian Borawski, o odwrócenie nie może być mowy. Nie tylko dlatego, że wydano już sporo pieniędzy na dokumentację i zmudne odsłanianie starych ulic. Również dlatego, że mieszkańcy miasta i gospodarze w pełni podpisują się pod tym przedsięwzięciem.

Nie czas jeszcze, by ocenić głogowską akcję ratowania Starówki. Wprawdzie pesymiści i autorzy też o „sprawie ekstra” czy „uprzywilejowanej inwestycji” nie wróżą jej pomyślnych wiatrów, ale zapal głogowian pozwala myśleć inaczej. Resztę pokaże czas. Jedno wydaje się pewne, a wniosek wyniosłam z majowej narady, że Głogów bez wsparcia i pomocy niektórych resortów nie upora się w gestwieniu braków z wieloma podstawowymi problemami. Mówiono zresztą o nich otwarcie i bez ogródek, podkreślając jednak, że przede wszystkim miasto musi liczyć na siebie.

Na liście „prośb” znalazło się jednak parę spraw. Na przykład wyrównanie kosztów budowy. Jak wynika ze wstępnej analizy opartej na założeniach techniczno-ekonomicznych mieszkani na Starówce, budowa droższa od mieszkań na przykład na osiedlu „Piastów”. Spółdzielca — podkreślał przedstawiciel inwestora, prezes Spółdzielni Mieszkaniowej „Nadodrże” — nie może płacić za dodatkowe walory. Starówka pomieści prawie dwa tysiące mieszkań. Wyrównania sięgną milarda z okładem. Inwestor na pewno nie udźwignie takiego ciężaru — mówiono w czasie debaty.

Kolejna sprawa z listy „prośb” dotyczyła wykonawcy. Starówka powstanie głównie z elementów prefabrykowanych, ale potrzeba będzie również, bo tak precyzuje projekt, sporo materiałów tradycyjnych — cegły, dachówki, drewna. Czy wykonawca może liczyć na pomoc w zaopatrzeniu? — pytano.

Budowanie i projektowanie Staro Miasta to nie jest praca taśmowa — formułowane sprawie trzecia. Luksus czasu wyeliminuje pośpiech, ale myśleć nie o takim komforcie, bez przyznania ulg na PFAZ jest tylko mrzonką. Stąd prośba o pewne podatkowe zniżki, zarówno dla „Inwestprojektu”, jak i dla GPB...

Z pewnością nie była to pierwsza i ostatnia robocza rozmowa, dowiodła ona jednak, że w Głogowie hasło „ochrona” spotkało się z pozytywnym odzewem.

Otwarcie

Sklep długo stał pusty, wewnątrz trwał remont. Aż pewnego dnia nad sklepem pojawił się napis: Moda Polska. I nadszedł dzień otwarcia. 22 maja na drzwiach wywieszono kartkę: „Sklep otwarty od godz. 17”. Kolejka formuje się już od szóstej rano. Za szybą niecodzienny w Lubinie widok — pełne półki sweterków, bluzek, bielizny i stojaki obwieszane sukienkami, garsonkami, kurtkami. Modny krój, ciekawy kolor, tylko ceny z daleka niewiódzące. Około dwunastej przed wejściem tłum zniecierpliwionych klientów.

Na zapleczu w biurze kierowniczkę goście popijają kawę — prezydent, przewodniczący MRN, przewodniczący samorządu osiedlowego, kierowniczka wydziału handlu, sekretarz, dyrektor, dyrektor... Za chwilę uroczyste otwarcie (ale jeszcze nie drzwi wejściowych). Goście wchodzi do sklepu i zajmują dyskretnie miejsce pomiędzy stoiskiem z bielizną i stojakami z konfekcją, które służą za parawan.

Dyrektor Oddziału „Mody Polskiej” w Opolu — Mirosław Włodarczyk dziękuje, gratuluje, życzy sukcesów... Mówi o firmie, przypomina czyje to zasługi złożyły się na to, że doszło do dzisiejszego otwarcia. (Brawa). Brawooo! — dają o sobie znać oczekujący przed sklepem. (Łomot w szyby). Otwierać! — pokrzykują głośno.

Lubiński salon powstał jako 54 w kraju i należy do tych najładniejszych. To już zasługa projektanta architekta Zygmunta Mierzińskiego z Opola i miejscowego rzemieślnika stolarza Franciszka Janusza, którego dziełem jest również salon w Walbrzychu i które w „Moda” zasypała kolejnymi ofertami współpracy.

I zapewne „Moda Polska” jest najelegantszym sklepem w województwie, przypuszczają handlowcy. Padają dane wiele mówiące ludziom z branży: 400 metrów kw. powierzchni całkowitej salonu, 220 m kw. powierzchni do sprzedaży, 19 osób personelu, 25 mln zł miesięcznego obrotu. (Głos dyrektora Włodarczyka przygłusza tłumy za szybą, choć dopiero trzynasta). Jeszcze kilka kurtuazyjnych, na szczęście krótkich wystąpien gości i zbliżamy się do końca. Kwiatki dla pań, drobne „suweniry” w plastikowych firmówkach. Architekt dostaje skórzany krawat. (Syn się ucieczy — komentuje). Prasa — rajstopy i lalczkę a la Cepelia. Jeszcze tylko lampka szampana przegrzana tortowym ciastkiem w biurze kierowniczkę salonu i koniec przyjemności na ten dzień. Przynajmniej dla personelu. Zwiększenie z otwarciem podwoi, sklepu mogłoby mieć oplakane skutki.

O godzinie czternastej tłum runął do środka. Stop, wystarczy. Pierwsza partia klientów już w sklepie. Wyciąg do stoisk. Niektórzy zdezorientowani nie mogą zdecydować się przed którym z czterech stoisk zająć miejsce. Formują się kolejki. Pani tu nie stała... Gdzie się pan tu wypycha... Gorączka zakupów owładnęła wszystkich: Czy aby starczy? Czy dojdzie? Największym powodzeniem cieszy się towar krajowy, bo najtańszy. Jak woda „ida” biustonosze, figi, rajstopy (180 zł). Furorę robią bluzki z dzianiny zdobione siatką (1450 zł — z długim rękawem), męskie szetlandy (3,5 tys.), dziewczęce komplety plażowe (1500 zł), garsonki (ok. 4 tys.). Wybuchają kłótnie, dwie klientki już się okładają po głowach. Na dziewiarstwie ekspedientki w opresji, ładą przyciśnięte do polek. Jedna kasa nie wytrzyma naporu klientów, w dodatku szwankuje. „Po co otwieracie sklep jak nie jesteście przygotowani do sprawnego obsługi?” — słychać pretensje. Gotówkę muszą przyjmować ekspedientki na stoiskach. Padają epitety pod adresem personelu, między nimi dość niecodzienny: „...glazy, jesteście...”. Szefowa salonu — Róża Steiner usłyszy, że „struga wielką kierowniczkę” — samochodem do pracy przyjeżdża. Nerwy... nerwy...

Cały personel w pogotowiu i pani sprząająca i pan Mareczek, konserwator na pół etatu. Towar trzeba mieć na oku, w takim tłumie wszystko się zdarzyć może.

O godzinie osiemnastej udaje się zamknąć drzwi wejściowe na klucz. Ale sprzedaż trwać jeszcze będzie trzy godziny. Ostatni klient opuszcza sklep o dwudziestej pierwszej. W kasie — 1,5 mln zł utargu zamelduje nazajutrz kierowniczka do Opola. Dwudziesta druga trzecie dwie — personel na „ostatnich nogach” udaje się do domów. Uf, nareszcie. Jak to dobrze, że już po otwarciu i że jutro normalny dzień pracy.

M.K.



Fot. Janusz Budnicki

Janko Muzykant '85

Agnieszka Szydłowska

Gdyby Henryk Sienkiewicz żył w Legnicy lat osiemdziesiątych nasze pociechy czytałyby, jako lekturę szkolną zupełnie inną wersję „Janka Muzykanta”. Zaczniemy od tego, że Janek nie byłby wcale obdarta, brudna i bosa sierotka, ale jedynakiem — pieszczochem swojej mamusi i tatusia. Kochając rodzice kupili synkowi malucha, wybudowali domek jednorodzinny, altankę na działce i garaż.

Janek był jednak dzieckiem niezwykłym, bo w głowie mu było tylko „granie”. Rodzice zapisali więc synka do klasy skrzypiec w Państwowej Szkole Muzycznej w Legnicy. I szczęście rodziny byłoby zupełne i całkowite, gdyby nie to, że w całej Polsce nie mogli kupić instrumentu, do którego Janek aż się palił. Złożyli w szkole tzw. zapotrzebowanie na skrzypki. Szkoła przesyłała zapotrzebowanie do Centrali Handlowej Przemysłu Muzycznego w stolicy. Centrala w odpowiednim czasie sporządziła rozdziałnik i do sklepu muzycznego w Legnicy wysłała zawiadomienie, że muzykantowi imieniem Janek należy sprzedać skrzypki. Kierownik sklepu z kolei zawiadomił rodziców Janka, że mogą kupić upragniony instrument przy najbliższej dostawie i ci czekali. Rok dwa, trzy Janek schudł i zmizerniał, opuścił się w nauce, bo na jawie i we śnie widział skrzypki. Wreszcie nie wytrzymał. Ukradł przedmiot trzyletniej marzeń koledze z klasy, który dostał skrzypce w spadku po dziadku — muzykancie wiejskim. Sra-wa wydała się szybko i Janko Muzykant powędrował do poprawczaka, gdzie odład gra na nerwach swoim wychowawcom...

GDY NIE MA MECENASA

Na pianino składają się tysiące elementów. Końcówce czynności produkcyjnej — regulacja, korekta, strojenie — to już nie tylko produkcja, ale i sztuka. Pianino stroi się pięć razy. Lalk może zapytać — dlaczego nie stroi się w takim razie raz, a dobrze? Odpowiedź zawarta jest w brzmieniu i barwie instrumentu. Rezygnacja z pewnych czynności lub ich przyspieszenie na rzecz większej wydajności pracy — oznaczałyby produkcję bubli...

Praca w „Fortepianach”, jak powszechnie zwie się Legnicka Fabryka Fortepianów i Pianin, jest trudna, wymaga stażu i doświadczenia na każdym stanowisku pracy. Tak samo, jak w całym przemyśle muzycznym, który może funkcjonować tylko pod warunkiem zatrudnienia wysokiej klasy fachowców. Tych ostatnich jest z roku na rok mniej. Odechodzą na emeryturę i do pracy lepiej płatnej a nowi nie przechodzą na ich miejsce. Średnia płaca w LFFiP wynosi 16 tys. zł miesięcznie, a w lubińskim „Defilu” jeszcze mniej: nieco powyżej 12 tysięcy. Może to i nie raziłoby w innym województwie, gdzie nie ma tak dużej konkurencji płacowej. Ale inżynier pracujący w „Defilu” porównuje się z kolegą zatrudnionym w kombinacie miedziowym. I stwierdza, że różnica w zarobkach jest kolosalna.

Dyrekcje obu zakładów panicznie boją się odpływu ludzi. W tej branży nie zastąpią ich nawet najnowocześniejsze maszyny. Ale i tak fluktuacja kadr jest ogromna. W „fortepianach” z 350-osobowej załogi odeszło w roku ubiegłym 158 ludzi. Na ich miejsce przyjęto 150 nowych pracowników, których trzeba długo przycwiczać do obsługi skomplikowanych stanowisk pracy. Wielu z nich dojdzie zapewne do wniosku, że gdzie indziej płaca lepiej. Porzucił miesiąc, dwa, pół roku...

Płace w LFFiP są akordowe. Ale unikalny korektor czy stroiciel musi przestrzegać niezwykle sumiennie reżimu technologicznego. Musi być precyzyjnym artystą, który ożywi drewniane pudło wypełnione tysiącami drucików i śrubek. Nie na darmo mówi się, że instrumenty muzyczne mają dusze. Pojęcie wydajności pracy w tej branży przemysłu ma zupełnie inny sens, niż przystało na dotychczasowe. Ani szeregu uchwał precyzujących jej wdrożenie.

Gdyby chodziło tylko o płace — byłoby bieda! Zawsze znajda się zafaleńcy, choć nieliczni, którzy satysfakcję z dobrze wykonanej i lubianej pracy przekładają nad brzezającą monetę. Dolnośląskiej Fabryce Instrumentów Lutniczych w Lubinie, a pośrednio legnickiej i kaliskiej fabryce fortepianów i pianin, jako odbiorcom produkcyjnych w Lubinie mechanizmów i szkieletów pianinowych, grozi „inne niebezpieczeństwo”. „Stypa”! Dosadne określenie ministra Żygulskiego obiegło już całą muzyczną Polskę, wzbudzając zrozumiałe niepokoi. W tej branży wszyscy jada na jednym wózku. A sytuacja „Defilu” jest alarmująca. „Alarm dla „Defilu” ogłaszali już dziennikarze od lat: w „Konkrety”, „Słowie Polskie”, „Gazecie Robotniczej” ostatnio także w „Przeglądzie Technicznym”. Z bibliografii na ten temat można byłoby wysmażyć dysertację. I tylko tyle. Dziennikarze śpiewają sobie a muzom. A muzy czują pismo nosem i wola nie narażać się ministrowi Żygulskiemu. Decydeni nigdy nie kochali przemysłu muzycznego, choć nie gardzili przysparzanymi dewizami. Żeby się nie powtarzać, za-cytuje, co na ten temat pisali ostatnio koledzy po piórze:

„Jedną ze słabszych dziedzin gospodarki jest przemysł muzyczny. Cóż bowiem piękniejszego od wytwarzania instrumentów czy olbrzymich gramofonów, służących wzbogacaniu ludzkiej osobowości i uprzyjemnianiu nam życia? Pracując w interesie kultury produkuje on poszukiwane dobra konsumpcyjne, a tym samym powiększa pulę towarów rynkowych. Poza wszystkim jest to sfera produkcji wysoce ren-

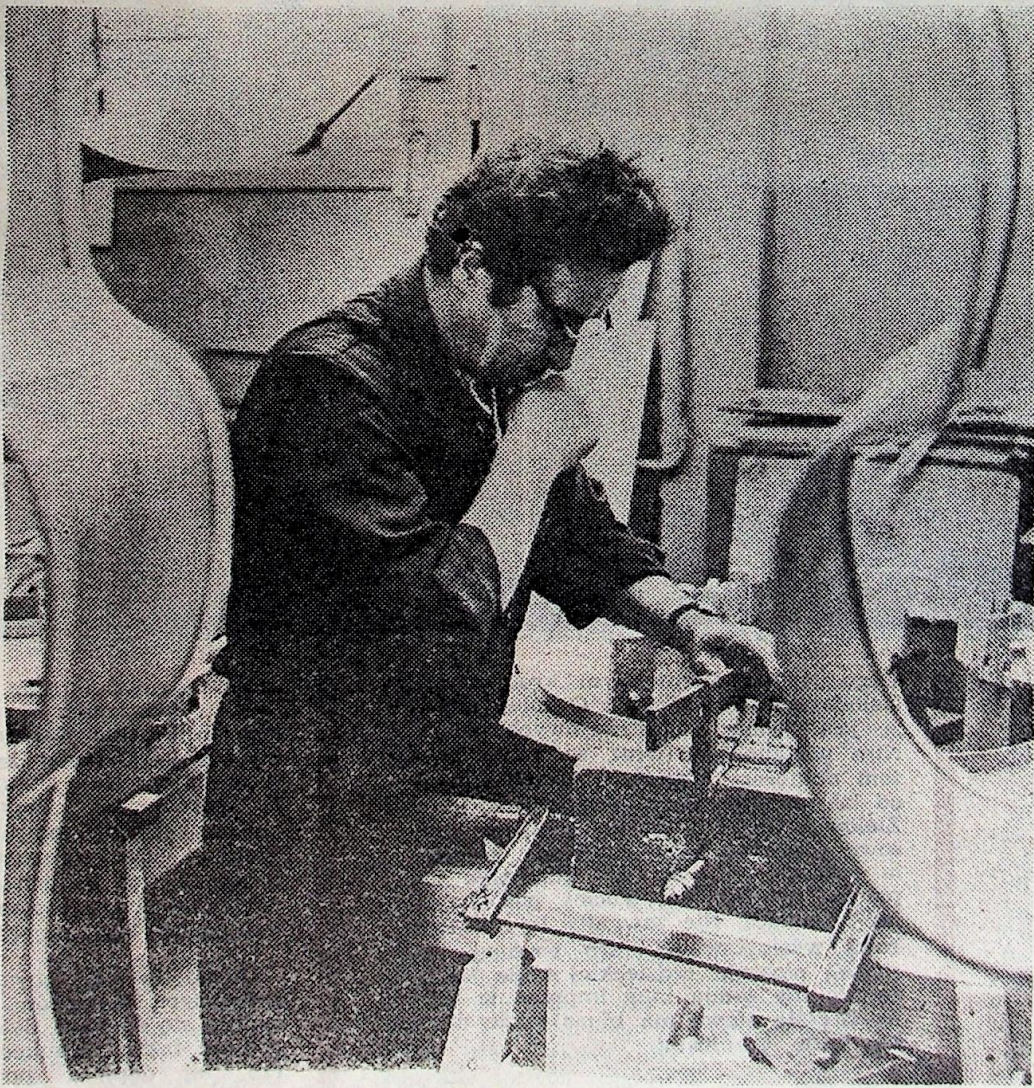
towna. W jej wytworach przeważa praca ludzka nad surowcem, niektóre instrumenty cieszą się uznaniem zagranicznych odbiorców, co także zaliczyć trzeba do pozytywów, biorąc pod uwagę dość mizerne rezultaty naszych starań eksportowych. Z tych przyczyn przemysł muzyczny powinien być oczkiem w głowie sterników polskiej gospodarki i rozkwitać na miarę swoich zasług. Dzieje się dokładnie odwrotnie (...). Z chwili odkrycia miedzi Lubin z parotysięcznego, zaprzęgniętego miasteczka zaczął zmieniać się w miasto przemysłowe. Koncepcje rozwojowe grodu znalazły się w kolizji z interesami fabryki. Owcześnie władze województwa wrocławskiego wydały zakaz realizowania jakiegokolwiek inwestycji na obszarze zajmowanym przez „Defil”. W 1983 r. ujrzał światło dzienne nowy plan zagospodarowania przestrzennego Lubina. Przewidywał on zlokalizowanie centrum handlowo-usługowego po części na terenach zajmowanych przez fabrykę. Zakład zostałby uszczuplony o dział korekty gitar, magazynu i wiatry. To w praktyce oznaczałoby zamknięcie fabryki, gdyż nie byłoby gdzie przenieść owych niezbędnych dla produkcji sektorów. Na „Defilu” zaciążyło więc miano zawałdoci przeszklającego w świetlistych planach rozwoju miasta. Fabryka zresztą wyniosłaby się chętnie gdzie indziej, gdyż tylko w przeszłości Komisja Planowania przy Radzie Ministrów spoirzała na nią łaskawym wzrokiem. Jednakże cała swoją żywio-wość komisja widocznie zużyła na koryść inwestycji miedziowych, które rosły jak grzyby po deszczu.

Legnicka fabryka pianin również nie

należy do pieszczochów holubionych przez centrum dyspozycyjne naszej gospodarki. Mieści się w dziesięciu obiektach rozrzuconych po mieście, a żaden z nich nie jest albumowym wzorcem współczesnej architektury przemysłowej. Są to stare budowle, a połowa z nich ma po kilka pięter, co stwarza rozliczne utrudnienia produkcyjne. Cały wysiłek wkładany w remonty ma na celu utrzymanie przy życiu chylących się ku ruinie zabudowań. Od dawna fabryka powinna się przenieść do obiektu przystosowanego do normalnej produkcji przemysłowej. To, co odbywa się do tej pory, można nazwać jedynie manufakturą”. (Stanisław Jabłoński, „Co jest grane”, w: „Przegląd Techniczny”, nr 14/85).

„Pożył na rynku krajowym siega 300 tys. gitar i 5 tys. sztuk skrzypiec rocznie. Centrale handlowe obrzuciła łącznie 71 tysięcy instrumentów. Rumunia z uporem ponawia propozycje podpisania korzystnych kontraktów na eksport mechanizmów pianinowych — „Defil” odmawia. Z trudem zaspokaja bowiem potrzeby krajowych producentów fortepianów i pianin. Fabryka opuszcza rocznie 200 tys. zabawek muzycznych, 100 tys. znajduje nabywców w strefie dolarowej. Krajowi handlowcy domagają się dostaw w wysokości 0,5 miliona sztuk — „Defil” odmawia. W dobie gospodarki rynkowej, gdzie wielkość produkcji winna być stymulowana wielkością popytu, sytuacja ta wprawdzie kompletna paranoja (...). Jedynym krajowym producentem instrumentów lutniczych nie tylko nie jest w stanie powiększyć produkcji, ale znalazł się na skraju przepaści. Jeżeli w nią wpadnie, to pociągnie za sobą cały krajowy przemysł muzyczny (...). Fabryka mieści się w starych, niefunkcjonalnych budynkach, pozbawionych wentylacji i klimatyzacji. Na niektórych z nich dachy grożą zawaleniem i nie ma za co ich wyremontować. Warunki pracy i warunki socjalno-bytowe są tak złe, że Państwowa Inspekcja Pracy już kilkakrotnie nosiła się z poważnym zamiarem wydania nakazu wstrzymania produkcji. Połowa parku maszynowego pochodzi z XIX wieku, w tej liczbie wszystkie automaty do produkcji mechanizmów pianinowych, gdzie wymagana jest dokładność obróbki do 0,1 milimetra”. (Janusz Dobrzański, „Alarm dla „Defilu” w: „Konkrety”, nr 19/84).

„Jest w lubińskim „Defilu” taka maszyna: na mocnej podstawie kręci się koło. Do obwodu koła przytwierdzone kilkadziesiąt śróbków. Monterka nabiera natykiem z parującego kociołka odrobne skórzanego kleju. Smaruje powierzchnie gitarowej szyki, przykładając podstrunnice. Całość spina jednym ze śróbków. Przesuwa koło o kilka stopni. Raz po raz, dookoła. Przypina się do kołistej taśmy codziennie na osiem godzin. Za każdą wykonaną sztukę zakłada płaci jej 40 groszy. — Praca — mówi — podła, a rece jak u kowala. Odrzuwa na chwilę dłonie od maszyny i podsuwa mi pod oczy. Drobne rece porosłe guzami odcisków. Maszyna nazywa się zwyczajnie — kołem, albo inaczej — karuzela (...). W roku ubiegłym średnia płaca w „Defilu”, łącznie z rekompensatą i wszystkimi dodatkami, wynosiła 12.670 złotych. A w tym roku nie ma szans na jakiegokolwiek podwyżki. — Ale czy to tylko wina przedsiębiorstwa? — była dyrektorka. Kobiety przy wstawach licza grosze i sztuki — to są ich jedne ekonomiczne rachunki. Wynika z nich niezbicie, że za „defilowską” karuzelę płaca najwyższą cenę”. (Wanda



Fot. Krzysztof Raczkowiak

(Ciąg dalszy na str. 10)

Od redakcji:

Artykułem „Janko Muzykant '85” rozpoczynamy nowy cykl publicystyczny pt. „SPRAWA DLA POSŁA”. Zamierzamy penetrować środowiska społeczne i zawodowe tak, aby znaleźć problem, którego rozwiązanie wykracza poza uprawnienia władz lokalnych i wojewódzkich. Zatem plonem cyklu będzie lista spraw, którymi powinni zająć się wybrani 13

października br. nowi posłowie do Sejmu PRL. Przewidujemy również, w numerach bezpośrednio poprzedzających dzień wyborów publikację sondy społecznej, która odpowiadałaby na pytanie. Jaką sprawą powinien zająć się poseł reprezentujący moje środowisko, miasto, wieś, zakład pracy?

Do tej najważniejszej politycznie kampanii w roku 1985 redakcja nasza przygotowała się niezwykle starannie. Uznaliśmy za konieczne prowadzenie naszej działalności na wielu płaszczyznach. Służąc temu będą takie cykle, jak: „WYBORCZE ABC” (ukazanie roli Sejmu i jego organów w systemie demokracji

socjalistycznej; prezentacja Sejmu jako pola współdziałania sojuszników partii i stowarzyszeń oraz PRON-u w imię realizacji programu narodowego porozumienia: „KTO TO JEST POSEŁ I JAKIE SĄ JEGO UPRAWNIENIA?”, omówienie podstawowych założeń nowej ordynacji wyborczej prezentacja programu wyborczego PRON), „PROGRAMY I ŻYCIE” (problemy poszczególnych środowisk społecznych i zawodowych — sprawy znane, zgłaszane od dawna, zaniedbane, ale i pozytywne), „DZIEJE SEJMU POLSKIEGO” (eseje historyczne o polskim parlamentarystyce oraz wspomnienia pierwszych posłów po II wojnie światowej),

„Wyborecze forum „Konkrety” (dyskusja redakcyjna z udziałem posłów do Sejmu bieżącej kadencji i przedstawicieli różnych grup społeczno-zawodowych nad ordynacją wyborczą i programami wyborczymi), „JEŚLI ZOSTANĘ POSEŁ...” (prezentacja wszystkich kandydatów na posłów z woj. legnickiego; każdy z nich zaprezentuje na łamach naszego tygodnika swój program wyborczy, przedstawi sprawy, które chciałby załatwić dla swego środowiska, zapozna czytelników ze swoim sposobem rozwiązywania ważkich społecznie problemów).

(cz)



Blue
i son

Sensacji nie brakowało. Ale ta największa zdarzyła się nie na estradzie — jakby należało się spodziewać — lecz daleko od niej. Dokładnie — w biurze prasowym. Przedmiotem westchnień i pożądań stała się oczywiście istota płci żeńskiej. Kto żył obmyślał jaką metodę zastosować, aby wkraść się w jej łaski. Zielonogórskie kwiaciarki robiły utarg, jak dwa lata temu, kiedy zjechała na festiwal Alla Pugaczowa. Wyślanicy „Konkretów” także dali się porwać wszechogarniającej żądzy. Niestety, choć refleks mamy, przybyliśmy za późno. Zostaliśmy odprawieni z kwitkiem. Redaktor Halina Ańska, bo ona to była ta, do której pędziliśmy wszyscy, powiedziała tylko — Jaka szkoda, że nie było was w pierwszym szeregu. Tak was wypatrywałam. Na to my: — Gdzie tam skromnym wojewódzkim żuczkom do centrali. Dłć tu same tuzy dziennikarskie — ot, choćby Janusz Atlas. — Pocieszę was, on tu niczego nie wskórał — przerwała redaktor Ańska. Było tylu chętnych, że musiałam losować...

Podenerwowanych uspokajam. Nie działo się w centrum prasowym nic, co urągałoby ogólnie przyjętym i stosowanym zasadom współżycia. A że redaktor Ańska była naszą gwiazdą, dobrą gwiazdą — nikt nie zaprzeczy. Od piętnastu lat jest filarem centrum praso-

wego i najwierniejszym kronikarzem zielonogórskich festiwali. O sobie mówi, że jest jedną z festiwalowych ciotek. Nim postanowiła (wraz ze swym mężem doktorem Marianem Skarbkiem — od lat szefem biura prasowego), że w Zielonej Górze utworzy centrum prasowe z prawdziwego zdarzenia, rozesłała rozpaczliwe listy do kumpelek po piórze, by jak najszybciej pospieszyły jej z pomocą. Nie zawiodły jej. W 1971 roku wystartowało biuro prasowe festiwalu piosenki radzieckiej takie jakiego nie ma żadna inna impreza w kraju. Zresztą sławę ma biuro także daleko poza granicami.

W tym roku przebojem wydawniczym był monumentalny album pt. „Ludzie i piosenki” wydany staraniem lubuskiego Komitetu Upowszechniania Prasy pracującego od kilku lat na zasadach normalnej oficyny edytorskiej. Zielona Góra nie ma bowiem żadnego wydawnictwa. Album redaktor Ańskiej to właśnie przedmiot naszych westchnień. A tych gratisów starczyło dla kilku zaledwie osób. Książka liczy ponad 500 stron. W części opisowej zawiera reporterski opis minionych dwudziestu festiwali. Do oglądania jest także kilkaset ilustracji, a na nich laureaci festiwali. Rozbawia porównanie dzisiejszych gwiazd z tamtymi młodymi amatorami. Jakże inaczej wygląda dziś Ma-

gosia Ostrowska (filar „Lombardu”), Janusz Panasewicz (wokalista „Lady Pank”), Urszula Kasprzak (pseudo artystyczne — Urszula) że wymienię tylko tych najbardziej znanych. Ciekawe są to porównania. Przy każdej karcie chwila refleksji, bo iluż zwycięzców z Zielonej Góry roztrwoniło talent na drobne? Iluż z nich zamiast kształcenia muzycznego postanowiło mrużyć w knajpach? Iluż pojechało na „saksy”...

Chciałoby się, żeby choć kilku z tegorocznych laureatów — jeśli już zdecydują się śpiewać dalej — miało świadomość faktu, iż sukces w Zielonej Górze to dopiero początek, pierwszy schodek w żmudnym procesie nauki śpiewania i estrady. Ale niestety mieliśmy wśród 25 solistów i 11 zespołów, także przykłady pączkującego gwiazdostwa, nieudolnego naśladowstwa kiepskich estradowych wzorów. Niestety, tym razem do zielonogórskiego finału nie zakwalifikował się ani jeden reprezentant naszego regionu, choć bliska tego zaszczytu była legnickanka Bożena Zolynska. Po eliminacjach międzywojewódzkich w Tarnowie Bożena znalazła się na liście rezerwowej. W efekcie jednak nie starczyło dla niej miejsca na festiwalowej estradzie.

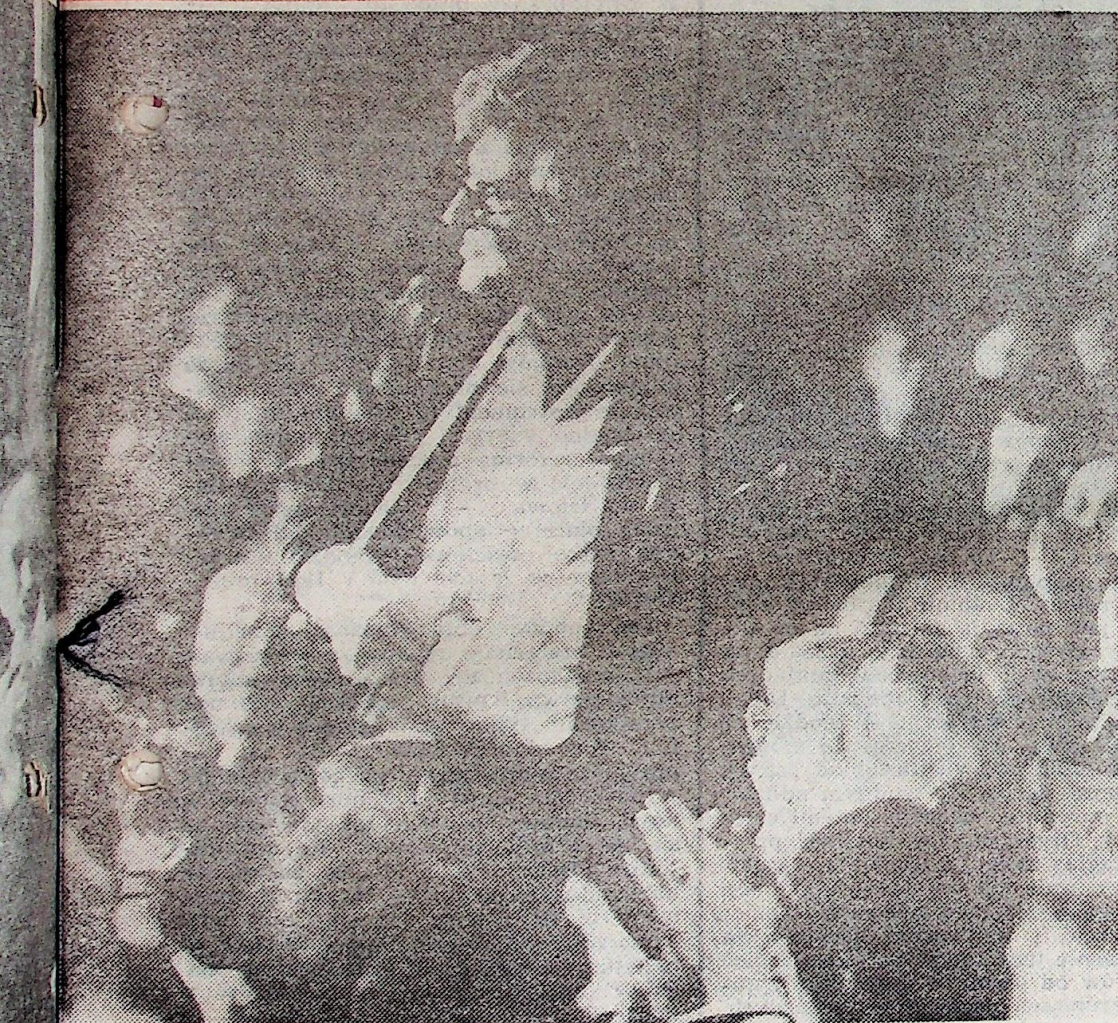
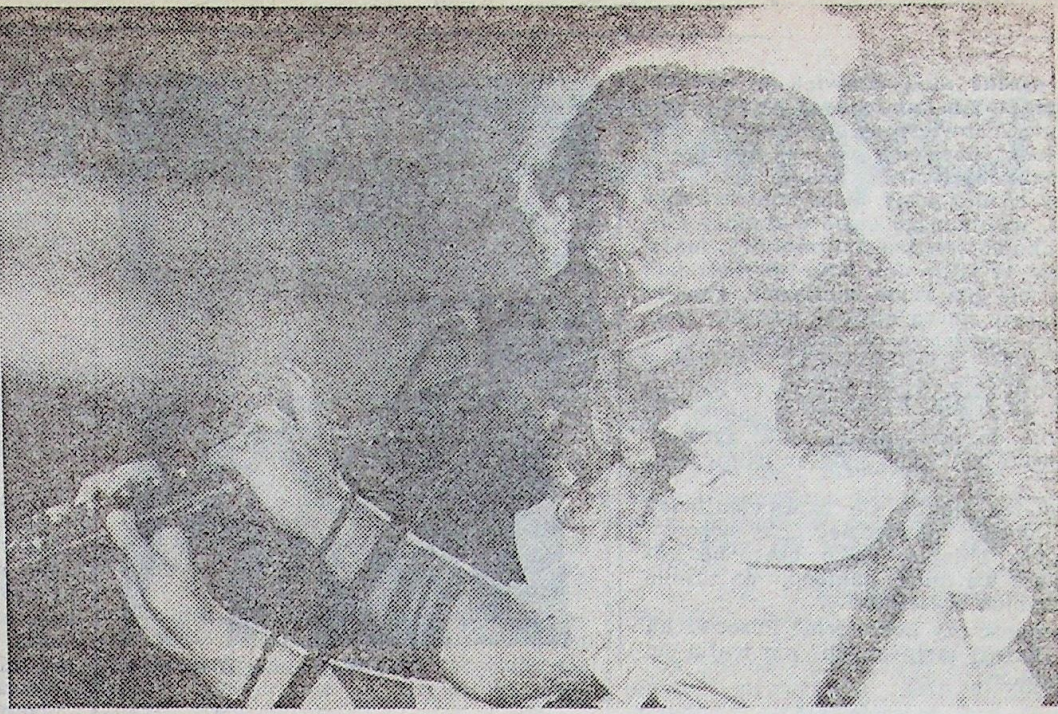
Organizatorzy i komisja artystyczna uczciwie nas uprzedzali, że poziom tegorocznego festiwalu nie jest najwyższy.

I rzeczywiście. Zapo- co do joty. Rewelacji dy wiało nuda. Zdał- stra Jerzego Miliana- lonogórskimi filhar- już w stanie popra- listów. Nie popisali- rzy.

Zielona Góra un- brakuje nam instrukt- jak bardzo kruche- w naszym ruchu a- uczestników stwierd- instruktora to on sw- ciu go nie widział. że nie oplaca się b- piej zagrać na wes- — stwierdził.

Jeszcze długo ch- dziemy instruktorów- Nowak z Zielonej G- gą było w ubiegłych- kilku zdobywców s- czasu, gdy pan Ger- rownictwem muzy- tym roku debiutowa- spektaklu szykowano- Festiwal Młodzieży- ma swoich finalist- waka jakoś ni wid- Zdaniem dyrektora- tym festiwal zdomino- tym należy upatryw- imprezy. Tylko w k-

Blues, gips samowar



Tekst: Czesław Półcuk

Zdjęcia: Janusz Budnicki

Wiedź sprawdziła się nie było. Z estrady usłyszała orkiestrę. Miliana wspomagała zionikami nie była. Wiedź nawyków fina- sie więc instrukto-
ocznia, jak bardzo aktorów muzycznych, tanowią oni ogniwo natorskim. Jeden z i nawet, że owszem jego ma, ale w ży- Prawda jest taka, instrukto- Le- lub w knajpie
ba wspominać bę- jak choćby Gerard rry. Jego to zaslu- lach wychowanie nowarów, ale od ard zajął się kie- m festiwalu (w także jako reżyser go na Moskiewski Zielonogórskie nie A następcy No- ni slychu.
Miliana tegorocz- wali samoucy. I w słabego poziomu ach, czterech przy-

padkach można stwierdzić, że owo samouctwo zaowocowało interesującą interpretacją. Myślę tu głównie o Urszuli Urbaniak z Łodzi. Jej wykonany z temperamentem „Kopciuszek” bisowany był kilkakrotnie. Z aplauzem przyjmowany był Mieczysław Szczepniak, który przegrał o jeden punkt z Ritą Zawistowską. Jemu to wynagrodzili dziennikarze gorzyc przegranej przyznając swoje trofeum. Bardzo przypadło do gustu żywiołowe aktorskie wykonanie „Wiedźmy” przez Krystynę Niedworok. I wreszcie podobał się profesjonalizm Rity Zawistowskiej, która rok temu otarła się o samowar. Zresztą w przypadku bogatynianki sprawdziło się proroctwo Miliana, który zapowiedział, że ta dziewczyna jeszcze zrobi karierę i on mógł ją już od zaraz nagrywać ze swoją orkiestrą. Ale Rita cały rok poświęciła na szlifowanie formy. Choć uczciwie rzekłszy tamten repertuar, a zwłaszcza „Wolga, Wolga”, zachwycał publiczność i dziennikarzy. Jakoś tylko nie zainteresował jury.
Oczywiście tegoroczny werdykt wywołał wiele dyskusji. Kto żył podważał fachowość jurorów, choć ciskanie argumentów typu „dlaczego wygrała ta, a nie ten” przypominało bardziej strzelanie ze ślepych kul niż merytoryczny dyskurs. Podpisuję się pod werdyktem. Uważam bowiem, że Rita Zawistowska

pokazała klasę o kilka stopni wyższą niż jej konkurenci. Ma na przykład taką zaletę, że wie jak emitować głos, wie jak się nim posłużyć... a nie można na przykład powiedzieć tego o jej największym rywalu Mieczysławie Szczepniaku, który obie ballady: „Czeremcha” i „Jaka to trudna droga” wykonał niemal w jednej tonacji. Owszem oryginalnie wypadło przełożenie ludowej „Czeremchy” na konwencję bluesową, grubym jednak nieporozumieniem było odśpiewanie piosenki Pugaczowej w stylu Johna Mayalla. Blues jest dobry, ale nie na wszystko. Akurat radzieckie piosenki oraz ballady słyną w świecie z zupełnie innych względów. Są melodyjne — ot i cała tajemnica ich powodzenia. Wyobraźmy sobie któryś ze znanych standardów bluesowych odśpiewanych tak jak czastuszki. Chyba starczy tego wybrzydzenia, choć oczywiście jestem za poszukiwaniem oryginalności interpretacyjnej radzieckich ballad i piosenek, ale na miłość boską nie róbmy kabaretu z nastrojowych utworów...
Teraz już zapewne wiadomo skąd ten blues w tytule.
Ale co ma wspólnego z tegorocznym festiwalem gips? A ma, i to bardzo dużo. Telewizja oczywiście tego nie pokazała (zresztą montaż taśmy magnetofonowej i prezentacja festiwalu w telewizji to problem na inny zupełnie arty-

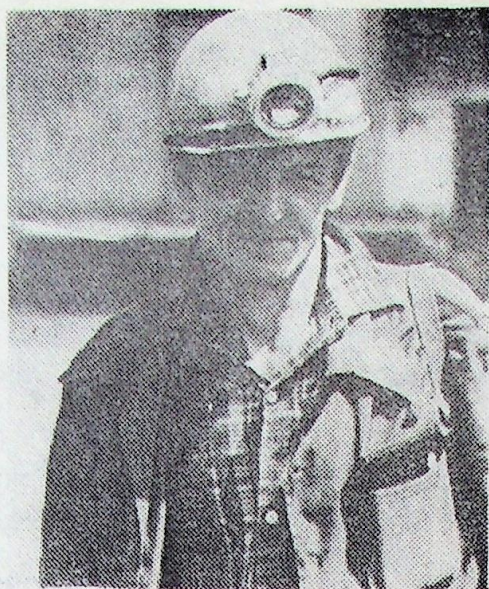
kuł). Otóż na krótko przed koncertem przyjaźni okazało się, że nie wystąpią ani Maryla Rodowicz ani Zbigniew Wodecki. Pani Maryla wyjechała (podobno do USA), pan Zbigniew złamał sobie rękę. Grający piosenkarz, czy śpiewający multiinstrumentalista postanowił jednak zaliczyć festiwal i zjawił się w Zielonej Górze, tyle że z gipsem na prawej ręce. Konferansjer Sznuć podenerwowany rozsypką scenariusza, postanowił troszkę sobie zakpić. Najpierw wywołał Wodeckiego, który oglądał imprezę z ósmego rzędu (patrz zdjęcie), potem spytał czy z gipsem nie można śpiewać i nie czekając na odpowiedź stwierdził, że jednak można. Za chwilę pan Tadeusz się zreflektował: — Ach, byłbym zapomniat, że pan gra jeszcze na skrzypkach. Wobec tego pan będzie trzymał instrument zdrową ręką, a ja będę pociągał smykkiem. Dowcip, jak każde wejście Sznućka został przyjęty z rozbawieniem. Wyrażnie jednak oburzony był reżyser widowiska Wowo Bielicki, który skarcił niesfornego konferansjera.
I jeszcze samowar. Ten złoty oczywiście. Wszak pojechał za miedzę do Bogatyni. A z sąsiadami zawsze trzeba dobrze żyć. Otóż to złote trofeum nie tak ucieszyło Ritę, jak jej sześciolatniego Krzysia, który puścił mamę na festiwal pod warunkiem, że wygra dla niego ten samowar. No i stało się. Krzys ma sławną mamę.

Stoi przede mną człowiek w wyblakłym, uwalanym kamiennym pyłem kombinzonie, obwieszony górniczym rynsztunkiem. Niemłody już o zmęczonej, lecz pogodnej twarzy. Kropie potu wyrzeźbiły w niej jasne, ostro kontrastujące strużki, wypłukując szarość skalnej maki. Za oknem trzydziestostopniowy, majowy upał. W takie dni, tam, kilometr pod ziemią, nie ma czym oddychać, chociaż wentylatory tłoczą miliony metrów sześciennych powietrza w labirynt korytarzy...

Ten człowiek mówi mi: — Wiem po co pan przyszedł. Ale w zasadzie nie mam nic do powiedzenia. Mój życiorys jest zwyczajny. Kogo mogliby zainteresować?

Mówi tak, jakby się usprawdliwiał. Jakby chciał powiedzieć nie wprost, marmuszając chłopię, tylko czas, bo coś znajdziesz we mnie takiego, co zajmie także twoich czytelników?

Skromność czy kokieteria? Przecież na karty „Księgi zasłużonych” nie trafia się przypadkiem.



Fot. Waldemar Biedrzycki

Barwy codzienności

Janusz Dobrzański

Ale to tylko chwilowa, czysto formalna rozterka. Płynąca z głęboko zakorzenionego, zawodowego sceptycyzmu. W tym przypadku bez uzasadnienia. O moim rozmówcy wiem prawie wszystko. Brak mi tylko szczegółów, które zna wyłącznie on.

Nigdy nie pchał się na świecznik, chociaż jego pozycja była i jest bardzo dogodna do czerpania dodatkowych korzyści materialnych i innych, nigdy z tego nie skorzystał. Gardzi pazernym komercjalizmem. Uważa, że praca zawodowa to jedno, a działalność społeczna to drugie. Jeśli za dobrą pracę dobrze się płaci — niczego więcej nie potrzeba. Jest uczciwie i sprawiedliwie. Społecznikowość zaś to część życia poświęconego dla dobra innych. Bez tego własne byłoby mniej pełne, nie do końca wykorzystane.

Kiedy dowiedział się, że rozważano jego kandydaturę do „Księgi ludzi zasłużonych dla województwa legnickiego” miał rzec: „Są godniejsi ode mnie”. A kiedy zamiar stał się faktem, i synpeli się pierwsze gratulacje, nie umiał ukryć zafascynowania. „Przecież tak niewiele udało mi się zrobić, mam taki zwyczajny życiorys...”

Tak mówią o Ludomirze Barańczuku w „Rudnej”. „Rudna” jest największą w LGOM kopalnią miedzi i największym w Europie górnym zakładem wydobywczym. W wieloletniej masie ludzkiej przeciętność pozostaje na zawsze anonimowa. Trwa tylko w kartotece personalnika.

Ludomir Barańczuk, instruktor strzałowy z oddziału przygotowawczego GP-1, jest w kopalni postacią popularną. Nie spiszowo-pomnikowa, wylansowana natrętnymi chwytami propagandowymi w stylu minionych lat. Na tę popularność zasłużył sobie sam. Nie chciał jej, lecz przyszła sama. Powinien się z nią oswoić, spróbować choć trochę polubić, ale to trudne. Z popularnością nie jest łatwo żyć. Unika jej skutków jeśli to tylko możliwe.

Siedzi oto przede mną niechętny rozmowie i powtarza „mam zupełnie zwyczajny życiorys”, jakby chciał zasugerować, że są setki bardziej interesujących tematów.

Czy twarde, pisane ciężką i uczciwą pracą życie górnika nie jest godne kropli atramentu?

Do pracy w katowickiej kopalni „Wujek” zaciągnął się w 1958 roku. Przepracował w niej 17 lat. Zaczynał tak, jak zaczyna się w górnictwie od zera, od najprostszych, a zarazem najcięższych zajęć. Mówiąc wprost, od machania łopaty, wówczas jednym z bardziej popularnych narzędzi w polskim górnictwie węglowym. Znojna i niebezpieczna praca uczyła go solidności, odpowiedzialności i solidarności — najcenniejszych i najpiękniejszych cech górniczego charakteru.

Kiedy zwabiło go zagłębie miedziowe był już strzałowym. Najwyższym rangą pośród szeregowych górników. Nie mówił o „Wujku”. Znał przynależność „węglu” do wiekowych tradycji, do zwyczajowej hierarchii, można sądzić, że zaliczał się do tzw. górniczej arystokracji. W kopalniach węgla, z natury rzeczy bardziej niebezpiecznych od innych, strzałowym nie zostaje pierwszy lepszy górnik. Osiągnął tak wiele i rzucił wszystko, by znów zacząć od „zera”? Po 17 latach w jednej kopalni?

Co zaważyło na tej decyzji? Mit miedziowego Eldorado? Mity, bo przecież na

Śląsku tak naprawdę mało kto wierzył w rzeczywistą wielkość Wielkiej Polskiej Miedzi. Sądzono na ogół, że to propagandowy kłajster...

Na twarzy mego rozmówcy ciekawy uśmiech. Mówi: — Tego rodzaju emigracja, to zwykłe poważne życiowe przedsięwzięcie. Trudno kierować się mitem. Toteż nie on zaważył. Zagłębie miedziowe dla mnie mitem nie było. W Głogowie mieszkał ojciec, w Polkowicach pracował brat. Odwiedzałem ich. Widziałem wielki rozmach z jakim budowano przemysł miedziowy. Zdawałem sobie sprawę z ogromnych perspektyw. Dużo rozmawiałem, pytałem o szczegóły. Orientowałem się, że w górnictwie potrzebni są fachowcy. Pomyślałem, że z moją skromną wiedzą i doświadczeniem mogę się na coś przydać. Aż przyszedł dzień, kiedy podjąłem decyzję. Której, szczerze mówiąc, nie żałuję.

Trafił pan Ludomir wprost do „Rudnej”. Był rok 1975. Gigant był jeszcze w pieluszkach. Liczyła się każda para rąk. Takich, które nawiązywały do górniczego rzemiosła — podwójnie. Dostał przydział do oddziału wydobywczego G-4. Też w powojakach. Zalogą — konglomerat obieżyświatów z LGOM-u i z Polski. Warunki górniczo-geologiczne bardzo trudne. Grubość złoża przekraczała 10 metrów, dochodziła nawet do 15. W ogóle wysokopokładowa miedź tu przerażała wcześniej zgromadzone doświadczenia. Trzeba było fedrować ucząc się i niefedrować. Bo plan wydobywa jest rzeczą świętą. Wtedy, jak i dziś, od ton zależała premia. Było ciężko. Kierownicy zmieniali się jak w kalejdoskopie...

Ludomir Barańczuk wykonywał tu swój wyuczony fach — był strzałowym. A dokładnie górnikiem strzałowym, bo okazało się, że w miedzi obowiązują nieco inne nomenklatury. Ale ten kontrast był drobniutkim w konfrontacji węglowych doświadczeń z miedziową rzeczywistością.

Tam, w niskich pokładach, pracowało się często na kolanach. Większość prac wykonywano ręcznie. Strzałowy ładował w otwory 15–20 kilogramów materiału wybuchowego.

Tutaj przestrzenie były olbrzymie, prawie pełna mechanizacja. Na „głowie” górnika strzałowego przysiadło 150–300 kilogramów dynamitu. Tylko odpowiedzialność była taka sama. Za oddział, za zdrowie i życie kolegów. Chociaż tu może nawet większa. Detonacja formowała wielotonową hałdę urobku. Trzeba było sprawdzić czy wszystkie otwory „odezwały”. Strach pomyśleć co by było, gdyby w skalnym piargu, maltretowanym zgodnie z technologią przez wielkie maszyny, znalazł się niewypał... Górnik strzałowy nie mógł mieć wątpliwości. Sprawdzał i mówił: W porządku. Inni wierzyli, że tak jest w istocie. Wiedzieli, że będą pracować bezpiecznie. Odpowiedzialność i zaufanie, to najpiękniejsze cnoty górnicze. Kształtowane i hartowane we wspólnie walce z podstępą przyrodą.

W obiegowej opinii Barańczuk zaliczał się do grona kopalnianej „arystokracji”. Tak mówił się o klanie górników strzałowych. Rzeczywiście mają specyficzną robotę. Na pozór nietrudną, nieciężką, a nawet, jak na kopalniane warunki, dość „czystą”. To znaczy taką, przy której trudno się pobrudzić. I dzień jest podobny do dnia. Pobrać z magazynu materiał wybuchowy, przetransportować do przodka, sprawdzić, co jest do sprawdzenia, załadować otwory strzałowe,

we, zmontować linie, podłączyć zapalarkę i nacisnąć guzik. A kiedy dym i kurz wessają pracowite wentylatory, skontrolować czy nie ma niewypalów. I po robocie. Nikt od górnika strzałowego więcej nie wymaga. Może przesiedzieć bezczynnie dwie godziny pod ociosem i nie usłyszy marnego słowa.

Ale ta nietrudna, nieciężka i „czysta” robota — to mit. Naprawdę jest zupełnie inaczej. Znój i diabelna odpowiedzialność. Nie przypadkiem strzałowi mają wielki mir wśród kolegów. Ufa się w ich znajomości rzemiosła, w ich szósty zmysł, wykształcony latami doświadczeń. Już tak jest, że jeśli tam, gdzie jest cholerne niebezpieczeństwo, wejdzie strzałowy, to wejdą i inni. Wierzą, że nie przytrafi się nieszczęścia.

Barańczuk mógł wykorzystywać swoją „uprzywilejowaną” pozycję. To znaczy mógł ograniczać się wyłącznie do wykonywania swych obowiązków. Ale nigdy tego nie czynił. Kiedy trzeba było wykonać inną robotę, brał się za nią. Bo, jak mówi „kopalnia, to wielki, zbiorowy obowiązek”. Piękna parafraza.

Zdarzyło się tak. W na pół zawalonym chodniku trzeba było rozwinąć węże. Taka sytuacja nie upoważnia nikogo z funkcjonariuszy dozoru do wydania normalnego polecenia: idź i zrób. Tego nie wolno. Inżynier Kamiński, świeżo upieczony kierownik G-4, zapytał więc: kto na ochotnika pójdzie mi pomóc?

Poszedł Barańczuk, a za nim kilku innych. Potem Kamiński powiedział: Chłopcy, nigdy wam tego nie zapomnę. Więcej nie było można powiedzieć. Każdy, kto zna górników, wie, że w tym wyznaniu zawarte było górnicze braterstwo, przypieczętowane potem i wspólnie podjętym ryzykiem.

Zalogą scementowała się. Oddział gryzł złożo w tempie 360 ton na dobę. Tak było na początku. Potem weszli w 15-metrową warstwę z rewersyjnym systemem wydobywczym „Rudna V”, nad którego wdrażaniem i doskonaleniem wspólnie pracowali. Jego współtwórcą był inż. Kamiński, szef oddziału. Osiągnęli wreszcie wydobyć 4,5 tys. ton na dobę, jakiego nie uzyskał żaden inny oddział w zagłębiu miedziowym.

Barańczuk przepracował w G-4 bite 7 lat. Awansował na instruktora strzałowego. Czyli na coś w rodzaju przełożonego górników strzałowych. Nie znaczyło to, że włożył białe rękawiczki i zaczął rozkazywać. Wykonywał swoją robotę, jak poprzednio, ale przybyło mu obowiązków i odpowiedzialności. Dodatkowo kontrolował pracę wykonywaną przez innych.

W 1982 roku utworzono w „Rudnej” nowy oddział przygotowawczy, oznaczony kodem GP-1. To znaczy najpierw utworzono na papierze. W planach kierownictwa rejonu Ludomir Barańczuk znalazł się, jak mawiają górnicy, na desancie, a wyrażając się bardziej uczennie, na liście najlepszych fachowców, mających stanowić kadrowy trzon oddziału. Długo trwał nim macierzysty G-4 zgodził się na przeniesienie. Ale przecież się zgodził.

I Barańczuk znów zaczął od „zera”. GP-1 okazał się bardzo trudnym oddziałem. Od momentu narodzin zmienił czterech rejonów. Organizacyjny koszmarny przenosin, ciągłe zmiany warunków pracy, dostosowywanie się do nowych sytuacji — to mogły wytrzymać tylko najbardziej doświadczeni i najtwardsi górnicy. Na GP-1 właśnie tacy są. Teraz fedrują pięć kilometrów od szybu w piekielnie trudnych warunkach górniczo-geologicznych. Zle jest z wentylacją, temperatura dochodzi do 40 stopni...

Barańczuk ma i tu opinie porządnego człowieka i wysmianego fachowca. Ludzie go lubią i szanują za solidność w robocie, za uczciwość, za obiektywizm w ocenach. Pewnie dlatego w poprzedniej kadencji wybrano go przewodniczącym Zakładowej Komisji Kontroli Partyjnej, a całkiem niedawno wszedł w skład prezydium WKPP.

On sam nie wie, a może nie chce mówić, o motywach tych demokratycznych decyzji. „Może stało się tak dlatego, że zawsze staram się być obiektywny i nigdy nie biorę pod uwagę prywatnych sympatii i antypatii?” — zastanawia się. Pytanie jest retoryczne. W „Rudnej” się wie, że Barańczuk to uczciwy facet.

Z kolei ja pytam: Czego szuka pan w działalności społecznej, co w niej jest takiego, że nie żałuje pan dla niej czasu?

Barańczuk odpowiada: — Praca zawodowa, obok rodziny zawsze była i jest dla mnie czymś najważniejszym w życiu. Ale proszę mi powiedzieć, co ja w rzeczywistości robię? Ano, kopię dziury w ziemi. Dzisiaj tu, jutro tam. Wiele ich już wykopałem. Kiedy za cztery lata odejdę na emeryturę, to co po mnie zostanie, jak ślad? Zaden, bo dziury się podsadzi albo zawali. Działalność społeczna jest moim drugim życiem. Chcę ludziom coś z siebie dać, coś zostawić. Jeśli w ludzkiej pamięci przechowa się wspomnienie o Barańczuku, który coś zalał, komuś pomógł, będzie to dla mnie najwyższą nagrodą. I chyba tego właśnie szukam.

Janko Muzykant '85

(Ciąg dalszy ze str. 7)

Dybalska „Karuzela”. w: „Konkrety”. nr 9/85).

DOBIĆ CZY REANIMOWAĆ?

Zrzeszenie Przedsiębiorstw Przemysłu Muzycznego „Polmuz” powstało jako jedno z pierwszych, bynajmniej nie z olbrzymiej miłości do struktur instytucjonalizowanych i sformalizowanych. Siedem przedsiębiorstw w branży muzycznej jest wzajemnie tak silnie powiązanych zależnościami kooperacyjnymi, że upadek jednego z nich może pociągnąć likwidację pozostałych. „Polmuz” opracował „Raport o stanie przemysłu muzycznego”, z którym zapoznano ministerstwo i sejmowa komisja ds. kultury. Komisja od dwóch lat zamyśla się przemysłem muzycznym. Z niemiymi, niestety, efektami. Jak twierdzi dyrektor Szajda, wiceprezes rady zrzeszenia. Tymczasem co „Raport” akcentuje, umorzenie środków trwałych w przemyśle muzycznym sięga 48 proc., a w „Defilu” — 60 proc. Park maszynowy znajduje się w stanie wręcz opłakalnym: zaledwie 9,6 proc. maszyn określa się mianem „względnie nowoczesnych”. W całej branży mimo to, mimo trudności z pełnym zatrudnieniem, zaopatrzeniem materiałowym i tak dalej — wv-niki finansowe zaspoakaibvby potrzeby rozwojowe branży. gdybv nie fakt, że 74 proc. zysku jest odprowadzane, zgodnie z zasadami ekonomiczno-finansowymi do budżetu z tytułu podatku dochodowego oraz obligacyjnych obciążeń na rzecz PFAZ. Po odpisach na fundusz rezerwow i nagrody dla pracowników — przedsiębiorstwa dysponują tak minimalną kwotą, że zaledwie wystarcza na najmniejszą zakupy urządzeń technicznych i zwiększenie środków obrotowych. Ze mimo to zwiększa się produkcja i nawet eksportuje instrumenty i zabawki muzyczne, trudno wierzyć! Raport mówi wyraźnie: „reformy gospodarcze pogorszyły sytuację w branży. Niekorzystna sytuacja wwiściowa — niedofinansowanie, niskie płace — spowodowała dalszy regres. tylko częściowo łagodzony przez przyznane w latach 1983 i 1984 preferencje”.

Ten ponury obraz można uzupełnić jeszcze szeregiem cytatów z opracowania sporządzonego przez pracowników Ministerstwa Kultury i Sztuki, ale porzucam tylko na jednym stwierdzeniu: Aby doprowadzić „Defil” do poprawnego stanu technicznego, trzeba by wydatkować sumę 100 mln złotych a koszt budowy nowego zakładu szacuje się na 2 miliardy złotych! Ile lat musiałby „Defil” ciuć to, co pozostanie na fundusz rozwoju — 14 mln zł rocznie? LFFiP z kolei ze stu milionów czystego zysku rocznie płaci 60 ml i z podatku — i prawie cała reszta na PFAZ. Jak tu więc wiazać koniec z końcem?

Dyrektor Szajda nie ukrywa rozczurczenia. Przez 40 lat przysparzali krajowi cennych dewiz, zaspoakaibvby tym w pełni potrzeb krajowe. Byli dochodowi, byli potrzebni. Czasem o prawdę sprawiali kłopot, upominając się o środki na modernizację, ale szybko sprowadzano ich z obłoków na ziemię: byli nowe, ważne inwestycje. Siedzieli więc cicho i robili swoje. Teraz, w reformie, dostało im się za wszystko: za eksport (gdvby wskaźnik eksportu po dolku krzyżowym wzrósł o ileś procent, mieli by nagrody. A oni eksportu nawet w najgorszych latach nie zaniechali. Cały czas — tak samo! — za zdekapitalizowane urządzenia (oi będzie stypa!), za niskie płace w branży (chcecie podwyżek — podnieście wydajność. Albo płacicie na PFAZ).

Zaopatrzenie w instrumenty muzyczne na rynku krajowym, a raczej notoryczny ich brak, za prostą konsekwencją niemocy zipsacego przemysłu muzycznego. Od 1979 roku centrala handlowa nie przyjmie zamówień na fortepiany, harfy, tenory, helikony, tuby, flety, oboje, kontrabasy mistrzowskie. Nawet o średniej klasy instrumenty jest trudno, nie wspominać już o tych najlepszych, koncertowych. — „Na czym ma grać przyszły Zimmerman czy Kulka?” — była Stanisław Jabłoński. — „Gdyby pojawił się nowy Chopin, to musiałby uczyć się muzyki na drumi i to pod warunkiem, że sam by ją sobie zrobił”.

AGNIESZKA SZYDLowska

Pogoda dopisuje. W poniedziałek już od rana legnicki rynek wypełnił się barwnym tłumem. Jarmark! Z megafonów leciały hity. Sprzedawcy i kolekcjonerzy rozkładają towar. Czego tu nie ma...

☆

Tłum gęstnieje przy kramach. Wśród nich dzieci z tornistrami, w fartuszkach, w drodze do szkoły i do domu. Pożądliwe spojrzenia kierują na znaczki, kręją się wśród numizmatyków.

— Proszę pana, po ile?
— Pięćdziesiątka trzydziści, złotówka pięćdziesiąt. Krótka narada, szepty, przeliczanie drobnych.

— Pan da za trzydziści — decyduje dziesięcioletni kolekcjoner. I odchodzi otoczony przez kolegów, ściskając w ręku skarb — przedwojenną pięćdziesięciogroszówkę... Dla takich zbieraczy numizmatyki mają przygotowane klasery walorów mniej wartościowych. Srebrne złotówki, marki, korony, czekają na nabywców znających się na rzeczy. Albo na wymianę. Jarmark to okazja, aby uzupełnić własne zbiory:

— Ja tu przyszedłem, aby coś wymienić, może kupić — mówi legnicki kolekcjoner. — W kole numizmatycznym znamy dobrze swoje zbiory, co było do wymiany, to już dawno zamieniliśmy. Myślałem, że tutaj ktoś przyjedzie. Ale widzi pani, że nie ma z kim...

Rozglądam się po kramach. Rzeczywiście — w tym roku prawie nie widać kolekcjonerów, którzy są atrakcją tego typu imprez w całym kraju. Nie ma sprzedawców uroczych staroci, które tak urozmaicają monotonne, standardowe wnętrza naszych mieszkań. Nie ma folkloru ani wyrobów ludowych. „Cepelia” przecież o dwa kroki... Nie idą swetry z owczej wełny. Ceny od 2 do 6 tysięcy. Legniczanki oglądają, kręcą głowami.

— Niech pani nie kupuje! — słyszę za sobą szept starszej pani.

— To oszukane. Weź pani w rękę. To nie waży...

Swetry, czapki, szaliki. Z wełny, z anilany, z... Oj, odbija nam się kryzys! W środku lata proponuje się kupno swetra, czapy... ale legniczanie nie dają tych stoisk szczególnej uwagi. Lepiej zaopatrzyć się w wyroby „Milany” — tańsze i ładniejsze.

Na jarmarku królują ciuchy. Stoiska typu boutique otacza gęsty wianuszek nastolatka. Przebierają, przeglądają. Przy jednym z nich redakcyjna koleżanka.

— Chciałam kupić „kieckę”. Pomożesz mi wybrać?

Przechodzimy od stoiska do stoiska — dziesiątki barwnych szmatek i ani jed-

Po cenach umownych

Agnieszka Szydłowska

nej do noszenia. I chyba nie dlatego, że jesteśmy bardzo wybredni! Rezygnując z dalszego przepychania się w tłumie, utkneliśmy przed stoiskiem z książkami.

— Ma pan encyklopedie?

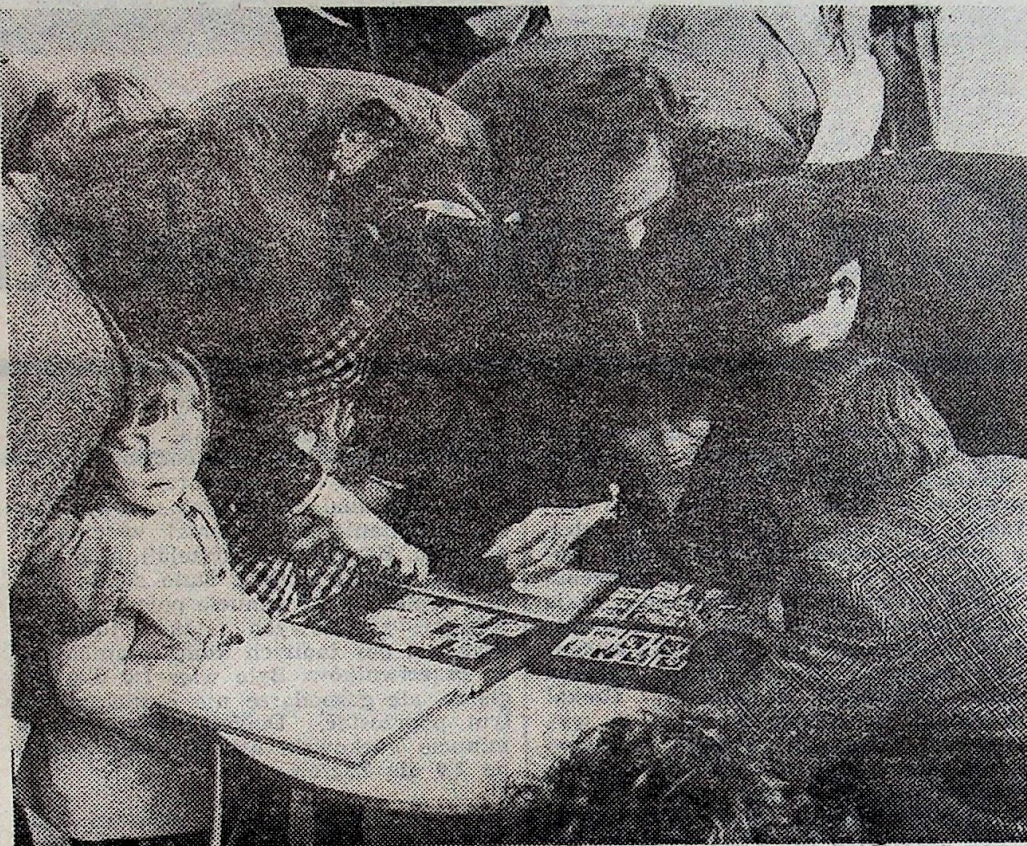
— Czterotomowa, trzydzieści tysięcy...

Rozczarowane jarmarczną tandetą, jak wiele pań, wchodzimy do sklepu „Mody Polskiej”. Nie na darmo. Po takiej samej cenie, a nawet taniej, można tu kupić bluzeczki i sukienki z surowców naturalnych, o modnym kroju i oryginalnym zestawie barw. W przymierzalni długa kolejka. Wychodzimy ze sklepu

zadowolone — koleżanka kupiła nareszcie sukienkę, jakiej bezskutecznie szukała na jarmarku.

☆

Na uboczu czeka na klientów Henryk Klaudel z Krzeczyna Małego, autor około dwudziestu obrazów ustawionych w długim dwuszeru. Od dwunastu lat na rencie inwalidzkiej, maluje martwą naturę, pejzaże. Na jarmarku czuje się trochę osamotniony — dotychczas „poszedł” jeden obraz.



Fot. Wincenty Kołodziejcki

— Farba, płótno drogo kosztuje — tłumaczy. — Trzeba od czasu do czasu coś sprzedać...

Pan Wach z Walimii częstuje nas „kryzysowymi” ciastkami, do wyrobu których sprzedaje foremki. W ubiegłym roku poglądowo reklamowane foremki kosztowały 150 złotych, w tym już 200. — Niech pani kupi, bo przyjadę dopiero za rok. I foremki będą droższe. Wszystko drożeje.

Co jeszcze można było kupić na legnickim jarmarku?... Sześciotygodniowe szczeniaki cocker-spaniele (bez rodowodu) po 9 tysięcy złotych. Horoskopy. Srebrne łańcuszki, Obrączki z tombaku. Kolczyki, Koraliki, Torebki, Torby podróżne, Baloniki, korkowce i inne odpustowe świecidełka. Płyty! Woluminy takich znanych zespołów jak „Pink Floyd”, „Ten Years After”, „Led Zepelin”, „Yes”, „Genesis”, „Works”, „Emerson Lake & Palmer”... Od 3 do 5,5 tysiąca złotych egzemplarz. Kolejki nie ma.

W południowym słońcu strzyże uszami osioł zaprzężony do niewielkiej bryczki. Stoi cierpliwie, jakby wiedząc, że jest tu tylko rekwizytem do okolicznościowych fotek. Chętnych do uwieczniania na tle jarmarku nie widać. Dzieci delikatnie poklepują osiołka po grzbiecie, zaglądając w wypukłe oczy bez wyrazu.

— Jak się nazywasz?

— Hania.

— Przyszłaś z mamusią?

— Nie, z kolegą. Przyjechaliśmy z „Kopernika”.

— Mamusia wie, że tu jesteś?

Sześciolatnia Hania wyczuje się przeźornie. Jej umorusany kolega czeka obok z garścią mleczu dla osiołka. Musiałam ich jednak przestraszyć, bo oboje znikają w tłumie. Dla tych najmłodszych dzisiejsza wyprawa na jarmark była atrakcją, która wspominać będą w gronie podwórkowych rówieśników z wypiekami na twarzy. Chociaż z pewnością nic tu nie kupili. A może właśnie dlatego.

Z ppłk. JERZYM MACIEJEWSKIM — naczelnikiem wydziału do walki z przestępstwami gospodarczymi w Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Legnicy rozmawia Maria Kuncaitis.

■ Przestępczość gospodarcza rośnie czy maleje?

— Na początek posłuży się statystyką, która może być punktem wyjścia naszej rozmowy. W zeszłym roku w ciągu czterech miesięcy wszczęliśmy 459 spraw karnych, a w tym samym okresie roku bieżącego — 590.

■ To znaczy, że przestępczość gospodarcza rośnie.

— Nie można wyciągać aż tak jednoznacznych wniosków. Te liczby świadczą przede wszystkim o lepszej pracy milicji. Bo trzeba pamiętać, że obrazowała one przestępstwa ujawnione, a nie wszystkie zaistniałe. Przecież tak naprawdę faktyczne rozmiary nadużyć w sferze gospodarczej nigdy do końca nie są wiadome. Mała one charakter ukryty i nie wszystkie od razu wychodzą na jaw. Weźmy taki przykład — stwierdzono w magazynie niedobory. Okazuje się, że powstały one w ciągu kilku lat. Tyle że były kamuflowane fikcyjnymi inwentaryzacjami, które sporządzano wyłącznie na podstawie kartotek zamiast w oparciu o faktyczny stan magazynu. Magazynier rezerwował nawet z urlopów obowiązując, że podczas jego nieobecności sprawa się wyda. Albo taki przykład. Kasjerka zarządu KGHM w Lubinie przez kilka lat systematycznie przywłaszczała sobie pieniądze z kas. W ten sposób od stycznia 1981 roku do grudnia 1984 zarzynała na spółkę z drugą osobą 733 tys. zł. Sprawy te zasiliły statystykę dopiero po ich wykryciu. A ile jest w tej chwili faktów nie wykrytych, nie wiemy. Dlatego nie możemy mówić o wzroście czy spadku przestępczości gospodarczej w ogóle, jedynie o liczbie spraw wykrytych.

■ Co kryje się za liczbą 590 wszczętych spraw karnych?

— Różne kategorie przestępstw gospodarczych: zagarnięcia mienia, niegospodarność, niedobory, spekulacja, karnościwo, handel walutą, naruszenie ustawy karno-skarbowej, bimbrownictwo i inne.

■ A z którymi najczęściej macie do czynienia?

— Prawie połowa wszystkich przypadków dotyczy zagarnięcia mienia społecznego. Z tym, że tego roku było ich mniej niż w zeszłym. Ale za to przybyło nam spraw aferowych.

■ To znaczy przestępstw na większą skalę?

— Z aferą gospodarczą mamy do czynienia wtedy gdy zabór dotyczy mienia znacznej wartości (powyżej 300 tys. zł) i gdy jest co najmniej trzech sprawców działających w porozumieniu.

■ Czy może pan przytoczyć kilka przykładów „najświeższych” afer gospodarczych w województwie?

— Proszę bardzo. Od 1983 roku z garbarni w Prochowicach należały do Dolnośląskich Zakładów „Białokórniczo-Rekawiczników „Renifer” glny skóry licowe (bydłace i cielce). Kradli i pracownicy garbarni, a przechowywali paszerz z kilku województw. Na razie udowodniono kradzież na 1,5 mln zł. Sześć osób aresztowano.

■ Czy może pan przytoczyć kilka przykładów „najświeższych” afer gospodarczych w województwie?

— Proszę bardzo. Od 1983 roku z garbarni w Prochowicach należały do Dolnośląskich Zakładów „Białokórniczo-Rekawiczników „Renifer” glny skóry licowe (bydłace i cielce). Kradli i pracownicy garbarni, a przechowywali paszerz z kilku województw. Na razie udowodniono kradzież na 1,5 mln zł. Sześć osób aresztowano.

Natomiast w aferze zbożowej aresztowano siedem osób. Miała ona miejsce w Lubinie, również w latach 1983—85. Kierownik młyna GS sprzedawał „na lewo” maki prywatnym piekarzom i hodowcom drobiu. A pomagali mu w tym kierownik magazynu w Głogówku, należącego do PZZ w Bolesławcu i kierowcy przewoźcy zboża. Tymi sukcesami patrolował wiceprezes i główny specjalista, obaj z pionu do spraw produkcji GS w Lubinie. Nadużycia w młynie tuszowali fikcyjnymi reman-

tami i fikcyjnymi próbnymi przemianami. Udowodniliśmy całej grupie zagarnienie 90 ton zboża wartości 2,8 mln zł.

■ Wspomniał pan również o naruszeniu ustawy karno-skarbowej.

— Te przypadki mają miejsce przede wszystkim w sektorze prywatnym. W tym roku kontrole ujawniły już 106 naruszeń ustawy, prawie dwukrotnie więcej niż w zeszłym. Najczęściej dochodzi do ukrywania faktycznego obrotu i przeto do dochodu. Traci na tym skarb państwa.

■ O spekulacji ostatnio jakby ciszej.

— Może w środkach masowego przekazu — tak, ale nie u nas w pionie. W tym roku (do końca kwietnia) wszczęliśmy trzykrotnie więcej spraw o spekulację niż w tym samym czasie rok temu.

■ Skąd ten nagły skok?

— Po prostu nauczyliśmy się z większym efektem walczyć z tym rodzajem przestępczości i chyba wykazaliśmy większą operatywność.

■ Jakich przykładów dotyczyły sprawy o spekulację?

— Typowych: ukrywanie towarów deficytowych, sprzedaż przewożonych artykułów na trasie, między sklepem i biurownią itp.

■ Reforma powinna była wpłynąć na zahamowanie niektórych rodzajów przestępczości — na przykład niegospodarność.

— Jeśli chodzi o niegospodarność, zważenie tego typu przestępstw nastąpiło nam do tej pory sporo kłopotów, ze względu na nieprecyzyjne przepisy prawne. Kierownictwo zakładów łatwo mogło wybrnąć się od odpowiedzialności tłumacząc się trudnościami

obiektywnymi. Nowa regulacja prawna obowiązująca od 1 lipca br. powinna usunąć wiele dotychczasowych wątpliwości związanych z przejawami niegospodarności w zakładach pracy.

Nigdy jednak nie mieliśmy ich w tak jaskrawych przypadkach jak w tym z Patnowa, dotyczącym niewłaściwej produkcji. Rzecz zdarzyła się w 1984 roku. W zakładzie przetwórstwa owocowo-warzywnego doszło do zepsucia 39 tys. stoików majonezu wartości 4,2 mln zł. A stało się to dlatego, ponieważ przed rozpoczęciem produkcji surowca nie poddano wymagany badaniom. Część majonezu „uratowano”, reszta poszła na straty.

Właśnie błędy i zaniedbania w toku produkcji, obok zagarnień mienia powołała w naszym województwie największe szkody.

■ Jaka cenie płacimy za przestępczość działalności aferzystów, spekulantów, nieuczciwych sklepikarzy i im podobnych?

— Tylko w ciągu pierwszych czterech miesięcy tego roku gospodarka województwa legnickiego poniosła 33 mln zł strat (w ub. roku — 21 mln). Mówię tylko o sprawach gospodarczych przez nas samych ujawnionych, w których dochodzenia zostały już zakończone. Na początek wymierzonych przez sąd kar milicja zabezpieczyła majątek wartości 24 mln zł, czterokrotnie więcej niż w zeszłym roku. Przestępczość gospodarcza drogo kosztuje i obciąża całe społeczeństwo, bo godzi w nasze wspólne dobro. Dlatego nasza polityka zmierza do tego, żeby przestępczość nie popłynęła.

■ Dziękuję za rozmowę.

Z ukrytych kamer

Ten wielki mecz, jak było do przewidzenia, rozpoczął się od huraganowych ataków inżynierów i magistrów oraz zaciekłej starzy dziennikarzy. Każda z drużyn starała się przetrzymać napór przeciwnika przez pierwsze 180 sekund. Udało się. Potem z sekundy na sekundę impet rywali stał się osłabił do tego stopnia, że słabo zaczęło się robić niektórym kibicom, bowiem widownia do złudzenia zaczęła przypominać przeciętny mecz naszej krajowej ekstraklasy. Ale było też i sporo jaśniejszych momentów, a chwilami nawet bardzo jasnych kiedy czterocenne słonce wyjrzało od czasu do czasu spoza kumulusów. Szczególnie dwie dramatyczne sytuacje na długo pozostaną w pamięci widzów. Pierwsza, gdy wyróżniający się zdecydowanie (warunkami fizycznymi) Zdzisław Dzierżkiewicz z drużyny żurnalistów przebiegł ośpałą piłkę pod własną bramką, kłonił jednego przeciwnika, drugiego, trzeciego, przeszedł czwartego, piątego, szóstego, przedryblował siódmego, ósmego, dziewiątego i przy oguszającym dźwięku trybun wyszedł z piłką na aut. Drugi moment gdy kapitan NOT-owców Stanisław Siroje otrzymał cenne podanie w okolice lewej topatki i zainicjował solową, wyczepującą, długą rajdą dokładnie 8 metrów i 98 centymetrów) z takim imcietem złożył się do strzału, iż wstęsu byli przekonani, że trzeba mu będzie złożyć nogę. Na szczęście rozminął się z piłką. Największym jednak odkryciem tego meczu był niewątpliwie kapitan dziennikarzy Jacek Broszkiewicz, który swą grą przypominał słynnego japońskiego napastnika Iroshio Kiwa. Jako Takio Wtajemniczeni twierdzą, iż na własne oczy widzieli rozmawiającego w cetero oczu z Jakiem emisariuszem preesa łódzkiego „Widziewa” dyrektora Sobolewskiego, któremu od dawna marzy się takie trio w ataku: Włodzimierz Smolarek-Jacek Broszkiewicz-Dariusz Dziekanowski.

Kibice tu i ówdzie skorzuli się, iż w oglądaniu tego arcydzieła spotkaniu przeszkadzał im jakiś dziwny terkot. Tajemnica szybko została wyjaśniona. Ponieważ organizatorzy nałożyli embargo na filmowanie meczu, tajni wysłannicy „Miedzi” „Chrobrego” i „Zagłębia” nakreślili przebieg gry ukrytymi kamerami. Zarząd wspomnianych klubów nie chciał bowiem za żadną cenę rezygnować z tak znakomitego, filmowego materiału szkoleniowego dla swoich pierwszych zespołów nie mówiąc już o trampkach. Co zaś do kibiców, zachowywali się oni więcej niż poprawnie. Był uprządk wśród nich jeden anglik, ale „anglik z Kolonii” jak nazywali go koledy. Ograniczał się jedynie do wymachiwania tradycyjnym kaszykietem i wznoszeniem takich okrzyków jak „awanti”, „Szajbu, szajbu”. Kiedyś podobno pozwolił sobie na okrzyk pod adresem prowadzącego spotkanie „arbitro palantissimo” co oznacza „sędzia łosz” ale do dziś się tego bardzo wstydzi. Zresztą uzmocnione służby porządkowe: dwa plus jeden (nie licząc etatowego kapslowego dyżurnego przy beczce z legnickim piwem) były nieustannie w orduku.

Wspaniale spisywały się również uczennice klasy I „C” Liceum Medycznego, które nie tylko gorąco dopinguwały i wspomagały na boisku zawodników obu drużyn, ale też zrewolucjonizowały światową służbę medyczną. Oto do ciężko kontuzjowanego, wijącego się na trawie piłkarza zamast pędzących: lekarza, trenera, odnowy, masażysty i paru jeszcze pomocników z walizkami pełnymi balsamów, strzykawek, miniaturowych aparatów reanimacyjnych, podobieła grupa dzwoniła z bandażem i talkiem i masła na odciśnięcie. Na sam ten widok delikwent zdrowieje w momencie oka...

Mecz prowadził wzorowo sędzia Jerzy Sobolewski, zdobywca ebionitowego gwiazdka — po znajomości w Składnicy Harcerskiej. Wynik uzgodniony komisyjnie przez komentatorów 7:7.

BRONISŁAW FREIDENBERG

PS. Drużyna NOT-owców grała w składzie: Urszula Hinz-Sokolowska, Marian Ziernik, Daniel Wiśniewski, Ireneusz Krzyżanowski, Zbigniew Szeleńicki, Kazimierz Kozioł, Stanisław Siroje, Jan Legawiec, Edward Nawara, Henryk Zdanowicz, Piotr Leżyński, Tadeusz Plesowicz, Stanisław Janowski, Marek Smoliński. Zespół dziennikarzy w zestawieniu: Jacek Broszkiewicz, Grzegorz Chmielewski, Andrzej Pawełczyk, Arkadiusz Rodak, Zdzisław Dzierżkiewicz, Stefan Wawrowski, Mirosław Zmuda, Andrzej Szredziński, Wincenty Kołodziejski, Waldemar Wszelaki, Gracjan Bobin, Piotr Możejko, Szczepan Knap. Inżynierowie magistrów (przeważnie) dysponowali lawką rezerwowych długości i zawodników, dziennikarzy lawką długości jednego. Wszyscy grali w wypożyczonych strojach jedynie we własnych meszkach typu trampki pospolite.



Fot. Wincenty Kołodziejski



Fot. Janusz Budnicki

Coraz bliżej ekstraklasy!

W ten właśnie sposób mogą oceniać swoje poczynania piłkarze, trenerzy i działacze Zagłębia Lubin, którzy nadspodziewanie gładko zostali liderami rozgrywek piłkarskiej II ligi. Po 28 kolejce spotkań podopieczni Eugeniusza Różańskiego są bardzo blisko wywalenia awansu do piłkarskiej ekstraklasy. Mają już dwupunktową przewagę nad Szombierkami Bytom i taką samą nad bydgoskim Zawiszą. Jeszcze przed kilkoma dniami liderowały Szombierki. Czekal ich jednak, niezwykle trudny i to wyjazdowy, pojedynek ze Śląskiem Wrocław. Bytomianie zrobili wszystko, by zabrać Wrocławowi choć jeden punkt, ale im się to nie udało. Dla Śląska był to pojedynek „być, albo nie być”. Drużyna byłego trenera „Lubina”, Stanisława Świerka, rozegrała bardzo udany mecz i zwyciężyła lidera aż 3:1.

Wszystko to działo się w sobotnie przedpołudnie. Wynik doskonale znano przed rozpoczęciem niedzielnej podróży do Wrocławia. Wynik ten, „nie leżącym” Piastem Gliwice, od kilku już lat lubinianie nie mieli okazji „przeskoczenia” gliwickich piłkarzy. Z reguły wygrywał Piast bądź też spotkania kończyły się remisowymi rezultatami. Tak też zapowiadało się niedzielne spotkanie. Tradycyjnie gospodarze zaatakowali od pierwszej minuty. Ale ich poczynania trafiły na umiejętną obronę rywali. Taki obraz gry obserwowaliśmy przez wiele minut tego frapującego pojedynku.

Obie drużyny miały po kilka niemal idealnych sytuacji do zdobycia prowadzenia, lecz bez efektów bramkowych.

Szlakiem Polskiej Miedzi

Już po raz dziewiętnasty zorganizowano ogólnopolski rajd turystyczny „Szlakiem Polskiej Miedzi”. Odbił się on w dniach 7-9 czerwca. Organizatorzy przygotowali trzy trasy piesze, a ponadto trasę motorową i rowerową. W pierwszej uczestniczyła m. in. rodzina państwa Hordziejowiczów, a w drugiej sam prezes legnickiego Zarządu Oddziału PTTK Henryk Urbaniak. W całym rajdzie uczestniczyło 105 osób z Legnicy, Prochowic, Wilkowa, Żagania i Poznania.

Uroczyste zakończenie miało miejsce w Wąwozie Myśliborskim. Odbłyły się liczne konkursy. W krajoznawczym zwyciężyła Elżbieta Rybacka z Zespołu Szkół Budowlanych w Legnicy, w antyalkoholowym Jacek Raczynski (klub „Rodzinka” w Legnicy), a w piosence najlepiej zaprezentowała się drużyna „Wesołe Matoly” z Komitetu Osiedlowego nr 2 w Legnicy. Konkurs przeciągania liny wygrali żołnierze JW 2649 z Żagania. Najładniejszą dziewczyną rajdu wybrano Joannę Rogińską z Legnicy.

Obserwatorzy pogodzą się w pewnym momencie z możliwością podziału punktów. Ale drużyna gospodarzy nie dawała za wygraną. W drugiej połowie meczu lubinianie byli niemal w ciągłym natarciu. Bardzo dużo strzelali, a to musiało przynieść efekty. Stało się to jednak dopiero w 72 minucie pojedynku. Po jednym z fałowych ataków lubinian. Ptak nie dał żadnych szans bramkarzowi przeciwników. Było więc 1:0 dla Zagłębia, ale gospodarze nie zamierzali na tym poprzestać. Dopieł swego. W 85 minucie Turkowski ustalił wynik meczu na 2:0 dla Zagłębia.

Po końcowym gwizdku sędziego wiadomo było, że Zagłębie zostało liderem swojej grupy. Szombierki wcześniej przegrały, a Zawisza zremisowała. Na szczelnie wypełnionym stadionie zapanała radość: I liga coraz bliżej. Do zakończenia mistrzostw zostały przecież tylko dwie kolejki spotkań. Zagłębie musi wyjechać do Stilonu Gorzów (ten już praktycznie stracił szansę na utrzymanie się w II lidze) i w decydującym pojedynku podejmie u siebie (23 czerwca, godz. 17) walczącą o „pietruszkę” Olimpię Poznań. W dwóch meczach wystarczy zdobyć trzy punkty, by awansować do piłkarskiej ekstraklasy.

Goszczący w Lubinie, doskonały sędzia międzynarodowy, Alojzy Jarguz, bezpośrednio po meczu stwierdził wprost: „W ostatnim czasie obserwowałem wiele pojedynków I i II ligi. Jeszcze wcześniej był na meczu Lecha Poznań ze Śląskiem Wrocław. Muszę przyznać, że dzisiejszy pojedynek stał na znacznie wyższym po-

ziomie, niż ten poznański. Przy okazji życzę gospodarzom udanego awansu”.

Sędzia Jarguz nie omieszkali także odwiedzić Głogowa. O godzinie 17 miejscowy Chrobry podejmował warszawską Gwardię. Dla Gwardii był to mecz praktycznie o nic, a dla gospodarzy o możliwość utrzymania się w II lidze. Jak było do przewidzenia Gwardia grała na luzie, a Chrobry zbyt nerwowo. Przez cały czas posiadał widoczną przewagę, której niestety nie potrafił odpowiednio wykorzystać. Głogowscy napastnicy stworzyli kilkanaście dogodnych sytuacji, z których nie padła ani jedna bramka. Mecz zakończył się bezbramkowym rezultatem. Szkoda, gdyż głogowianie zasłużyli na zwycięstwo, które już teraz zapewniłoby im drugoligowy byt. Zabrakło jednak trochę szczęścia i niezbędnych umiejętności. Na fetowanie przedłużenia pobytu w II lidze trzeba będzie trochę poczekać.

Tak się jakoś złożyło, że na drużyny zagłębia miedziowego pracują inne zespoły. Toczy się zacięta walka o pierwszą pozycję i o utrzymanie się w tej klasie rozgrywek. Nic więc dziwnego, że coraz częściej padają zaskakujące rozstrzygnięcia. Śląsk wygrywa z Szombierkami, Zawisza remisuje z Moto Jelczem Oława, a Stilon Gorzów przegrywa na własnym boisku z Olimpią Poznań. Oby tak dalej. Pozwoli to Zagłębiu na awans do ekstraklasy, a Chrobremu na utrzymanie się w II lidze. Miejmy nadzieję, że dwie ostatnie kolejki spotkań nie zmienią obecnego układu sił, a drużyny województwa legnickiego w pełni zrealizują swoje zamierzenia.

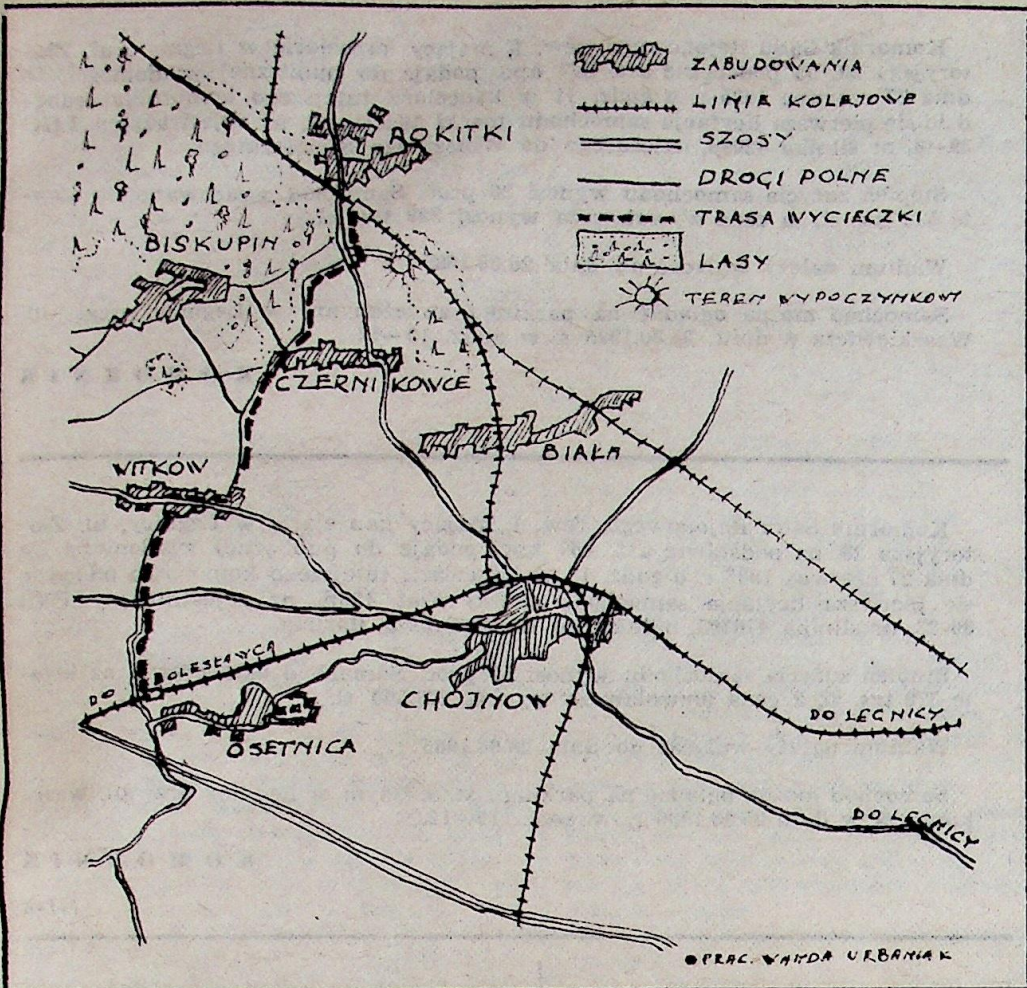
Brawo dziewczęta!

Przez trzy dni toczyły się (równoległe) spotkania o wejście do II ligi piłki ręcznej. W Lubinie walczyły panie z Zagłębia, a w Legnicy panowie z Miedzi. Ten „korespondencyjny” pojedynek zakończył się zdecydowanym zwycięstwem zespołu lubińskiego. Podopieczni Juliana Krasieńskiego i Wiesława Jureckiego już, po dwóch pierwszych dniach, zapewnili sobie, długo oczekiwany, awans do II ligi. Zanim do tego doszło lubinianki musiały stoczyć dwa ciężkie pojedynki. Najpierw zwyciężyły Resovię Rzeszów 22:20, a potem Budowlanych Kielce 21:19. W niedzielne przedpołudnie miały cztery punkty i niecierpliwie czekały na spotkanie Budowlanych z Resovią. Wiadomo było, że jeżeli drużyna kielecka wygra (nawet jedną bramką) to Zagłębie będzie miało zapewniony awans. Tak też się stało. Budowlani wygrali i lubińskie dziewczęta przystąpiły do trzeciego meczu już jako II-ligowice. Grały na wyraźnym luzie i nie dziwnego, że przegrały z Konstalem Chorzów (22:28), który dzięki temu został drugą awansującą drużyną.

Przed rokiem lubinianki też próbowały awansować, ale bez powodzenia. Tym razem były bezspornie najlepszym zespołem i zastrzeżenie znalazły się w szeregach II ligi. Awans do tej klasy rozgrywek wywalczyły: Barbara Gabrys, Helena Mazurkiewicz, Justyna Gul, Renata Romanowska, Elżbieta Krzyżanowska, Halina Maran, Ewa Pyska, Violetta Racinska, Ewa Kołodziej (kapitan

zespołu), Rozalia Stachurska, Ewa Zielińska, Marzena Pałka, Jolanta Ilnicka, Jolanta Palet, Bożena Zielińska, Gabriela Moroch, Beata Cerolewicz, Ewa Kolinek, Katarzyna Borowiec, Alicja Rajczakowska i Agata Koszyłowska. Lubnińska sekcją kierują Henryk Krugliński i Jan Pawlak.

Dużą szansę na awans do II ligi mieli także piłkarze ręczni legnickiej Miedzi. Niestety, spisali się znacznie gorzej niż ich lubińskie koleżanki. Drużynie Andrzeja Jezaka zabrakło nie tylko umiejętności, ale także rozważnej gry. Turniej rozpoczął od pojedynku z faworyzowaną Zgodą Bielszowice. Mecz mogli wygrać, ale przegrali 21:25. Nikt na to nie mógł poradzić, gdyż legniczanki popełniały szkolne błędy taktyczne i traciły bramkę za bramką. Obraz gry nie zmienił się w sobotnim pojedynku Miedzi z Piotrcovią. W pewnym momencie gospodarze prowadzili nawet sześcioma bramkami. Pierwszą połowę wygrali czterema. Nic więc nie pozostawało poza umiejętną grą w drugiej fazie meczu. Na to jednak nie było stać legniczan. I w rezultacie zremisowały 20:20. Wynik ten przesądził o wszystkim. Wprawdzie w niedzielę Miedź pokonała Gwardię Koszalin 30:34, ale to nie starczyło na awans. Do II ligi weszła Piotrcovia i Zgodą, a Miedź musiała zadowolić się dopiero trzecim miejscem. Miała ołbrzymią szansę i zmarnowała ją. Szkoda, gdyż nieprzełana traci się podobna.



Siedem propozycji

Od kilku lat, wspólnie z Zarządem PTK w Legnicy, organizujemy akcję pod nazwą „Wędruj z nami”. Z roku na rok cieszy się ona coraz większą popularnością. Pieszym turystom odpowiada ta forma czynnego spędzania wolnego czasu i stąd rośnie zainteresowanie. Dlatego też z przyjemnością pragniemy zaplanować kolejną edycję naszej wspólnej akcji. Amatorom wędrowek chcemy zaproponować siedem tras. Tylko siedem, bo nie idzie o liczbę, ale o jakość i efektywność. A więc skromnie, ale pod hasłem: Każdy piechur bierze udział w „konkretności” wędrowkach.

Zaczynamy w niedzielę, 16 czerwca. Na początek proponujemy bardzo atrakcyjną trasę Osetnica — Rokitki. Opracowała ją, podobnie jak i pozostałe, znana działaczka PTK i ceniony przewodnik, Wanda Urbanik. Uczestnicy marszu będą musieli pokonać w ciągu około trzech godzin prawie 12-kilometrowy odcinek. Zaczyna od zwiędzania Osetnicy. Jest to duża osada położona w bezpośredniej bliskości autostrady. W latach 1966—67 zbudowano tam w czynie społecznym Wielki Dom Kultury, który organizuje tradycyjne plenery malarzy. Po wyjściu

ze stacji PKP dochodzimy do drogi łączącej Radziechów z Krzywą. Kierujemy się szosą w prawo. Po lewej stronie zauważymy Zakład Produkcji Pasz. Miniemy niewielki las i dojdziemy (po 20 minutach) do szosy Chojnow — Bolesławice. Bardzo szybko znajdziemy się we wsi Witków. I po kilku krokach ujrzymy położony na wzgórku wiatrak w Jerzmanowicach. Na krótko można tam się zatrzymać, a potem pokonać malowniczą leśną trasę do Czernikowic. Z tej miejscowości udamy się do pobliskiego Biskupina. Po odwiedzeniu tej miejscowości wyruszymy już do Rokitki, a ściślej mówiąc do Ośrodka Wypoczynku Świątecznego. A oto podstawowe informacje. Uczestnicy pierwszej wędrowki spotkają się w niedzielę, 16 czerwca, o godzinie 7.30 na legnickim dworcu PKP (obok stoiska pamiątkarskiego PTK) z wykupionymi biletami kolejowymi do Osetnicy. Wyjazd nastąpi o 7.50 z peronu 4. Powrót z Rokitki w dowolnym czasie (bardzo dużo połączeń kolejowych).

Trasa Osetnica — Rokitki będzie pierwszą w tegorocznej edycji „Wędruj z nami”. Za tydzień kolejne propozycje.

niekorzystnie na twojej psychice. A na przyszłość nie przyjmij na siebie zbyt dużych zobowiązań, nie bądźcie do siebie pretensjonalni. W pracy scysja, która potwierdzi twoje racje.

● **PANNA (24 VIII—23 IX)** Dużo zamieszania, zarówno w pracy jak i w domu. Ale pod koniec tygodnia wszystko się wyklaruje i znajdziesz swoje szczęśliwe rozwiązanie. Unikaj wszelkich intryg i zatargów szczególnie w domu. Więcej obowiązkowości w pracy.

● **WAGA (24 IX—23 X)** Dobry czas dla wyjaśnienia nieporozumień z kimś bliskim. Musisz okazać wielką cierpliwość i wyrozumiałość. Dłuższa rozmowa ze Skorpionem korzystnie wpłynie na twoje stosunki w pracy, ale musisz się wystrzec Lwa.

● **SKORPION (24 X—22 XI)** Pewne zmiany w sprawach zawodowych wytrąca cię z równowagi. To zupełnie nieprzebrane. Niedobry finansowo zaczynasz powoli wyrównywać. Niewielkie oszczędności dadzą ci wiele satysfakcji. Spotkanie z Rakiem sprawi ci wielką niespodziankę.

● **STRZELEC (23 XI—22 XII)** Okres dosyć spokojny. Chociaż waża się poza toba decyzje, które ciębie dotyczą. Możesz na nie wpływać zachowując spokój i równowagę. Niebawem otrzymasz propozycję, która rozwiąże twoje problemy finansowe. Dbaj bardziej o swoje zdrowie.

● **KOZIOROŻEC (23 XII—20 I)** Gniebła cię rodzinną sprawą powiązaną z finansami. Niebawem nastąpi jej rozwiązanie. Powinieneś się kierować sercem przy jej rozstrzygnięciu. Nie słuchaj rad osoby bliskiej. Tym razem ona nie ma racji. Spotkanie z Panną będzie dla ciebie źródłem radości.

● **WODNIK (21 I—20 II)** Udaną zakus sprawi ci wielka radość. Twoje pomysły zostaną bardzo przychylnie ocenione przez współpracowników. Będzie więc nieco satysfakcji w tym tygodniu. Dręcz cię jeszcze pewna sprawa związana z Lwem, ale jej rozwiązanie nie jest bliskie.

● **RYBY (21 II—20 III)** Musisz się zorganizować wewnętrznie. Odrzuć wszystkie propozycje, które źle wpływają na twoje samopoczucie. Sa to w końcu tylko przypuszczenia. W sprawach zawodowych musisz wykazać inicjatywę, w przeciwnym razie inni cię wyprowadzą.

Ukarani przez kolegium

LEGNICA
Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Legnicy ukarało:

● **MARIANA RZEZNIKA**, ur. 10.02.1957 r., zam. Legnica, Kwiatowa 8/12, grzywną 16 000 zł, kosztami postępowania 150 zł oraz karą dodatkową zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 2 lat i ogłoszeniem orzeczenia w „Konkretach” na koszt obwinionego za to, że 30.10.1984 r. o godzinie 18.30 w stanie nietrzeźwym w Legnicy przy ul. Głogowskiej kierował samochodem marki Star nr rej. LGA 848C w tym samym miejscu i czasie kierował samochodem nie mając do tego uprawnień. 729-k

● **PIOTRA KUTY**, ur. 16.06.1940 r., zam. w Legnicy, ul. Paderewskiego, grzywną 12 000 zł oraz podaniem treści orzeczenia do publicznej wiadomości w „Konkretach” na koszt obwinionego oraz kosztami postępowania 450 zł, za to, że 22.09.1984 r. od godz. 22.00 do godz. 1.30 oraz w dniu 23.09.1984 r. od godz. 22.00 do 2.00 w Legnicy przy ul. Paderewskiego 5/14 urządził libację alkoholową używając przy tym donośnym głosem słów wulgarnych. Czynem zakłócił ciszę nocną innym lokatorom, co stanowi wykroczenie z art. 61 par. 2 kw. 729-k

● **JANUSZA DOMINKO**, ur. 15.09.1958 r., zam. Legnica, ul. Marchlewskiego 44/3, grzywną 20 000 zł, zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 18 miesięcy. Ponadto podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości w „Konkretach” na koszt obwinionego oraz kosztami postępowania 450 zł, za to, że 27.11.1984 r. ok. godz. 2.30 w Legnicy na ul. Jaworzyńskiej, kierując samochodem osobowym marki Fiat 126p, nr rej. LGB 2477 nie zatrzymał się do kontroli, podejmując próbę ucieczki. W tym samym miejscu i czasie kierował pojazdem, będąc w stanie nietrzeźwym oraz nie posiadając wymaganych dokumentów. 728-k

● **MARIANA DZIEDZICA**, ur. 2 II 1955 r., zam. w Legnicy, ul. Działkowa 43/8, grzywną w wysokości 17 000 zł, kosztami postępowania 150 zł oraz karą dodatkową podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości w „Konkretach” na koszt obwinionego za to, że 15 I 1985 r. o godz. 19.20 w Legnicy przy ul. Dworcowej 7a na terenie odcinka drogowego PKP wbrew obowiązkom zachowania trzeźwości, znajdował się w stanie nietrzeźwym i podejmował w tym stanie czynności zawodowe jako palacz — portier. 15 I 1985 r. o godz. 18.00 w Legnicy w pomieszczeniu portierni odcinka drogowego PKP przy ul. Dworcowej 7a spożywał wódkę marki „Vi-stula”. 581-k

● **MAŁGORZATA KOSIŃSKA**, ur. 31 I 1963 r., zam. Wągrowo 38a, grzywną 12 000 zł, kosztami postępowania 150 zł oraz karą dodatkową podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości w „Konkretach” na koszt obwinionego za to, że 3 XII 1984 r. o godz. 18.00 w Legnicy w poczekalni stacji PKP, w stanie nietrzeźwym leżała na posadzce, czym wywołała zgorszenie w miejscu publicznym. 590-k

LUBIN
Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Lubina ukarało:
● **RYSZARDA KAKUZE**, ur. 10.03.1945 r., zam. w Chobieni, grzywną 20 000 zł, kosztami postępowania 150 zł oraz karą dodatkową podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości w „Konkretach” na koszt obwinionego, za to, że 16.04.1985 r. około godziny 18.30 w Chobieni w stanie nietrzeźwym kierował samochodem marki Fiat, który nie posiadał tablic rejestracyjnych. 724-k

● **ANDRZEJA SOKOŁA**, ur. 4.12.1948 r., zam. Mleczno 10/3, grzywną 12 000 zł, kosztami postępowania 150 zł oraz karą dodatkową podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości w „Konkretach” na koszt obwinionego, za to, że 30.03.1985 r. o godzinie 18.00 w Rudnej na pl. Zwycięstwa załatwiał potrzeby fizjologiczne w obecności przebywających tam osób. 725-k

● **HALINĘ BRZOSTOWSKĄ**, ur. 4.06.1958 r., zam. w Legnicy, grzywną 15 000 zł, kosztami postępowania 150 zł oraz podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości w „Konkretach” na koszt obwinionego za to, że 28.01.1985 r. o godz. 1.00 w Lubinie w restauracji „Lutnia” w stanie nietrzeźwym zakłócał porządek publiczny w ten sposób, że w obecności konsumentów i personelu używała słów nieprzywytłych. 726-k

Ogłoszenia drobne

ZGUBY

SKRADZIONO prawo jazdy kat. A, B wydane przez Urząd Gminy w Peławiu, na nazwisko Romuald Hojny, zam. Leszkowice 10a/1. 20440-g
ZGUBIONO prawo jazdy kat. B, C wydane przez Wydział Komunikacji w Bolesławcu na nazwisko Jan Hwaszcz, zam. Ośla 19. 20441-g

ZGUBIONO pieczątkę o treści: „Zbigniew Zawadzki Lekarz medycyny Lubin, ul. Pawia 42/9 LG 939”. 20442-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B wydane przez Urząd Gminy Legnickie Pole, na nazwisko Mirosław Bartel, zam. Mała Wieś Legnicka 28. 20443-g

ZGUBIONO kwit nr 372971 za zdane tuczniki w dniu 5 XII 83 r. na kwotę 37 009 zł, wydany przez Gminną Spółdzielnię w Legnicy, na nazwisko Józef Urban, zam. w Czerwonym Kościele. 20446-g

SKRADZIONO pieczątkę o treści: „Wacław Karol Lekarz Lubin, ul. Bałogrodzka 2/20 LG 180”. 20447-g

SKRADZIONO prawo jazdy kat. B, T wydane przez Wydział Komunikacji w Złotoryi na nazwisko Ludwik Pazykula, zam. Radziechów 68. 20450-g

SKRADZIONO prawo jazdy kat. A, B wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy oraz legitymację ZBoWiD wydaną przez Województwo w Legnicy na nazwisko Alfons Krowczyński, zam. Prochowice, Krakowska 10. 20451-g

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez Zakład Górniczy w Polkowicach, Mieczysław Jakubowski, Polkowice, Kolejowa 3/5. 1460-p

LOKALE
SPRZEDAM domek w stanie surowym o powierzchni 270 m kw. (nadający się na działalność usługową) w Bolesławcu. Wiadomość: Bolesławiec, Mickiewicza 1/6. 20438-g

● **FELIKSA STEFANIAKA**, ur. 7.04.1930 r., zam. Lubin, ul. Mickiewicza 90/26, grzywną 15 000 zł, kosztami postępowania 150 zł oraz karą dodatkową podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości w „Konkretach” na koszt obwinionego za to, że 29.03.1985 r. w Lubinie przy ul. Słowiańskiej w stanie nietrzeźwym podjął czynności zawodowe jako dozorca nocny. 727-k

● **Prawomocnym wyrokiem Sadu Rejonowego w Głogowie z dnia 15 I 1985 roku, sygn. akt II K. 662/84, uznano winnym popełnienia przestępstwa z art. 203 § 1 kk w zw. 58 kk — ANDRZEJA CMOKA**, ur. 9 II 1949 r., w Zielonej Górze, s. Henryka, zam.: Polkowice, ul. Ratawników 12/22.

Wyżej wymieniony w okresie od 2 września do 25 września 1984 r., w Głogowie, Polkowicach i Chocianowie, działając przestępstwem ciągłym, zabrał w celu przywłaszczenia 13 kół samochodowych o łącznej wartości co najmniej 90 000 zł na szkodę różnych osób.

Za powyższe przestępstwa sąd na mocy wyżej wymienionych przepisów, wymierzył mu karę 2 lat pozbawienia wolności oraz 80 000 zł grzywny. 587-k

● **Sąd Rejonowy w Legnicy prawomocnym wyrokiem z dnia 29 III 1985 r. skazał URSZULĘ ŁOŚ i HENRYKĘ MILEWSKĄ z art. 43 ust. 1, ustawy z dnia 26 X 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi w zw. z art. 221 § 2 i 3 kk w zw. z art. 10 § 2 kk, polegającego na tym, że w okresie od listopada 1982 r. do listopada 1984 r. w Legnicy, działając wspólnie i w porozumieniu, nabywały w jednostkach handlu detalicznego w Legnicy w celu odsprzedaży z zyskiem alkohol w postaci wódki, który odsprzedawały bez wymaganego zezwolenia — na karę po 50 000 zł grzywny, podanie wyroku do publicznej wiadomości w „Konkretach” oraz przepadek na rzecz skarbu państwa dowodów rzeczowych. 589-k**

● **KAZIMIERZA STOPIŃSKIEGO** s. Jana, ur. 2.03.1925 r., zam. Jawor, ul. Poniatowskiego 29/3, grzywną 15 000 zł, kosztami postępowania 150 zł oraz karą dodatkową — podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości w „Konkretach” na koszt obwinionego — za to, że 21.12.1984 r. będąc zatrudnionym w Zakładach Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze wyszedł z zakładu pracy bez zezwolenia przełożonego do swojego miejsca zamieszkania, skąd zabrał dwie butelki wódki czystej zwykłej, która następnie usiłował wnieść na teren zakładu i spożyć wraz z kolegami. 776-k

● **KAZIMIERZA CZOPA** s. Wojciecha, ur. 31.01.1925 r., zam. Jawor, ul. Chopina 7, grzywną 15 000 zł, kosztami postępowania 150 zł oraz karą dodatkową — podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości w „Konkretach” na koszt obwinionego za to, że w okresie od maja do listopada 1984 r. przy ul. Wrocławskiej w Jaworze nabył w miejscu nielegalnej sprzedaży 7 butelek wódki czystej zwykłej w cenie po 300 zł za butelkę. 776-k

● **JOZEFA TRZECIAKA** s. Jana, ur. 12.03.1963 r., zam. Pogwizdów 47, grzywną 15 000 zł, kosztami postępowania 150 zł oraz karą dodatkową — podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości w „Konkretach” na koszt obwinionego za to, że 21.12.1984 r. będąc zatrudnionym w Zakładach Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze wyszedł z zakładu pracy bez zezwolenia przełożonego udając się po nabyć alkoholu — wódkę w miejscu niedozwolonej sprzedaży przy ul. Wrocławskiej w Jaworze. 776-k

chcecie to wierzyć

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka i losów swoich gwiazdom nie powierzą.

● **BARAN (21 III—20 IV)** Mecz cię pewnie zobowiązania, których się podjąłeś dawno temu. Musisz sprawę postawić jasno, inaczej będzie się to za toba ciągnąć jeszcze dłużej. Konieczny jest dla ciebie odpoczynek. Chociaż wydaje ci się, że stracił czas, jednak tak nie jest.

● **BYK (21 IV—20 V)** Musisz wykazać cierpliwość w sprawach zawodowych. Nie możesz pokazać, że tak bardzo ci ta propozycja odpowiada. Twemu pracodawcy też bardzo zależy. W domu lepsza atmosfera. Staraj się ją utrzymać jak najszybciej. Od tego zależy twój spokój ducha.

● **BLIŹNIĘTA (22 V—20 VI)** Dobra passa finansowa nie powinna przynieść twego zdrowego rozsądku. Nie możesz wydawać więcej niż jesteś w stanie zarobić. Chociaż pewne ławstwy będą konieczne. Nie martw się swoim zdrowiem. Pomysł raczej o codziennej gimnastyce.

● **RAK (21 VI—22 VII)** Niespodziewani goście przysporzą ci wiele radości, ale też wiele wydatków. Pomysł o zasileniu swych kasy. Niebawem atrakcyjny wyjazd również dosyć kosztowny. Strzeż się Strzelca. On nie ma złych zamiarów, ale... Przyjmij propozycje korespondentów znan.

● **LEW (23 VII—23 VIII)** Zaniedbaj pewne domowe sprawy, odbije się to bardzo

SPÓŁDZIELCZE M-4 w Płocku zamienie na podobne lub mniejsze w Legnicy — Lubinie. Wiadomość: Legnica, Świerczewskiego 11/2, po 18. 20448-g

SPRZEDAM lub wynajmę lokal użytkowy o powierzchni 90 m kw. w dobrym punkcie Wschowy. Wiadomość: Wschowa, tel. 22-78. 20453-g

MIESZKANIE spółdzielcze M-3, 54 m kw. w Głogowie zamienie na podobne w Legnicy, sprzedam pilnie budynek mieszkalny oraz 3 kurniki na działce 56 arów w Legnicy. Wiadomość: Biuro Pośrednictwa Legnica, Bieleńska 17/2, poniedziałek — piątek, 11—18. Dymit. 20454-g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM gospodarstwo 2,5 ha z zabudowaniami — 2 km od Legnicy. Wiadomość: Złotniki 2. 20445-g

SPRZEDAM tanią gospodarstwo rolne 15, 16 ha z zabudowaniami. Wiadomość: Patoka 22, gm. Gromadka, Litwinów. 20452-g

USŁUGI

NAPRAWA instrumentów muzycznych — klasycznych. Wiadomość: Legnica, tel. 213-25. Bednarski. 20438-g

ZACHODNIE odbiorniki radiowe, przestrajanie — naprawy. Bolesławiec, Zakład RTV, Kutuzowa 9, tel. 28-55. 20421-g

ZABEZPIECZENIA przed wiatrem, montaż zamków firmy Skarbi c. Wrocław tel. 21-24-40. 32976-g

ROZNE

KUPIĘ lub wydzierżawię budynek gospodarczy o powierzchni około 100 m kw. położony w odległości do 300 m od transformatora w Legnicy lub sąsiednich miejscowościach w promieniu 10 km. Wiadomość: Legnica, tel. 212-36. 20439-g

SPRZEDAŻ

POKROWCE samochodowe na wszystkie typy ze sztucznego futra — sprzedam. Jan Słowiński, 59-230 Prochowice, Warszawska 5/3. 1509-p

SPRZEDAM automat do lodów produkcji NRD — w rozległości fiat 125p lub Żuk. Wiadomość: Legnica, cukiernia, Jaworzyńska 71. 20449-g

Wojewódzki Dom Kultury

→ ZAPRASZA ←

do nowo powstałego

SKLEPU SPECJALISTYCZNEGO

w Legnicy przy ulicy Czarneckiego 4, stanowiącego novum w naszym działaniu. Wychodząc naprzeciw potrzebom środowisk twórczych, jak i odbiorcom indywidualnym oraz placówkom kultury.

Sklep prowadzi również sprzedaż pozarynkową na rachunki.

Atrakecyjne artykuły do pracy artystycznej, ciekawe upominki, nagrody u nas: Czarneckiego 4, tel. 207-71.

SKLEP PROPONUJE:

1. Artykuły przydatne w twórczości plastycznej: farby, lakiery, pędzle, kreślna malarskie, sztalugi;
2. Artykuły przydatne w twórczości artystycznej i filmowej;
3. Sprzęt fotograficzny i filmowy;
4. Instrumenty muzyczne: gitary, pianina;
5. Sprzęt radiotechniczny, dyskotekowy, wizualny, akcesoria;
6. Płyty gramofonowe, kasety, taśmy magnetofonowe, przezroczka;
7. Wydawnictwa o muzyce, malarstwie, rzeźbie, fotografii;
8. Artykuły dekoracyjne do ośrodków kultury, dzienniki zajęć;
9. Sprzedaż komisową dzieł sztuki (malarstwa, grafiki, szkła artystycznego);
10. Plakaty, plakiety, proporcezki itp.

772-k

Zakład Ubezpieczeń Społecznych

Oddział w Złotoryi, al. Lenina 6

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:

- samochodu osobowego Wolga Gaz-24, nr rej. LGA 354D, nr silnika 1129547, nr podwozia 670349, rok prod. 1980, zużycie 55 proc., cena wywoławcza — 540 000 zł.

Przetarg odbędzie się 28 VI 1985 r. o godz. 10.00 w siedzibie oddziału przy al. Lenina 6 w Złotoryi, pokój nr 8.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu i miejscu o godz. 12.00.

Samochód oglądać będzie można w dniu przetargu od godz. 8.00.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie Oddziału ZUS przy al. Lenina 6 w Złotoryi (pok. 103), najpóźniej w dniu poprzedzającym przetarg.

773-k

Państwowe Gospodarstwo Rolne

w Legnicy, ul. Jaworzyńska 199

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż pojazdów samochodowych znajdujących się w Zakładzie Mechanizacji i Transportu w Legnicy, ul. Wielogórska 35:

1. Wolga M-24, nr inw. 66/741, zużycie 60 proc., cena wywoławcza — 481 200 zł,
2. Nysa S-21, nr inw. 229/742, zużycie 50 proc., cena wywoławcza — 312 900 zł.

Przetarg odbędzie się 28 VI 1985 r. o godz. 10.00 w Zakładzie Mechanizacji i Transportu, ul. Wielogórska 35.

W przypadku, gdy I przetarg nie dojdzie do skutku, o godz. 12.00 zostanie przeprowadzony II przetarg z ceną obniżoną do 50 proc.

Sprzęt można oglądać od godz. 8.00 do godz. 12.00 w ZMiT — Legnica.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej godzinę przed rozpoczęciem przetargu.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

774-k

Komornik Sądu Rejonowego, rew. I, mający kancelarię w Legnicy, ul. Złotoryjska 29, na podstawie art. 867 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 27 czerwca 1985 r. o godz. 11 w kancelarii tutejszego komornika, odbędzie się pierwsza licytacja samochodu marki Wartburg, nr rejestracyjny LGC 39-48, nr silnika 42988, należącego do Wincentego Strzeleckiego.

Stopień zużycia samochodu wynosi 20 proc. Samochód oszacowano na kwotę 532 tys. zł, a cena wywoławcza wynosi 399 tys. zł.

Wadium należy wpłacać do dnia 26.06.1985 r.

Samochód można oglądać na parkingu strzeżonym w Legnicy przy ul. Waszkiewicza w dniu 25.06.1985 r. w godz. 10—12.

KOMORNIK

Komornik Sądu Rejonowego, rew. I, mający kancelarię w Legnicy, ul. Złotoryjska 29, na podstawie art. 867 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 27 czerwca 1985 r. o godz. 13 w kancelarii tutejszego komornika odbędzie się pierwsza licytacja samochodu marki Fiat 125p, nr rejestracyjny PND 80-23, nr silnika 470295, należącego do Tadeusza Baruda.

Stopień zużycia samochodu wynosi 50 proc. Samochód oszacowano na kwotę 370 tys. zł, a cena wywoławcza wynosi 277.500 zł.

Wadium należy wpłacać do dnia 26.06.1985 r.

Samochód można oglądać na parkingu strzeżonym w Legnicy przy ul. Waszkiewicza w dniu 25.06.1985 r. w godz. 10—12.

KOMORNIK

771-k

KOMUNIKAT

Biuro Matrymonialne

„DANUTA”

Legnica, ul. Traugutta 16

PRZYJMIE

natychmiast do pracy

AKWIZYTORA
(mężczyzna)

WYMAGANE:

- wiek 28—40 lat,
- wykształcenie wyższe lub średnie,
- udokumentowany staż pracy w akwizycjach, minimum 3 lata (w PZU 2 lata),
- urlop lub niepozostawanie w zatrudnieniu.

Biuro oferuje bardzo atrakcyjne warunki.

20444-g

● Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Głogowie z dnia 21 grudnia 1984 r., sygn. akt II K. 415/84, uznano winnym popełnienia przestępstwa z art. 222 kk — ANDRZEJA BOGDANA MICHAŁEWICZA, ur. 30 VII 1951 r. we Wrocławiu, syna Stanisława, zam. w Głogowie, ul. Staromiejska 15/3.

Wyżej wymieniony od listopada 1983 roku do lutego 1984 r. w Szczecinie i Głogowie, nie mając uprawnień handlowych gromadził w celu odsprzedaży z zyskiem towary w postaci 3.000 par rajstop damskich o łącznej wartości 630.000 zł.

Za powyższe przestępstwo sąd na mocy wyżej wymienionego przepisu wymierzył mu karę 2 lat pozbawienia wolności i 200.000 zł grzywny oraz orzekł przepadek na rzecz Urzędu Skarbowego w Głogowie 300 par rajstop damskich, a nadto zasądził od skazanego na rzecz Skarbu Państwa koszty postępowania i wymierzył opłatę w łącznej kwocie 52.802 zł.

586-k

KOMBINAT GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI

— ZAKŁAD ZAOPATRZENIA ZAKMAT

w Polkowicach

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż:

- samochodu osobowego FSO-125p/1500, nr rej. LGG-160A, nr fabr. 02181588, nr silnika 887660, rok prod. 1983, 50 proc. zużycia, cena wywoławcza — 370 000 zł,
- mostu napędowego Fiat 125p, 70 proc. zużycia, cena wywoławcza — 9000 zł,
- skrzyni biegów Fiat 125p, 65 proc. zużycia, cena wywoławcza — 8400 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 28 VI 1985 r. w siedzibie ZZ ZAKMAT w Polkowicach o godz. 10.00.

Sprzęt można oglądać w zakładzie w dni robocze w godz. 10.00—13.00.

Wadium w wysokości 10 proc. należy wpłacić w kasie zakładu, najpóźniej w przeddzień przetargu.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

775-k

Gdyby Maggie Torrance nie wygrała w lotka 50 tysięcy dolarów, Joe Michaels w ogóle nie zjawiałby się tutaj, nie ożeniłby się z nią, a teraz ona nie musiałaby obawiać się o własne życie... Maggie miała około czterdziestki, ale była tak łatwowierna, tak naiwna jak pięcioletnie dziecko...

Od kiedy ją pamiętam pracowała w barze przy centralnej ulicy. Nigdy nie była zamężna...

Jestem dziesięć lat starszy od Maggie i owdowiałem kilka lat temu. Mieszkam teraz samotnie w pokoju sublokatorskim, a pracuję jako księgowy w niewielkiej firmie i za niewielkie wynagrodzenie.

Gdy Maggie wygrała w lotka te swoje 50 tysięcy, w naszej lokalnej gazecie ukazała się jej fotografia i wywiad prawie na całą stronę. Nie ma co ukrywać, że dla takiego zaścianka jak nasze miasteczko była to sensacja porównywalna jedynie z wyborami miss kraju...

Czasem, gdy jestem przy forsie, funduję sobie kawę i ciasto w barze, w którym pracuję Maggie... Po przeczytaniu wywiadu i obejrzeniu fotografii przeszło mi przez myśl, że 50 tysięcy wystarczyłoby, aby wyzwolić mnie od tej nędznej posady... Zanim jednak zdolałem zamienić swoje myśli w czyn, prawdziwy pech spowodował, że zachorowałem na wirusowe zapalenie płuc...

Kiedy już jako tako dochodziłem do siebie, odwiedził mnie w szpitalu mój przyjaciel. Oczywiście opowiedział mi wszystkie plotki, po czym zakomunikował, że Maggie Torrance wyszła za mąż. — Zgadnij za kogo! — powiedział, aby się ze mną podroczyć.

Rzecz jasna, nie miałem na ten temat zielonego pojęcia.

Nazywa się Joe Michaels i zjawiał się tutaj równo tydzień po wygranej Maggie. Nikt nie zna tego faceta...

plala z zachwytem:

— Joe chce wszystko tutaj sam naprawić! A nie masz pojęcia ile tu jest roboty. Dostawnie wszystko się wali... Choćby wczoraj... Joe zawałił mnie na balkon, aby mi pokazać, jak piękny widok rozciąga się z góry i mało brakowało, abym runęła na dół razem ze spróchniałą balustradą...! Joe przestraszył się okropnie! Prawda — mój skarb?!

„Skarb”, który szedł krok przed nami, w odpowiedzi mruknął coś niezrozumiałego.

Za drzwiami wejściowymi zobaczyłem bardzo wysokie gumowe buty, takie, jakie noszą rybacy...

— Joe uwielbia tę rzekę! — entuzjasmowała się Maggie. — On jest znawcą pływackim! Obiecał mi, że w najbliższych dniach mnie także nauczy pływać! Prawda — skarbie?

Joe roześmiał się i przytulił Maggie. — Zrobisz wszystko, co może cię uszczęśliwić, kochanie!

Maggie promieniała... A więc na to czekała przez wszystkie lata i dlatego Joe zdobył ją tak szybko... Prawdopodobnie nikt wcześniej nie powiedział, że ją kocha. Dopiero Joe... I uwierzyła mu... Chciałem Maggie ostrzec, ale niestety Joe nie odepował jej na krok...

Wracając do domu myślałem gorąco, co robić dalej. Wreszcie postanowiłem, że wezmę mój stary namiot i rozbiję go na zadrzewionym pagórku za domem Maggie.

Już następnego wieczoru wyszedłem na czatę...

Po zapadnięciu mroku zobaczyłem oboje, gdy wsiadali do łodzi. Najprędzej jak mogłem, zbiegłem na dół. Gdy dobiegłem do brzegu zobaczyłem przewróconą łódź na środku rzeki. Błyskawicznie sięgnąłem z siebie ubranie i skończyłem do wody...

W pobliżu łodzi zobaczyłem Maggie.

Wygrana

Bardzo nie podobała mi się ta wiadomość... Tak długo przecież rozmyślałem o Maggie i doszedłem do przekonania, że nie mogę się bez niej obejść... Właściwie bardziej potrzebne mi były jej pieniądze, lecz bez jednego, nie mogłem mieć tego drugiego... I nagle ten obcy facet ma pokrzyżować moje plany, zniweczyć marzenia?!

Po kilku tygodniach wreszcie znów mogłem znaleźć się w tym barze, aby napić się kawy, ale przede mną stała zupełnie obca kobieta.

— Gdzie Maggie? — zapytałem zdenerwowany.

— Zasmiała się: — Wyszła za mąż za niejakiego Joe Michaelsa. Oboje wyjechali do Brentville i zamieszkali w starym domu nad samą rzeką.

Zastanowiła mnie zwłaszcza druga część tej informacji... Jeżeli Joe tam się wprowadził, to jedynie dlatego, aby nie wzbudzać żadnych podejrzeń, jak najprędzej pozbyć się żony. Maggie była więc w olbrzymim niebezpieczeństwie...

Pożegnawszy natychmiast pojechać moim samochodem — starym, rozklekotanym gratem — do tego samotnie stojącego domu...

Dwupiętrowy budynek stał rzeczywiście nad samą rzeką...

Zbudowane schody prowadziły na werandę...

Zapukałem do drzwi, ale nikt się nie odezwał. Zacząłem więc rozglądać się w poszukiwaniu młodej pary...

Ogród otoczony był murem wybudowanym z nieregularnych kamieni. Całość była niemiłosiernie wyszczerbiona, a w niektórych miejscach widniały dziury i wyrwy. W sumie mur był na tyle nadwątły, że byle ruch wystarczył, by runąć z niego wprost do rzeki.

Na murze tym siedziała Maggie...

— Halo! — zawołałem jak mogłem najgłośniejsze.

Młody żonkos spojrzał na mnie kwaśno, natomiast Maggie wyglądała na bardzo uradowaną...

Złożyłem im nieco spóźnione gratulacje z okazji ślubu, a potem — obserwując kątem oka minę Joe — powiedziałem z troską w głosie:

— Czy przypadkiem takie siedzenie na tym murze nie jest zbyt niebezpieczne? Może obsunąć się jakiś kamień, a wtedy, Maggie, mogłabyś się zabić...

W ogóle nie zareagowała na moje słowa.

— Chodź z nami do domu — zaprosiła.

Zgodziłem się. Po drodze Maggie pa-

Desperackimi ruchami ramion usiłowała utrzymać się na powierzchni... Widać jednak było, że jest już u kresu sił... Jakimś cudem udało mi się tę okropnie ciężką kobietę doholować do brzegu... Gdy mogłem już spokojnie odetchnąć, zauważyłem, że Maggie ma na nogach wysokie, gumowe buty...

— Joe! Gdzie jest Joe! Obiecywał mi romantyczną przejażdżkę łodzią, a tymczasem utonął... — jęczała płacząc. — Najprawdopodobniej nie mu się nie stało! — stwierdziłem zimno. — Mogę się założyć, że od dawna jest w domu przekonany, że na zawsze pozbył się ciebie!

— Ty chyba zwariowałaś, Luke! — wrzasnęła, ale po chwili zapytała pokornie i głosem pełnym nadziei: — Czy wierzysz, że on żyje...?

Poszliśmy ku domowi. Cichutko otworzyłem drzwi wejściowe i wszedłem na palcach. Podobnie, bez szmeru, na moje polecenie zachowała się Maggie.

Doszło nas wesołe gwiżdżanie z łazienki. Potem ukazał się Joe. Przebrany w suche ubranie, właśnie starannie się cesał. Gdy nas ujrzał, zniecierpliwiał na sekundę, ale przedko się opanował i podszedł do Maggie:

— Tak bardzo się o ciebie martwiłem... — i dodał: — Czy dobrze się czujesz?

Miałem tego dość. Postanowiłem uderzyć.

— Maggie — słyszałaś jego wesołe pogwizdywanie, prawda? Widzisz, że zdążył się przebrać?! Nawet nie myślał o tym, aby spróbować cię ratować! A przecież doskonale wiedział, że nie umiesz pływać! Namówił cię, abyś ubrała te ciężkie rybackie buty, które miały szybciej wciągnąć cię w głębinę. To on spowodował wywrócenie łodzi... Nie daj się dłużej oszukiwać, Maggie! Chciał cię zabić!

— Nie wierz mu, Maggie!!! — krzyknął Joe.

Maggie ukryła twarz na mojej piersi. Objąłem ją ramieniem... Do tej pory nie uczyniłem nic, aby ją zdobyć, ale to był naprawdę wspaniały początek.

Ona ma takie dobre serce, że nie zaskarżył Joe. Po prostu wniosła swoją o rozwód...

To oczywiście, że będę jej w tym pomagał. W końcu uratowałem jej życie! Będzie się nią opiekował troskliwie i z dyskretną czułością... Potem ją poślubię...

Na przykładzie Joe nauczyłem się czego nie wolno robić... Nie posłusz się ani żadnym wyszczerbionym murem, ani spróchniałą barierą, ani gumowymi butami...

Już od dawna mam ułożony swój własny plan...

Tydzień w telewizji

od 14 do 20 czerwca 1985 r.

Piątek

PROGRAM I

9.30 Film dla 2 zmiany: „Równiny nieba” — film fab. australijski, reż. Ian Pringle, wyk.: Richard Moir, Reg Evans, Gerard Kennedy i in. 10.50 Wiadomości. 16.25 Wiadomości. 16.30 Dla młodych widzów: „Tylko dla orłów”. 16.55 Dla dzieci: „Piątek z Pan-kracym”. 17.20 Wiadomości. 17.30 „Związek zawodowy — jaki jest?”. 18.00 „Bez próby” — „Tak było w Zielonej Górze”. 19.00 Dobranoc: „Takie sobie bajeczki”. 19.10 „Kaszubom urodzony” — rep. filmowy. 19.30 Dziennik. 20.00 „Monitor rządowy”. 20.30 „Równiny nieba” — film fab. austral., reż. Ian Pringle, wyk.: Richard Moir, Reg Evans, Gerard Kennedy. 21.50 Komentarze. 22.10 Magazyn literacki „Pegaza”. 22.50 Studio sport. 23.25 Wiadomości.

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 „Śledztwo w sprawie nauki”. 17.10 „Zmienić klimat”. 17.30 Post scriptum „Autu”. 18.00 „Ekonomia na co dzień”. 18.10 „Wschód, zachód, południe”. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Zbliżenie, czyli to i owo o filmie”. 19.20 Przeboje „Dwójki”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Niezwykłe opowieści Stanisława Hadyny” (4). 20.10 „Ten, który przybył w porę”. 20.30 „Jarmark”. 21.15 Wydarzenia — telefon „Dwójki”. 21.30 „Było, nie minęło” — magazyn filmowy dok. 22.00 Filmy Richarda Lestera „Britannia” w niebezpieczeństwie” — ang. film sens., wyk.: Richard Harris, Omar Sharif, David Hemmings, Anthony Hopkins i in. 23.45 „Stan krótkowzrostny”. 0.15 Wiadomości.

Sobota

PROGRAM I

8.25 Program dnia. 9.30 „Tydzień na działce”. 9.00 Dla młodych widzów: „Sobotka” oraz film z serii „Niebieskie lato”. 10.30 Wiadomości. 10.40 Historia dramatu polskiego: Bruno Winawer „RH inżynier”, reż. Stefan Szlachetny, wyk. Zdzisław Wardejn, Monika Sobubranka i in. 12.15 „Na krawędzi słowa”. 12.35 „Poradnik rolniczy”. 13.35 „Długie życie” — sylwetka Janiny Ignasiak. 13.55 „Świat z bliska” — Etiopia. 14.30 „Do zwycięstwa”. 15.00 „Pionierzy ziem odzyskanych”. 15.00 Wiadomości. 15.10 „Słowo na drogę” — spotkanie z Januszem Przymanowskim. 15.30 „Trybuna sejmowa”. 16.00 „Królowa Bona” (7) — serial tp, reż. Janusz Majewski. 17.00 Studio sport — finał mistrzostw świata w jeździe parami na żużlu w przerwie, około 17.30 Losowanie Dużego Lotka. 18.30 „Pegaz”. 19.00 Dobranoc: „Bolek i Lolek na Dzikim Zachodzie”. 19.10 „Z kamery wśród zwierząt”. 19.20 „Szaty zwierząt — ssaki”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Szał” — film prod. ang., reż. Alfred Hitchcock, wyk. John Finch, Alec McElwren, Barry Foster. 21.45 „Czas” — magazyn publicystyczny. 22.15 Wiadomości. 22.20 Studio sport — wiadomości oraz mistrzostwa Europy w koszykówce mężczyzn. 23.19 „Co 10 minut pociać” — piosenki Małgorzaty Natalskiej wyk. Irena Jarocka, Danuta Skask, Kazimierz Barlaż, Jerzy Rybiński, Stanisław Węglarz. 23.45 Kino nonne: „Re-wir sierżanta Mortimera” (3). 0.15 „Garść zwiru” — film nowozelandzki.

PROGRAM II

13.30 Wiadomości. 13.40 „Od soboty do soboty”. 13.55 „Dom” przedstawia. 15.10 „Temat na dziś”. 15.20 „Dni morza”. 16.00 „1500 sekund wielkiego sportu”. 17.05 „Wideołeka”. 17.35 „Temat na dziś”. 17.45 „Dni morza”. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Przed turniejem miast”. 19.15 „Dni morza” — program rozrywkowy. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 „Kinorama” — magazyn filmowy. 20.45 Festiwal muzyki — Lanou 85. 21.20 „Tydzień w polityce”. 21.35 „Bravo dla Tomasza Szewca”. 21.50 „Model na uwiecznić”. 22.20 Wiadomości. 22.25 „Krolowie przeklecia”. 22.30 Lilia i lew” (2) — serial franc., reż. Claude Barma, wyk. Jean Louis Bronst, Genevieve Casile, Helena Duc, Jean Plat i in. 23.20 „Powroty” — satyra lat pięćdziesiątych.

Niedziela

PROGRAM I

9.00 „Teleranek” oraz film ang. Fize-mytynki (12). 10.30 Wiadomości. 10.35 „Wielkie rzeki świata”. 10.45 „Tamizy” francuski film dok. 11.30 „Reportaż z przeszłości”. 11.45 „Temat czterdziestki”. 11.55 „Siedem anten”. 12.55 „Kraj za miastem”. 13.20 Telewizyjny koncert zyczeń. 14.05 Telewizyjny teatr młodzieżowy: John R.R. Tolkien — „Pogromca smoków” (1). wyk.: Jerzy Bińczycki, Ewa Kolaszńska, Jerzy Aleksander Braszka. 15.00 Wiadomości. 15.10 „Tam, gdzie rośnie wawil”. 15.20 „Perla Antyli”. 16.00 Teatr telewizyjny: Pola Gojawizynska — „Dziwczyna z Nowolipki” (2). 16.10 „Kwiryna” — reż. Stanisław Wohl. 17.30 „Widowisko public”. 18.20 „Antena”. 19.00 Dobranoc: „D’Artagnan i trzech muszkieterów”. 19.30 Dziennik. 20.00 Komedie obyczajowe CSRS. 21.20 „Klub międzynarodowy”. 21.55 Słogi Bertolta Brechta śpiewa Elżbieta Wójcik. 22.25 Sportowa niedziela. 22.55 Wiadomości.

PROGRAM II

9.40 Film dla niesłyszących: „Jak rozwód, to rozwód”. 11.00 „Kto ich jeszcze pamięta”. 11.10 „Mister eksport”. 11.30 Wiadomości. 11.40 „Mister eksport”. 12.00 „Kwadrens z heina-lem”. 12.15 Lokalny koncert zyczeń. 12.45 „Turniej miast: Jasło — Bawa. 13.35 „Kaleidoskop filmowy: Kino-Okno”. 14.35 „Wielka gra”. 15.35 „Turniej miast: Jasło — Bawa. 16.35 „Jutro poniedziałek”. 17.00 „Polez-ko kule z ratu”. 17.10 „Jedzenie w czarnej masce” (1) — „Krawalowa czer-ka” — serial hiszp. 18.40 „Turniej miast: Jasło — Bawa. 19.30 Dziennik. 20.00 „Krawalowa czer-ka”. 21.10 Sport w „Dwójce”. 21.20 mistrzostw Europy w koszykówce mężczyzn w przerwie. 22.25 „Turniej miast: Jasło — Bawa. 22.55 Wielkie filmy mełko: „Czarna krew”. 23.25 „Krawalowa czer-ka”. 23.45 „Krawalowa czer-ka”. 23.55 „Krawalowa czer-ka”. 0.15 „Krawalowa czer-ka”.

Poniedziałek

PROGRAM I

16.25 Wiadomości. 16.30 Dla młodych widzów: „Encyklopedia TDC”. 16.55 Dla dzieci: „Zwierzyniec”. 17.20 Wiadomości. 17.30 „Z filmoteki 40-lecia” — porterty — „Droga na Olimp”. 18.05 Telewizyjny informator wydawniczy. 18.20 „Saldo” — magazyn gospodarczy. 19.00 Dobranoc: „Dinozauerek”. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 Teatr telewizyjny scena faktu: Ryszard Frelek — „Jalta 1945 — Dzień szósty, 9 lutego”, reż. Roman Wionczek, wyk.: Krzysztof Chamię, Emil Karczewski, Ryszard Dembiński, Arkadiusz Bazak i in. 21.15 „Sportować... aby żyć”. 21.45 Komentarze. 22.10 „Skorpion” — rep. 22.40 Wiadomości.

PROGRAM II

17. Program dnia. 17.05 „Zaczynamy od poniedziałku”. 17.30 „Tajemnice przeszłości” — „Śląski Olimp”. 18.00 „Krajobrazy kultury”. 18.30 Program lokalny. 19.00. A. B. C. — teleturniej językowy. 19.20 Przeboje „Dwójki”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Kalendarz historyczny”. 20.15 „Nostalgia wysp intymnych”. 21.15 Wydarzenia. 21.30 „Magazyn motoryzacyjny”. 21.50 „Opowieści o miłości”. 22.15 „Wyjdź za mąż Ewo” czechosłowacki film fabul. reż. Jaroslava Vojninkova. 23.15 Wiadomości.

Wtorek

PROGRAM I

9.55 Film dla 2 zmiany „Stowarzyszenie z Eleusis” (2). 10.30 „Tajemnice lity”. 10.50 Wiadomości. 16.25 Wiadomości. 16.30 Dla młodych widzów: „Akademia muzyczna”. 16.55 Dla dzieci: „Michałki”. 17.20 Wiadomości. 17.30 „Stoń” — węgierska komedia filmowa. 18.30 „Mówmy otwarcie”. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Klinika zdrowego człowieka”. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Stowarzyszenie z Eleusis” (2) — „Tajemnice lity” — francuski serial filmowy reż. Claude Grinberg, wyst.: Bernard Alane, Catherine Sellers. 21.30 „Co dalej?” — widowisko publicystyczne. 22.10 Komentarze. 22.35 Koncert jubileuszowy Karel Gotta. 23.20 Wiadomości.

PROGRAM II

17.00 Program dnia. 17.05 „Zespół adwokacki”. 17.30 „Nieznany front” — dr. public. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Podaj łapę” — pinczery. 19.20 Przeboje „Dwójki”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Goraca linia” — express reporterów. 20.15 „Manuel de Falla” — film muzyczny franc. reż. Michel Dumoulin. 21.15 Wydarzenia. 21.30 „X” zaprasza — „Każdy umiera w samotności” film RFN. 23.15 Wiadomości.

Środa

PROGRAM I

9.25 Film dla 2 zmiany „Tylko bez paniki”. 10.50 Wiadomości. 16.30 Dla młodych widzów: „Krag” — magazyn harcerzy. 16.55 Dla dzieci: „Tik-tak”. 17.20 Wiadomości. 17.30 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka. 17.40 „Ostatniego pochłonie piekło” — czechosłowacki film historyczno-przygodowy reż. Ludvik Růza wyk. Michaela Kudackova, Bruno O’Va, Martin Růžek. 19.00 Dobranoc: „Miś Uszatek”. 19.10 „Piłkarska kadra cze-ka”. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Tylko bez paniki” — węgierska komedia krym., wyk.: Denes Szekeres, Istvan Sipos, Karoly Francisz i in. reż. Sandor G. Szonyi. 21.40 Komentarze. 22.05 Studio sport — I liga piłki nożnej. 22.55 Wiadomości.

PROGRAM II

17.00 Program dnia. 17.05 „Konsylium kliniki zdrowego człowieka”. 17.30 „Filmowy świat etnografii”. 18.00 „Bliżej prawa”. 18.30 program lokalny. 19.00 „Śpiewnik domowy”. 19.20 Przeboje „Dwójki”. 19.30 Dziennik. 20.00 Gość „Dwójki” — rozmowa z poetą. 20.15 „Dookoła świata” — „Dalej Lania i matka Teresa”. 21.00 Wydarzenia — „Krawalowa czer-ka”. 21.15 Studio sport — memoriał Janusza Kusocińskiego. 22.00 „Powroty”. 22.30 Wiadomości.

Czw

PROGRAM I

10.00 Film dla 2 zmiany „Jemina Shore prowadzi śledztwo”. 10.30 „Grek, który nie i dary”. 10.50 Wiadomości. 16.25 Wiadomości. 16.30 Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas” oraz film z serii: „Na lewo od pingwinów”. 17.10. 17.20 Wiadomości. 17.30 „Interstacja”. 17.55 „Rzemieślnicy”. 18.05 „Pamięć zwycięstwa” — film dok. 18.30 „Sonda”. 19.00 „Bomba w górę”. 19.00 Dobranoc. „Sportowe sukcesy krokodyla Nilama”. 19.10 Studio festiwalowe — Moskwa 85. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Jemina Shore prowadzi śledztwo”. 20.30 „Grek, który nie i dary” — ang. serial kryminalny. 21.05 „Zawsze po 21”. 21.45 Komentarze. 22.10 „Scens” filmowy „Pegaza”. 22.40 Wiadomości.

PROGRAM II

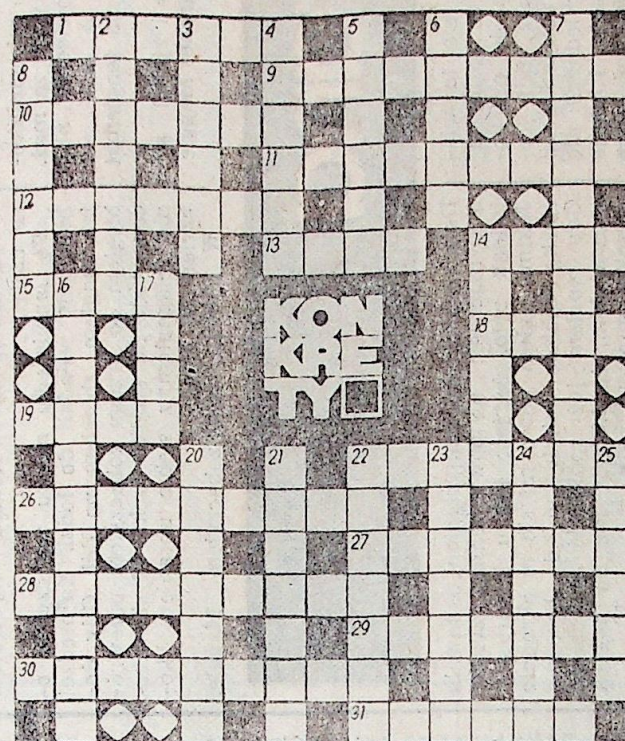
17.00 Program dnia. 17.05 „Życie o i kuchał” — porady kulinarne. 17.30 „Impuls”. 18.00 „Magazyn techniczny”. 18.00 „W poszukiwaniu porozumiewajmy”. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Sportowcy 40-lecia” — Kazimierz „Kuba” Jaworski. 19.20 Przeboje „Dwójki”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Goraca linia” — express reporterów. 20.15 „Salon muzyczny”. 21.15 Wydarzenia. 21.30 „Obłęd polskiego kina”. 21.40 „Matka Joanna od aniołów”. 22.00 „Walerowicz wyk. Lucyna Winnicka, Mieczysław Vojt, Anna Cieplewska i in. 22.25 Wiadomości.

FVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Obecnie kręci ona dzie-
sięcioodcinkowy serial pt.
„Północ i południe” dla
amerykańskiej sieci tele-
wizyjnej ABC.
Serial, którego reżyse-

rem jest Hojn Jekes, dotyczy amerykańskiej wojny domowej. Liz Taylor gra w nim właścicielkę domu schadzek dla żołnierzy. Prasa amerykańska postawiła pytanie: czy jest to rola na miarę Taylor?

Krzyżówka



POZIOMO: 1) termin szermierczy, 9) gdy zdajesz na wyższą uczelnię, 10) nie dysonans, 11) pożyczka na krótki czas, 12) jeziorno na pła-wsch. od Szczecina, 13) bez tego nie można być dygnitatem, 14) piłsn 15) konserwuje maszyny 18) liczba na mapie, 19) płytkie miejsce w rzece, 22) zaporą drogową, 26) każdy, kto ukończy szkołę, 27) pożyte konto rachunkowe z wydatkami 28) osadnik, 29) do gołenias, 30) żagiew, 31) portiera.

najważniejsza postać w utworze literackim. 25) kompozytor operetki „Polska krew”.

**ROZWIĄZANIE KRZY-
ZÓWKI Z NUMERU 22.**
pozio: Hamlet, autorytet, frydion, telewizor, tomboła, luna, tusz, kraj, cyrk, lipa, Jokasta, csep-ranto, narkoza, parasolka, tętnica, ojcowizna, narwał. **Pionowo:** atry-mia, luidor, tantal, styl-on, brawa, demonstrant, Wiktor, tyczka, radiosta-cja, Jaga, grosiwo, analiza, Jonatan, krator, sto-lica, ataman.

NAGRODY KSIĄŻKOWE WYŁOSOWALI:
MAREK RUTKOWSKI, skr. poczt. 28, 58-406 Kamienna Góra; **STANISŁAW ANIELSKI**, Turów 21, 59 230 Ścinawa; **HALINA RYCHLIK**, ul. Leśnej 2/3, 59-300 Lubin.

Na rozwiązanie krzyżówki z numeru 34 czekamy do 22 czerwca 1985 roku.

Nowy szat

Znamy wszyscy chińskie opery, które swego czasu były szeroko propagowane. Obecnie zupełnie szaleńcem w Pekinie jest taniec. Kto nie tańczy nie ma szans na zrobienie jakiegokolwiek kariery. Dancini w Pekinie rosną jak grzyby po deszczu. Karnawał w Pekinie z okazji księżycowego Nowego Roku też przebiegał pod znakiem tańców w domach, na ulicach i we wszystkich miejscach publicznych. Pewna studentka napisała do pekińskiej gazety list, że zagrożono jej utratą stypendium ponieważ nie umie tańczyć.

Owczarki

kontra narkotyki

Trzy niemieckie owczarki — Gero, Benno i Dino — zostały wypożyczone przez władze celne lotniska Colombo (Sri Lanka) od policji kryminalnej w Bonn, wraz z ich treserami. Psy te są wielkimi specjalistami w wykrywaniu narkotyków. W porcie lotniczym w Colombo psy wywołały istną panikę wśród przemytników, którzy niespodziewanie zostali zdemaskowani i z hallu lotniczego zabrani do więzienia. Owczarki, dosłownie w kilka minut wykryły heroinę, haszysz i kokainę w sporych bagażach przeyjezdnych, a także w paczkowanej herbatce, która w dużych ilościach przechodził przez colombijski port lotniczy.

Najlepsza szkoła tresury psów do walki z przemytem narkotyków znajduje się w RFN. Dyrektor tej szkoły Alfred Maciejewski oświadczył dziennikarzom, że na staż przyjeżdżają celnicy i policjanci z Indii, Turcji, Nepalu, Cypru, Maroka, Kostaryki i innych państw. Każdy stażysta sam „układa” psa, z którym ma pracować w przyszłości i dzięki temu doskonale zna reakcje swego pomocnika.

Księżniczka
jako magnes

W nowojorskim metrze oraz na stacjach autobusowych w Los Angeles i New York w New Jersey ukazały się naturalnej wielkości afisze przedstawiające księżniczkę Walli Dianę, ubraną w obcisłe dzinsy i „upozowaną u wodzicielsko”. Podobizna księżniczki jest reklamą znanego magazynu „Penthouse”, zamieszczonego, zdaniem nagich modelek Twórcą niezwyklego obrazu jest Ori Homelker który w ub. roku namalował portret Waltera Mondale, przedstawiającego jako... boksera.

Kryzys
siódmego roku

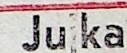
To nie 13 jest fatalna liczbą dla pożycia małżeńskiego lecz — 7. Według opinii socjologów, psychologów lekarzy i... adwokatów, okres siedmiu lat jest w małżeństwie bardzo często okresem przełomowym i najtrudniejszym równocześnie. Jeden z adwokatów paryskich stwierdził, że na 300 rozwodów, które przeprowadzał, właśnie okres siedmiu lat był tym momentem krytycznym. W mniejszym stopniu burze życia groziły parom małżeńskim w 3 i 4 roku wspólnego życia. Podobne badania przeprowadzone w Szwecji wskazują na trzeci i siódmy rok małżeństwa jako krytyczny.

Maratończyk

z przeszczepionym sercem

Mieszkaniec Bostonu Brian Price, liczący sobie 45 lat, zaś jego serce tylko 16 lat (pochodzi bowiem od 16-letniego dawcy), przed 15 miesiącami poddał się zabiegowi transplantacji. Przeszczep nie został odrzucony. Price postanowił dokonać pierwszego na świecie tej miary wyczynu: wziąć udział w biegu marato-

skim. Odległość 42 km pokonał w czasie — może nie najlepszym — pięciu godzin i 57 minut — ale za to szczęśliwie Zapytany przez dziennikarzy, dlaczego to uczynił narażając swoje życie odpark: chciałem innym ludziom żyjącym z przeszczepionym sercem dać więcej ufności w swoje siły.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII
ROBOCZNIJ ADRES REDAKCJI: 59-226 Legnica 2, plac Chopina 2 skrytka pocztowa 143 **REDAGUJE ZESPÓŁ:** Jacek Broszkie-wicz Janusz Budnicki (foto-reporter) Janusz Dobrzański, Wanda Dybańska, Maria Kuncajtis, Zygmunt Łuszcz, Antoni Neczyński Czesław Panczuk (sekr. red.) Witold Podedworny (red. naczel.) Elżbieta Pomorska (red. techn.) Maria Samborska Agnieszka Szew-dłowska **TELEFONY:** red. naczel. 241-46 sekr. red. 299-25, z-ca sekr. red. 241-49 publi-cysty 502-26 292-42 fotorepor-ter 214-77 biuro ogłoszeń i administracja 279-92 **TELEX** 0782624. Red. pl. Rekopis-owy i zdjęcie nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrze-żenie: nie gwarantujemy prawa skracania nadesłanych tekstów **WYDAWCA:** Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa – Książka – Ruch”. Podwałe 54 50 950 Wrocław 2 **DRUK** Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa – Książka – Ruch” ul. Piotra Skargi 3/5 50-950 Wrocław 2. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW 50-950 Wrocław 2 Podwałe 62 tel. 357-71; wszystkie biu-ra ogłoszeń RSW w kraju oraz redakcja w godzinach 8.30-16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. **PRENUMERATA:** kwartalna – 195 zł, półroczna – 390 zł, roczna – 780 zł. Wpłaty na-leży adresować: RSW „Prasa – Książka – Ruch” Przed-siębiorstwo Upowszechnia-nia Prasy i Książki 50-950 Wrocław 2 ul. Hubka 8/16, nr konta: NBP i Oddział Wrocław 93015-4271-139-11. **INFORMACJI o warunkach prenumeraty** udzielają oddziały RSW „Prasa – Książka – Ruch”. Prenumeratę ze zlece-niem wysyłki za granicę przyjmują RSW Centrala Kolportażu i Wydawnictw 50-950 Warszawa ul. Towar-owa 28 konto PKO w 1153-4201045-139-11; prenumeratę list droższą od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy. **PL ISSN 0371-4680 R-13**
Indeks 36272